



TYGODNIK SANOCKI

10 LUTEGO 2017 | NR 6 (1309) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

XII Międzynarodowe Forum Pianistyczne

Mistrzowski recital Indjica

Już po raz dwunasty Sanok stał się gospodarzem Międzynarodowego Forum Pianistycznego, organizowanego pod szyldem „Bieszczady bez granic”. 360 uczestników z 14 krajów przez kolejne dni brało udział w koncertach, warsztatach wykładach i zajęciach rehabilitacyjnych. Konkurs Młody Wirtuoz przyciągnął 140 uczestników.

5 lutego w Sanockim Domu Kultury odbyła się uroczysta inauguracja XII Międzynarodowego Forum Pianistycznego.

Prof. Drzewiecki zapowiedział występ Eugena Indjica, obdarzonego wielkim talentem pianistę pochodzenia rosyjsko-serbskiego.



ARCHIWUM MFP

8

Sanoczanie kochają zieleni

Drzewa pod obserwacją



Ich przycinanie i wycinanie budzi wiele emocji. O miejskich drzewach z Piotrem Kutiakiem z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Park jest na bieżąco monitorowany. To jest ponad 10 hektarów zieleni wysokiej, w tym stuletniego drzewostanu we wschodniej, najstarszej części parku nazywanej kiedyś par-

kiem im. Mickiewicza; część zachodnia (młodsza – im. Chopina), jest pełna drzew, które zamierają. Obserwuje się od lat zamierające wiązy; to wyjątkowo smutna sprawa.

4

Miłość i ekologia

EkoWalentynki w „ekonomiku”

W Dzień Zakochanych zostanie zainaugurowana akcja zbierania elektrośmieci w sanockim „ekonomiku”. Osobom przynoszącym zużyte baterie oraz drobny sprzęt elektryczny i elektroniczny będą rozdawane lizaki w kształcie serca.

10

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży i Mistrzostwa Polski Juniorów Nałęczki w kolorze srebra



Zawody w Zakopanem okazały się bardzo udane dla Piotra Nałęczkiego, który wśród juniorów młodszych zdobył 5 srebrnych medali! Na podium stanęła też drużyna Górnika w składzie: Adrian Nalepka, Dawid Posadzki i Kacper Starościak, sięgając po brąz.

23

Więcej niż czytanie

Janusz Szuber na warszawskich salonach

W foyer Teatru Polskiego zbiera się publiczność. Słyszc szept, rozmowy. Dzwonię do Janusza Szubera, żeby mu powiedzieć, że w mroźne niedzielne południe na spotkanie z jego poezją przyszło około sto osób.



Scena Kameralna w Teatrze Polskim nosi imię Sławomira Mrożka, foyer pełne jest Mrożkowych akcentów; rysunki satyryczne, afisze, kostiumy teatralne. Zajmujemy miejsca na widowni, która znajduje się bardzo blisko

sceny. Na scenie stolik, krzesła, pianino. Dekoracje z tworzywa, szkła i metalu, dość chłodne w wyrazie. Wszystko się zgadza: w poezji Szubera świat nie jest przytulny, nikomu nie gwarantuje bezpieczeństwa.

9

Dziś w numerze

Nowy rok biegnie, jakby go kto gonął. Pędzi czas na oslepię, z bicza trzaska, trudno za nim nadążyć. Na szczęście od jutra weekend i można przysiąść w wygodnym fotelu, przy kawie, z „Tygodnikiem Sanockim” w ręku. A on, ten czas, niech pędzi, daj mu, Boże.

Tydzień temu premier Beata Szydło odwiedziła „Podkarpacie”. Nie było kiedyś tylu wizyt na najwyższym szczeblu w tej części kraju, co prawda, to prawda. W stolicy województwa debatowano uroczysto, a Sanok miał swój maleńki, ale dobrze rokujący sukcesik.

Europoseł Tomasz Poręba udzielił wywiadu portalowi drogi.inzynieria.com; nazywa w nim Via Carpathię kręgosłupem komunikacyjnym, mówi o postępach w realizacji przedsięwzięcia, któremu poświęcił wiele lat pracy. Cieszymy się, że Tomasz Poręba do naszej gazety postanowił dołączyć sprawozdanie ze swojej działalności w PE.

„Mieszkamy i pracujemy we wspólnocie, nie jesteśmy bezdomni! Uczciwą i konkretną pracą stopniowo odzyskujemy zaufanie do siebie i rozwijamy indywidualne predyspozycje” – twierdzą członkowie wspól-

noty Emaus. Stowarzyszenie Emaus-Rzeszów odwiedził w tym tygodniu Tomasz Majdosz.

Na Wieczną Wartę odszedł Eugeniusz Fejkiel. Żegnając Go, przypomnieliśmy sobie, że wielkie zmiany zaszły w ubiegłym roku w sanockim oddziale Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; dzięki uprzejmości Krystyny Chowaniec, która udostępniła nam materiały, piszemy o tym.

Z Piotrem Kutiakiem wybieramy się do parku. Dlaczego wycinane są niektóre drzewa? Ile nasadzeń wykonuje się w ciągu roku? Ile pomników przyrody mamy w mieście? Pan Piotr o tym wszystkim opowiada, pochylając się z czułością nad każdą przyrodą gałązką.

Powraca temat hokeja: burmistrz Tadeusz Pióro spotkał się z przedstawicielami Zarządu STS.

Walentynki – ten temat przewija się na kilku stronach tego wydania „TS”. Można lubić, nie lubić, obchodzić lub nie, ale zjawisko jest, a jego zasięg całkiem spory.

PWSZ zachęca nauczycieli, by wzięli udział w konkursie. Warto zajrzeć do jego regulaminu. I nie chodzi o nagrody, lecz o to, by to pedagogzy, a więc praktycy za-

częli mówić o oświacie. Na razie wypowiadają się urzędnicy.

Wiele działo się w kulturze. XII Międzynarodowe Forum Pianistyczne dobiega końca, przez cały tydzień w różnych punktach miasta odbywały się koncerty. Dziś piszemy o koncercie otwarcia, w przyszłym tygodniu planujemy relację z całości.

Księgarnia Autorska zorganizowała spotkanie z o. Leonem Knabitem – cieszą takie inicjatywy, tym bardziej, że odzew ogromny. Znak, że książka nie umiera, Internet nie wystarcza.

W Teatrze Polskim interpretowano wiersze Janusza Szubera. Byliśmy tam i chcielibyśmy być w takich miejscach i z takich okazji częściej. Janusz Szuber i – chapeau bas!

Jeden z wierszy, czytanych w niedzielę w teatrze, nosi tytuł „Ale zima minie”. I zima mija, choć demonstruje jeszcze swoją mroźną siłę. Z Rynku zniknęły dekoracje świąteczne, rozmontowano choinkę. Tylko czekać, jak wystrzelią przebiegnięci, wybuchną forsycje. A wtedy – zaczniemy się zastanawiać, gdzie by tu się wybrać na wycieczkę za miasto.

Zanim to nastąpi, przewodnicy PTTK z sanockiego oddziału zapraszają nas na kolejny wykład. Niedawno mo-



gliśmy wysłuchać opowieści o ziołach, w przyszły piątek, 17 lutego – będzie mowa o lokalnych nazwach i o tym, jak historia regionu żyje sobie w języku i poprzez język.

Może uda się wreszcie ustalić, z pomocą fachową, której formy używać: „Bieszczad” czy „Bieszczadów”?

W sobotę 18 lutego w Domu Strażaka w Olchowcach odbędzie się koncert charytatywny dla ośmiolatek Julki i trzyletniej Anieli, dwóch podopiecznych Fundacji „Czas nadziei”. W programie licytacje, loteria fantowa, a w to wszystko wpisana pomoc, której dziewczynki bardzo potrzebują.

Tymczasem – miłego weekendu, milej lektury.

msw

Pieniądze: na staż!

Rzecz o aktywizacji bezrobotnych

Tydzień temu na sesji powiatu sanockiego wiele mówiono o bezrobociu i ogromnych kwotach przeznaczanych na aktywizację osób bezrobotnych. Na co przeznaczają się fundusze? Jak aktywizuje bezrobotnych? Postanowiliśmy sprawdzić, jak to wygląda w praktyce, już poza powiatową sesją.

Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przeznaczył na rok 2017 ponad 2 mln 600 tys. zł Powiatowemu Urzędowi Pracy w Sanoku na realizację zadań związanych z promocją zatrudnienia. Środki z Funduszu Pracy są przekazywane na wyodrębniony rachunek bankowy samorządu powiatu. Aby pieniądze mogły być właściwie spożytkowane, konieczne jest wyrażenie zgody przez Radę

Powiatu Sanockiego na przydzielenie przez PUP do realizacji projektów. O projektach była mowa na sesji. W praktyce chodzi o organizację staży, szkoleń, prac interwencyjnych, wsparcia pomysłów na samodzielną działalność gospodarczą.

Stopa bezrobocia w stosunku do aktywnych zawodowo w powiecie sanockim na koniec grudnia 2016 r. wynosiła 9,1 proc. FZ

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Zofii Krzanowskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY



składają:
Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania

Panu Doktorowi Wojciechowi Pałysowi

oraz

Pani Renacie Kuzian

za troskę, wsparcie, życzliwość i opiekę

w ostatnich dniach życia

śp. Henryka Miśków

składa Rodzina

Serdeczne podziękowania Burmistrzom Miasta Sanoka

wraz z pracownikami Urzędu Miasta

oraz Wszystkim którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. Henryka Miśków.

składa Rodzina

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 1 lutego przy ulicy Traugutta nieznan sprawca na terenie bazaru wykorzystując nieuwagę 31-letniego mężczyzny, mieszkańca powiatu sanockiego, ukradł telefon komórkowy marki Samsung. Wartość strat 550 zł.

* 5 lutego przy ulicy Mickiewicza 28-letni mężczyzna powiadomił policję, że przebywając w jednym z lokali, nieznan sprawca wykorzystując nieuwagę, zabrał telefon komórkowy, który leżał na stole. Straty oszacowano na kwotę 942 zł.

Gmina Sanok

* 1 lutego przy ulicy Feliksa Giełki 23-letnia kobieta zgłosiła, że złodziej wykorzystując chwilową nieuwagę, dostał się do pomieszczenia socjalnego jednego z zakładów pracy i ukradł pieniądze w kwocie 2 tys. zł, znajdujące się w torbie poszkodowanej.

* 3 lutego w Płowcach policjanci zatrzymali 48-letniego mężczyznę, kierującego samochodem marki Audi pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 3,3 promila alkoholu w organizmie

Ranking zrównoważonego rozwoju

Sanok na czwartym miejscu

Sanok zajął czwarte miejsce w rankingu zrównoważonego rozwoju wśród podkarpackich samorządów. Wyniki rankingu zostały zaprezentowane podczas spotkania z premier RP Beatą Szydło. Prezentacja rankingu zrównoważonego rozwoju jednostek samorządu terytorialnego województwa podkarpackiego odbyła się w sobotę 4 lutego podczas Ogólnopolskiego Noworocznego Spotkania Samorządów w Jasionce.



Ranking publikowany został przez Fundację Poleskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”, Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej oraz Komisję Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej Sejmu RP.

Ranking zaprezentował prof. Eugeniusz Sobczak z Politechniki Warszawskiej. Badania nad zrównoważonym rozwojem gmin były prowadzone od wielu lat, a wskaźniki na podstawie których został opracowany ranking obejmują aż trzynaście lat.

Ranking podkarpackich samorządów w kategorii gmin miejskich:

1. Krosno
2. Rzeszów
3. Mielec
4. Sanok
5. Łańcut
6. Jasło
7. Stalowa Wola
8. Dębica
9. Jarosław
10. Przemyśl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl

Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Katarzyna Kwolek – kkwolek04@gmail.com

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Eugeniusz Fejkiel

(1926 - 2017)

„Urodziłem się 15 sierpnia 1926 r. jako syn Stanisława i Walerii z Dąbrowskich. W 1939 roku po ukończeniu klasy szóstej zdałem egzamin wstępny do Gimnazjum w Sanoku, jednakże w kontynuowaniu nauki przeszkodziła wojna i okupacja niemiecka” – tak zaczyna się życiorys Eugeniusza Fejkiela, napisany własnoręcznie, przepisany i przesłany do redakcji „Tygodnika Sanockiego” przez Krystynę Chowaniec.

W czasie okupacji uczęszczał do dwuletniej Szkoły Handlowej w Sanoku. W 1942 roku, w maju, nawiązał kontakt z organizacją podziemną Narodowe Oddziały Wojskowe „Młodzieżówka” podporządkowanej AK, Obwód „Sanok”, Placówka Sanok. Złożył przysięgę w obecności członków sekcji oraz, przybyłego na przysięgę, Czesława Jasielskiego pseudonim „Senkowski”.

„Praca w konspiracji polegała na kolportowaniu prasy podziemnej i szkoleniu wojskowym. Jesienią 1942 r. zostałem wyznaczony do wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec; aby nie narażać rodziny, zgłosiłem się do wyjazdu, podczas podróży pociągiem na trasie Jasło – Tarnów uciekłem ze strzeżonego transportu i zmuszony byłem do ukrywania się. W 1943 roku, w sierpniu, brałem czynny udział w ćwiczeniach wojskowych w lasach stróżowsko-niebieszkańskich, które prowadzone były przez podchorążego Augustyna Posadzkiego pseudonim „Myśliwy”, ponadto zlecono mi obserwację osób i obiektów administracji niemieckiej na terenie miasta Sanoka. W tym też czasie przechowywałem amunicję do broni małokalibrowej i granaty. W 1944 r. w czerwcu zabrałem, podczas nieuwagi żołnierzy niemieckich, karabin maszynowy, który przekazałem ze względu na bezpieczeństwo żołnierzowi Armii Krajowej Stanisławowi Kobieli z Płowiec” – napisał o swoich wojennych dokonaniach Eugeniusz Fejkiel.

„Po wkroczeniu Armii Czerwonej w okresie od lipca 1944 r. do końca 1945 r., organizacja nie prowadziła działalności. Podjęto działalność Sekcji Narodowych Od-



działów Wojskowych „Młodzież Wielkiej Polski” placówka Sanok w marcu 1946 r. Sekcyjnym moim był Adam Półchłopek pseudonim „Lotnik”. Zebrania sekcji odbywały się dwa razy w miesiącu. Przed 30 czerwca 1946 r. na zebraniu sekcji wręczono nam ulotki w sprawie referendum, wzywające do głosowania 2 razy tak, raz nie, które w nocy 29/30 czerwca rozlepiliśmy na terenie miasta Sanoka” – czytamy w życiorysie.

Po zakończeniu działań wojennych Eugeniusz Fejkiel kontynuował naukę w gimnazjum i Liceum Handlowym w Sanoku, uzyskał świadectwo dojrzałości w 1946 i rozpoczął studia w Akademii Handlowej w Krakowie. Jednak musiał je przerwać z powodu aresztowań jego przełożonych i kolegów z konspiracji. Zaczął się ukrywać, a w tym czasie kilkakrotnie poszukiwano go w domu rodzinnym i przeprowadzano rewizję. Ukrywał się od po-

wo września 1946 r. do ukazania się ustawy o amnestii w dniu 22 lutego 1947 r.; naprzód kilka dni w Sanoku, następnie w Krakowie, w Chorzowie i na Dolnym Śląsku. Powrócił do Sanoka w marcu 1947 r. i 20 marca 1947 r. ujawnił się w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Sanoku. Potem ukończył studia w Wyższej Szkole Handlowej we Wrocławiu w 1951 roku. Pracował początkowo we Wrocławiu, a od 1953 roku w Sanoku. Sam tak pisał o czasach tuż po wojnie: „W połowie września 1946 r. organizacja nasza została zdekonspirowana, po uzyskaniu informacji o aresztowaniach żołnierzy: Czesława Jasielskiego pseudonim „Senkowski”, Adama Półchłopa pseudonim „Lotnik” i Henryka Bialeckiego pseudonim „Sęp” do domu już nie wróciłem. Podczas mojej nieobecności Informacja Wojskowa była po mnie w domu. Przeprowadzono rewizję, nie

znaleziono żadnych kompromitujących materiałów, wcześniej usuniętych. Przez okres ukrywania się czterokrotnie Informacja Wojskowa niepokoiła moją rodzinę. Aresztowani koledzy w czasie odbytego procesu otrzymali wieloletnie wyroki pozbawienia wolności.”

Eugeniusz Fejkiel był jednym z członków założycieli sanockiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sanoku, wchodził w skład zarządu koła do marca 2016 roku, w latach 1992-1994 przewodniczył Komisji Weryfikacyjnej. Angażował się we wszystkie działania koła.

W 1999 z rąk premiera Jerzego Buzka otrzymał Patent Weterana Walk o Wolność i Niezawisłość Ojczyzny o numerze 5659.

30 października 2000 r. przez prezydenta RP mianowany na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

19 października 2005 roku Minister Obrony Narodowej mianował niebędącego w czynnej służbie wojskowej ppor. Eugeniusza Fejkiela na stopień porucznika.

Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, legitymacja nr 34-94-143 z dn. 12.09.1994 roku.

– Z ogromnym żalem i poczuciem wielkiej straty żegnam naszego kolegę, żołnierza Armii Krajowej, członka Światowego Związku Żołnierzy AK, Eugeniusza Fejkiela – mówił podczas uroczystości pogrzebowych Andrzej Roman.

Odchodzą świadkowie historii. Eugeniusz Fejkiel współtworzył historię, z której kart powinniśmy się uczyć pilnie i z uwagą; by to, czego doświadczali urodzeni w latach 20. ubiegłego stulecia, nie stało się nigdy czyimkolwiek udziałem.



1 września 2009 – warta przy obelisku 2 psp (na pierwszym planie E. Fejkiel, kwiaty składa J. Słomiana)

Kronika Straży Miejskiej

Zdarzyło się w styczniu

W styczniu 2017 roku funkcjonariusze Straży Miejskiej przeprowadzili 249 interwencji. Wylegitymowano 183 osób, 171 pouczone, 14 ukarano mandatem karnym kredytowanym. W stosunku do 11 osób skierowano wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego w Sanoku.

19 interwencji dotyczyło bezpieczeństwa psów.

Styczeń okazał się miesiącem, w którym nagminnie właściciele wypuszczali bez nadzoru swoje czworonogi. W przypadku, gdy nie udało się ustalić właściciela psa, interweniował weterynarz, który po odłowieniu zabierał zwierzęta do schroniska.

8 interwencji dotyczyło dzikich zwierząt na terenie miasta.

W związku z występowaniem ognisk ptasiej grypy na terenie Polski, Straż Miejska podjęła działania informacyjne, rozwieszając stosowne obwieszczenia na terenie miasta. O wszystkich przypadkach padniętego dzikiego ptactwa poinformowano Powiatowego Lekarza Weterynarii. Strażnicy również dwukrotnie przy pomocy Straży Pożarnej podejmowali działania wobec przymarzniętych łabędzi na Sanie.

Strażnicy miejscy przeprowadzili 69 kontroli drogowych. W związku z wykroczeniami przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji 57 osób zostało pouczone, 4 ukarano MKK, skierowano także 8 wniosków o ukaranie do Sądu Rejonowego w Sanoku.

Wystawiono 49 wezwań do stawiennictwa dla kierowców pojazdów niestosujących się do przepisów ruchu drogowego.

Strażnicy wielokrotnie interweniowali wobec osób bezdomnych oraz będących pod wpływem alkoholu, których stan zagrażał ich zdrowiu i życiu. Łącznie przeprowadzono 22 interwencje dotyczące takich osób, w tym:

przewiezionych do miejsca zamieszkania – 16 osób, osadzono do czasu wytrzeźwienia – 1 osoba, SOR – 3 osoby, schronisko im. św. Brata Alberta – 2 osoby.

Dzięki reakcji mieszkańców kilkakrotnie nie doszło do zamarznięcia osób, które będąc pod wpływem alkoholu leżały na ziemi. 11 stycznia w godzinach wieczornych Dyżurny Straży Miejskiej odebrał zgłoszenie o osobie leżącej przy samochodzie przy ul. Traugutta. Funkcjonariusze na miejscu zastali 60-latkę, który został odwieziony do miejsca zamieszkania, gdzie został przekazany pod opiekę współlokatora.

17 stycznia operator monitoringu miejskiego zauważył, iż na przystanku MKS przy ulicy Kościuszki śpi mężczyzna. Na miejscu funkcjonariusze zastali mężczyznę, który po przebudzeniu był agresywny. W związku

z jego zachowaniem podjęto decyzję o osadzeniu w/w w Pomieszczeniach dla Osób Zatrzymanych KPP w Sanoku do czasu wytrzeźwienia. Wobec mężczyzny skierowano również wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego w Sanoku.

24 stycznia koło południa pracownica jednego z lokali handlowych zlokalizowanych w pawilonie przy ul. Traugutta 9 powiadomiła Straż Miejską, że przed wejściem do sklepu leży mężczyzna. Znany strażnikom 58-latek został przewieziony do miejsca zamieszkania, gdzie został przekazany pod opiekę małżonki. Wobec mężczyzny prowadzone są czynności wyjaśniające w sprawie o wykroczenie.

W ostatnim dniu miesiąca funkcjonariusze podejmowali aż dwie interwencje wobec nietrzeźwych osób leżących. W godzinach południowych strażnicy zostali zaalarmowani, że przy ul. Jana Pawła II na chodniku leży nietrzeźwy mężczyzna. 60-latek został przewieziony na SOR. W późnych godzinach wieczornych dyspozytor Pogotowia Ratunkowego przekazał interwencję dotyczącą osoby leżącej przy ul. Kościuszki w rejonie budynku poczty. Po ustaleniu danych, mężczyzna został przewieziony do miejsca zamieszkania.

W styczniu funkcjonariusze Straży Miejskiej przeprowadzili kontrole:

1 posesji pod kątem wywozu nieczystości,

23 posesji pod kątem odśnieżania chodników i niebezpiecznych nawisów śnieżnych,

41 kotłowni pod kątem spalania substancji niedozwolonych.

Począwszy od stycznia tego roku Straż Miejska zwiększyła częstotliwość kontroli pod kątem spalania substancji niedozwolonych w kotłowniach przydomowych. W wyniku podjętych działań w jednym przypadku wykryto nieprawidłowości. Właściciela poinformowano o skierowaniu wniosku do sądu.

Niecodzienna sytuacja miała miejsce 20 stycznia około godz. 22. Strażnicy podczas patrolu Śródmieścia, dostrzegli silne zadymienie w budynku jednego z hoteli. Na miejsce natychmiast wezwano straż pożarną. Przed przybyciem na miejsce zastępów PSP, wspólnie z pracownikiem ochrony firmy POGLESZ i pracownikiem hotelu zlokalizowano źródło zadymienia oraz przewietrzono budynek.

Sanoczenie kochają zieleni

Drzewa pod obserwacją

Ich przycinanie i wycinanie budzi wiele emocji. O miejskich drzewach z Piotrem Kutiakiem z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Chciałabym, żebyśmy porozmawiali o parku. O wycinaniu drzew. Nasi czytelnicy pytają, czy istnieją racjonalne przesłanki, aby wycinać parkowe drzewa.

Park jest na bieżąco monitorowany. To jest ponad 10 hektarów zieleni wysokiej, w tym stuletniego drzewostanu we wschodniej, najstarszej części parku nazywanej kiedyś parkiem im. Mickiewicza; część zachodnia (młodsza – im. Chopina), jest pełna drzew, które zamierają. Warunki miejskie, siedliskowe, a więc powietrze, gleba, wilgotność, ściółka poziom gruntu nie są takie, jak na przykład te, które występują w Górach Słonnych, po drugiej stronie Sanu. Tam mamy do czynienia z ekosystemem, tam jest zwarte środowisko, gdzie współpracują grzyby, drzewa, wszystkie organizmy żywe. Tutaj mamy do czynienia z nasadzeniami, często z samosiewami, rosną tutaj także drzewa szlachetne, ale wkraczają też gatunki inwazyjne, które są niepożądane. W parku mamy czeremchę, topolę kanadyjską, kłona jesionolistnego, robinie akacjową i jesion pensylwański, które powinny być usuwane, tak przynajmniej zalecają naukowcy, dlatego aby nie dopuścić do wypierania rodzimych gatunków. Mamy także do czynienia z wieloma chorobami. Obserwuje się od lat zamierające wiązy; to wyjątkowo smutna sprawa. Wiązy, jak wskazuje nazwa, wiążą strumien, kiedyś wiązami obsadzano park i skarpe miejską. Niestety one zamierają.

Dlaczego?

Ponieważ chorują. Atakuje je choroba holenderska, zwana grafiozą wiązów. Niewielkie chrząszcze żerują pod korą drzew, w hyku, czasem w drewnie, natomiast w ich prymitywnych jelitach żyje i rozprzestrzenia się grzyb, który przyczynia się do szybkiego rozpadu drewna. Dlatego po dokonaniu cięć na wiązach myje się denaturatem łańcuchy pilarek i noże sekatorów.

Jakie choroby atakują najczęściej?

Park przez cały czas jest pod obserwacją. Sanocki Oddział Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa monitoruje park pod kątem występowania różnych chorób. Jest na przykład nicień, którego do Polski sprowadzono poprzez palety, jego ojczyzną jest Hiszpania, jest on w groźnym szkodnikiem sosen.

W przerobionym drewnie szkodnik przemierza Europę?

Tak, to jest mały organizm, który jest w stanie w ciągu roku zniszczyć stuletnią sosnę.

I te żyjątka gnieżdżą się w sanocim parku, jak rozumiem...

Za zniszczenie drzewa odpowiada zazwyczaj zespół czynników. Na przykład zespół chorób naczyniowych jesionu: obserwujemy najpierw suchoczuzy, potem zamiera cała korona drzewa. W parku 35 procent drzew stanowią jesiony. Pojawił się jesion pensylwański, o którym



wspominałem wcześniej. Niestety drzewa są dziesiątkowane przez choroby i niekorzystne warunki atmosferyczne: pioruny, intensywne ulewy, opady śniegu i wichury. Niebawem będziemy usuwać jesiony rosnące tuż przy kopcu Mickiewicza, mieszkańcy na pewno będą interweniować. Są rosłe, ale zamierają. Park jest terenem użyteczności publicznej, za bezpieczeństwo na tym terenie jesteśmy odpowiedzialni. Jeżeli spadnie drzewo i zniszczy, dajmy na to, ogrodzenie, to ubezpieczyciel, bo jesteśmy ubezpieczeni, zapłaci odszkodowanie. Natomiast nie wyobrażam sobie sytuacji, kiedy komuś coś mogłoby się stać, kiedy narażone byłoby ludzkie życie. Nie możemy dopuścić do tego, żeby powstał choćby cień takiego zagrożenia.

Co stanowić może o takim zagrożeniu?

W parku miejskim mamy do czynienia z drzewami, które się wywracają. Takich wywrotów w ciągu ostatniego roku mieliśmy kilkanaście. Byliśmy zmuszeni usunąć drzewa przy granicy działek i stworzyć strefę buforową. Wywroty i złomy są zagrożeniem dla mienia mieszkańców: niszczone są ogrodzenia, ogrody. Północna część parku, od ulicy Parkowej i ulicy II Pułku Strzelców Podhalańskich, jest szczególnie narażona na wywroty. Czeresnie, czeremchy to gatunki, które najczęściej się wywracają. W tamtej okolicy jest stok o dużym nachyleniu i to niewątpliwie wpływa na wywroty.

W Sanoku mamy do czynienia z dużym korytarzem przewietrzającym, jakim jest koryta Sanu. Wiatry zmienne powodują wiry i obrócenie całej korony drzewa. Mieliśmy taką sytuację na ulicy Piłsudskiego, kiedy wyrwały się dwa potężne świerki. Wiatr powoduje, że drzewo jest wykręcane z podłoża w taki sposób, jak wykręca się grzyby z podłoża podczas grzybobrania.

Drzewa są odporne nawet na silne wiatry i tak budują swoje korony, żeby wytrzymać bardzo duży nacisk. W zmiennych warunkach pogodowych, a coraz częściej z takimi mamy do czynienia, wywroty się

zdarzają. Obserwując te zjawiska, staramy się eliminować drzewa, które mogą stanowić potencjalne zagrożenie dla osób spacerujących w parku. Ludzie, którzy przychodzą z dziećmi, z psami są wszędzie, nie trzymają się alejek, bawią się w całej przestrzeni, szukając szyszek, kwiatów, nasion itp. Nie można więc stwierdzić, że jakieś drzewo nie zagraża, ponieważ rośnie daleko od alejki. Cały czas musimy drzewostan obserwować i eliminować to, co mogłoby być groźne.

Ile drzew wycięto ostatnio wokół platformy widokowej? Ta wycinka spowodowała emocjonalną reakcję naszego czytelnika...

Pod platformą widokową usunęliśmy daglezie. Były martwe i zamierające, 5 sztuk zakwalifikowano do wycinki. W swojej ojczyźnie, Ameryce Północnej dorastają do 100 m, 40 km od Sanoka w Odrzykoniu osiągnęły wysokość 50 m. Niestety daglezie, które rosną w naszym parku są słabe, mają guzy z, których wypływa żywica. Usunęliśmy jedną sosnę wejmutkę – to jest drzewo bardzo mocno nasączone żywicą i zdarza się, że następują wylamania w koronie, zwłaszcza jesienią lub na wiosnę. Sosny pospolite nie są odporne na duże opady mokrego śniegu, konary nie wytrzymują tego ciężaru. Wnioskowaliśmy o wycinkę 21 drzew. Usunęliśmy 16. 9 z tych drzew to były topole; poza tym usunęliśmy czeresnie. Drzewostan parkowy liczy ponad 5 tys. drzew. W tym drzewostanie, jak w każdym zdarzają się choroby. Chorują głogi, jesiony, wiązy. Co ciekawe – głogi, które są dość mocno przycinane, są zdrowe, te, które były pozostawione same sobie, mają liczne posusz gałęzi i konarów.

Reasumując: skupisko drzew, takie jak park, gdzie zdarzają się sztuczne nasadzenia, musi być nieustannie monitorowane. Nie można pozostawić tego bez ingerencji, ponieważ słabe i chore drzewa mogłyby stać się zagrożeniem dla ludzi. Ludzie interweniują, widząc wycinki drzew. Może nie trzeba się dziwić, skoro

tyle ostatnio słyszy się o zanieczyszczeniu powietrza? Wydaje nam się, że każde drzewo to dodatkowy filtr...

Doświadczam nieraz różnych rozmów i interwencji. Są uwagi pełne życzliwości, ale i agresji. Kiedy chodzę po parku, ludzie mnie zaczepiają, pytają o różne rzeczy. Sanoczenie są mocno przywiązani do zieleni. To jest piękne! Chcę podkreślić, że 1/3 miasta to jest park krajobrazowy Gór Słonnych, to są obszary Natura 2000... Według opracowania Politechniki Krakowskiej z 2004 roku, jeśli przeliczymy w hektarach, ile zieleni jest w Sanoku, to wychodzi ponad 70 procent. Złożono wnioski do projektu zagospodarowania brzegów Sanu, który zakłada prace w drzewostanie i zakładanie pasów izolacyjnych z szpalerów nasadzonych drzew.

Czyli mamy do czynienia z działaniami czysto kosmetycznymi? Pytam o park, o drzewa na osiedlach i parkingach...

Wycinki zastępowane są nasadzeniami. Do 30 kwietnia 2018 roku za tych 16 drzew, wyciętych w okolicach platformy widokowej, mamy nasadzić co najmniej 10 drzew, takich jak lipa, klon, buk. W roku 2016 w miesiące nasadziliśmy 75 krzewów i 313 drzew. W parku dwa lata temu posadziliśmy 100 platanów i kilkadziesiąt innych gatunków. Mam nadzieję, że za kilka lat to będzie kolekcja drzew reprezentatywnych, typowo parkowych. Dla porównania – w tymże 2016 roku wycięliśmy 36 drzew, większości na wnioski mieszkańców. Usunęliśmy dwa graby, które rosły przy II LO; były one zainfekowane chorobami grzybiczymi.

Choroby rozprzestrzeniają się jak wirus? Trzeba badać drzewa, monitorować? Jak to wygląda w praktyce?

To jest dość skomplikowane, np. ryzomorfy grzybów w parku nie da się zatrzymać, część drzew się przed nimi obroni, inne zginą, takie są prawa natury. Celem określenia kondycji drzew służą różne metody oceny jego kondycji, m.in. wizual-

na, ryzyka itp. Niekiedy zamawia się ekspertyzę dendrologiczną u eksperta lub biegłego. Wtedy on bada morfologię, statykę, wnętrze pnia, żeby uzyskać wyniki. Niedługo nasze drzewa będą poddawane badaniom poprzez specjalne obręcze, coś w rodzaju USG... Dookoła pnia podłącza komputer do specjalnych elektrod i w ten sposób monitoruje się ubytki wewnątrz pnia. Jest to potrzebne, zwłaszcza w miejscach, w których drzewa, chorując, mogą stanowić zagrożenie, na przykład na skwerach czy parkingach.

Które z miejskich drzew są pod specjalnym nadzorem?

Mamy pomniki przyrody: pięć przy Sanockim Domu Kultury, dwie lipy przy ulicy Rybackiej, dogorywający jesion przy prawosławnej cerkwi pw. Świętej Trójcy. Są dwa duże okazy lipy drobnolistnej przy ulicy Ogrodowej, niestety z dużymi ubytkami, no i na ulicy Płowieckiej są dwie lipy, które uległy niestety oparzeniom, ponieważ ktoś kilka lat temu podpalił dach kapliczki, znajdują się w stanie agonalnym. Dla mnie osobiście najpiękniejszy jest dąb, który rośnie w parku nieopodal przekaźnika. W jego korzeniach wysiał się klon zwyczajny i jest przez ów dąb wchłonięty, zduszony; poza tym to drzewo oplatają korzenie modrzewia. Oprawdzą tamteży wycieczki szkolne i razem z nauczycielami opowiadamy dziećmi rozmaite legendy związane z tym dębem, odnosząc się do różnych symboli i zasłyszanych niegdyś historii.

Potrafimy określić, ile to drzewo ma lat?

Ma 365 centymetrów obwodu. Szukałem go na zdjęciach archiwalnych z początku XX wieku, ale nie ma go tam. Nawet w postaci małej sadzoneczki. Jest to dowód na to, że drzewa rosną szybko. Ludzie, którzy nas krytykują za wycinkę, nie uznając tłumaczenia, że w miejsce chorych drzew sadzimy nowe, często mówią: „My tego momentu, kiedy drzewostan będzie dojrzały, nie doczekamy”. Nieprawda. Wszystko zależy od gatunku i siedliska. Można przytaczać przykłady z Dąbrówki czy Olchowiec: ktoś nie miał czasu uprawiać ziemi, obszar rolny pozostawiony na kilka lat samemu sobie zaczyna przypominać las. Kiedy patrzemy na zdjęcie sprzed lat, kiedy postawiono w parku pomnik Tadeusza Kościuszki, nie zobaczymy tam buków, które dziś są potężnymi drzewami.

Mamy zbyt tradycyjne wyobrażenia o drzewach?

Każdy z nas życzyłby sobie jak najwięcej zieleni. Ograniczają nas instalacje, które są pod ziemią – gazowe, elektryczne. Mieszkamy w mieście. Spółdzielnie mieszkaniowe, jeśli wnioskuje o wycinkę drzew, to przede wszystkim wtedy, gdy korzenie zagrażają instalacjom. Albo powstają nowe osiedla, budujemy domy... Miasto się rozwija. Drzewa są i zawsze będą ważnym elementem tego rozwoju.

Z regionu – o działalności Stowarzyszenia Emaus

Pomagać też trzeba umieć

O funkcjonowaniu stowarzyszenia, szansach dla bezdomnych i nie tylko w rozmowie z Grażyną Moskał, dyrektorem i współzałożycielem Stowarzyszenia Emaus-Rzeszów.

Zanim przejdziemy do rozmowy, chciałabym kilka słów powiedzieć o pewnej osobie, która ma ogromne znaczenie dla naszego stowarzyszenia. Abbé Pierre, francuski ksiądz i członek zakonu kapucynów. To kluczowa postać w naszej działalności. Ten wspaniały człowiek jest założycielem ruchu Emmaüs, którego priorytetem było niesienie pomocy bezdomnym, najuboższym ludziom. Dzięki idei głoszonej przez niego, wiele osób uzyskało wsparcie i pomoc. A my możemy kontynuować tę misję, mam nadzieję z powodzeniem.

Stąd, jak rozumiem, narodził się pomysł założenia Stowarzyszenia Emaus także na Podkarpaciu?

Odkąd pamiętam, otaczały mnie osoby z różnorodnymi problemami społecznymi, które nie przyjmowały żadnej oferowanej pomocy. Przyznam, że nie rozumiałam takiego postępowania i nie zgadzałam się z nim. Z kolei mój przyjaciel miał okazję uczestniczyć w życiu wspólnoty Emmaüs z La Chaux-de-Fonds w Szwajcarii. Po powrocie do Polski podzielił się ze mną swoimi doświadczeniami i opinią na temat jej funkcjonowania. Wtedy to zrodziła się inicjatywa stworzenia takiego ośrodka na Podkarpaciu. Miejsca dla osób, które dostrzegają swoje problemy i chcą zmienić swoje dotychczasowe życie.

Dlaczego w Rzeszowie?

Miasto, uznawane za stolicę Podkarpacia nie tylko administracyjnie, wydało mi się dobrą lokalizacją do tego typu działalności. Słuszne było założenie, że właśnie tu znajdziemy najwięcej potrzebujących.

Kiedy to się zaczęło?

W lutym tego roku minie jedenaście lat od założenia Stowarzyszenia Emaus-Rzeszów. Ja jako współzałożycielka działałam w nim od początku.



Na czym polega działalność stowarzyszenia?

Nadrzędnym celem Stowarzyszenia jest niesienie wszechstronnej pomocy wszystkim osobom potrzebującym. Odbывается ona poprzez prowadzenie kiermaszu rzeczy używanych. Przedmioty te są pozyskiwane od lokalnych darczyńców oraz z transportów zagranicznych. Stowarzyszenie świadczy również usługi, w które włączone są osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Podopieczni są systematycznie angażowani w życie wspólnoty i pracę w niej podczas ich pobytu. Będąc członkami wspólnoty, korzystają z pełni praw i obowiązków im przysługujących. Wszystkie zgromadzone środki przeznaczone są na zapewnienie kompaniom [tak z francuskiego określa się osoby przebywające we wspólnocie] miejsca zamieszkania, pracy, wyżywienia oraz przedmiotów powszechnego użytku. Dbamy o to, by w Stowarzyszeniu wszyscy podopieczni czuli się dowartościowani i potrzebni, wspierani przez nas oraz

pracowników i siebie wzajemnie. Dążymy wspólnie do tego, by panowała tu prawdziwie rodzinna atmosfera.

Jakie są formalno-prawne uwarunkowania?

Stowarzyszenie jest zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym, posiada osobowość prawną. Działa w oparciu o zapisy Statutu oraz Ustawy z 1989 roku „Prawo o stowarzyszeniach”.

Kto może uzyskać pomoc i wsparcie od wspólnoty?

Przede wszystkim osoby, które wykazują inicjatywę zmiany swojego życia na lepsze. Pomoc otrzymują osoby uzależnione, niepełnosprawne, samotne, bezrobotne, niezadowolone życiowo, a w szczególności osoby bezdomne, którym chcemy, za ich zgodą oczywiście, pomóc w powrocie do ponownego funkcjonowania w społeczeństwie.

A jakie osoby najczęściej trafiają do Emausu?

Zdecydowanie przeważa problem alkoholowy, bezdomność i utrata sensu życia, uczucie niemocy. Rzadziej trafiają do nas osoby z uzależnieniem hazardowym lub narkomania.

Na jaką pomoc mogą liczyć osoby zgłaszające się do ośrodka?

Wszechstronną. Pomagamy rozwiązywać zarówno problemy życiowe: zdrowotne, psychiczne, uzależnień, rodzinne, prawne, kierując do kompetentnych specjalistów. Jak również zatrudnienia i bezrobocia, resocjalizacji, socjalnych, współpracując z odpowiednimi organami. Aktywizujemy zawodowo bezrobotnych.

Jakie zadania do wykonania przydzielone są podopiecznym?

Nasza działalność różni się od innych organizacji o zbliżonej specyfice tym, że członkowie mają poczucie własnego wkładu i sprawstwa w funkcjonowanie stowarzyszenia, kiermaszu czy domu wspólnotowego. Każda osoba przyjęta do nas może wykazać się swoimi umiejętnościami w określonej dziedzinie, a przede wszystkim czuje się potrzebna. Do zadań przydzielonych kompaniom można zaliczyć renowację mebli, przygotowywanie posiłków, dbanie o czystość, prowadzenie sprzedaży rzeczy z darowizn przez Internet (prowadzenie aukcji na Allegro.pl), oraz pomoc w załadunku i rozładunku transportów.

Gdy kompanion zechce odejść, to...

Z każdą osobą przebywającą w ośrodku łączą nas ciepłe relacje. Wszyscy tworzymy „Emausowską rodzinę”. Jest nam smutno, gdy ktoś odchodzi, ze względu na przywiązanie i razem spędzony czas we wspólnocie, jednak gorąco mu kibicujemy, by powrót do rzeczywistości był udany. Z większością osób, które opuściły Stowarzyszenie mamy stały kontakt, odwiedzają nas, z czego niezmiernie się cieszymy.

Stowarzyszenie Emaus-Rzeszów to miejsce zrzeszające osoby z różnymi trudnościami, które wzajemnie się wspierają i podejmują odważną próbę odbudowy własnego życia. Uczciwą i konkretną pracą stopniowo próbują odzyskać zaufanie do siebie i innych osób, rozwijają indywidualne predyspozycje oraz działają na rzecz społeczności lokalnej. Wspólnota jest miejscem, w którym osoby dotąd bez adresu, samotne, bezsilne wobec nałogów, a w rezultacie wykluczone społecznie – spotkały ludzi w podobnej sytuacji życiowej. Członkowie wspólnoty pomimo dotychczasowych niepowodzeń wciąż się na nowo funkcjonować w społeczeństwie i rozwijać zawodowo. Stowarzyszenie prowadzi nieodpłatny odbiór rzeczy używanych, którym, jak zaznacza dyrektor Grażyna Moskał, przywracana jest wartość użytkowa – dająca im nowe życie, odzyskując własne. Wszystkie uzyskane środki finansowe przeznaczone są na cele statutowe Stowarzyszenia.

W chwili obecnej Stowarzyszenie prowadzi dwa kiermasze: jeden z nich mieści się w wynajmowanym lokalu w Rzeszowie przy ulicy Batoro 22, drugi to nowo wybudowany obiekt „Centrum Wspólnotowe Aktywizacji Społecznej i Zawodowej” wraz z budynkiem mieszkalnym w Przedmieściu Czudeckim 406 B, w którym oprócz kiermaszu znajdują się także pokoje mieszkalne dla członków wspólnoty oraz warsztaty tematyczne służące aktywizacji społecznej i zawodowej.

Wspólnota Emaus-Rzeszów jest dowodem na to, że prowadzenie działań profilaktycznych, głównie poprzez stosowanie strategii rozwiązań alternatywnych oraz interwencyjną, ma ogromne znaczenie. Członkowie wspólnoty dzięki tym działaniom mają możliwość powrotu do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Spełniają się, czują się potrzebni, co jest dumą dla samych potrzebujących, jak również swoją nagrodą i satysfakcją dla wspólnoty.

Tomek Majdosz



Walentynkowo

Dzień miłości coraz bliżej

14 lutego uważa się za symboliczną datę święta zakochanych. Walentynki, bo o nich mowa, to czas, kiedy większość par stara się wyrazić swoje uczucia w szczególny sposób.

Skąd walentynki?

Nazwę tego święta zawdzięczamy św. Walentemu, żyjącemu w III wieku w Cesarstwie Rzymskim za czasów Klaudiusza II Gockiego. Istnieje kilka legend, według których został on patronem zakochanych. Jedną z nich głosi, że biskup Walenty miał udzielać ślubów pomimo zakazu cesarskiego, który to zabraniał związków małżeńskich młodym legionistom, mającym skupić się według władcy tylko i wyłącznie na walce. Miłość i związki mogłyby ich jedynie rozpraszać. Walenty jednak sprzeciwił się zakazowi i postanowił w tajemnicy błogosławić młodym parom. Za karę biskup miał trafić do więzienia, gdzie czekał na wyrok. W tym czasie zakochał się w niewidomej córce strażnika, a ich miłość według legendy miała uzdrowić dziewczynę. Egzekucję na Walentym wykonano jednak 14 lutego, a on sam zdążył przed śmiercią napisać list do swojej wybranki, który podpisał słowami: „Od Twojego Walentego”. Stąd miał wziąć się zwyczaj wysyłania kartek i listów z miłosnymi wyznaniaми, które znane nam są dzisiaj jako „walentynki”. Co ciekawe, św. Walenty jest również patronem epileptyków i chorych psychicznie, a jak wiemy, miłość nieraz graniczy z szaleństwem. Zwyczaj walentynkowe mogą mieć również swoje korzenie ze starożytnego święta rzymskiego, zwanego „Luperkaliaми”. Obrzędy te wiązały się z uroczystościami ku czci Junony, bogini kobiet i małżeństwa, oraz Pana, boga przyrody, które odbywały się właśnie 14 lutego.



Świętowanie w Sanoku

Walentynki w Polsce zaczęto świętować stosunkowo późno. Lata 90. XX wieku przyniosły to święto z kultury krajów zachodnich, gdzie dzień ten obchodzony jest zdecydowanie huczniej. U nas większą popularnością cieszą się takie słowiańskie obrzędy jak Noc Kupały czy andrzejki. Pomimo że w sanockich sklepach raczej skromnie podchodzi się do kwestii walentynkowych dekoracji, to zakochani pamiętają o tym święcie i, jak relacjonuje jedna z mieszkanki Sanoka, chętnie go obchodzą. – W tym dniu kupujemy sobie prezenty, spędzamy czas razem czy idziemy coś zjeść – mówi Andżelika, licealistka z Sanoka. Młodzi ludzie chętnie wybierają upominki dla swojej drugiej połówki, organizują wyjścia czy wspólne wyjazdy. Panowie pamiętają o tym święcie, planując wyjątkowe niespodzianki dla swoich wybranek. – Na wa-

lentynki można wyjść z dziewczyną do kina, gdzie ją zaprosić, bo jest to akurat szczególnie dzień, w którym dziewczyna musi się poczuć wyjątkowa – opowiada zapytany o walentynkowe plany Dominik. Sanocki Dom Kultury oferuje w swoim kinowym repertuarze dwa filmy, które z pewnością nadają się na zaplanowanie romantycznego wieczoru. Mowa o musicalu „La La Land” z Ryanem Goslingiem i Emmą Stone oraz „Sztuce kochania” z Magdaleną Boczarą w rolach głównych. Dla mniej wymagających w telewizji znajdzie się niejedna komedia romantyczna.

Pomysł na prezent

Walentynkowym wystrojem szczególnie cieszą się mniejsze, prywatne sklepy w Sanoku, które chętnie ozdabiają witryny symbolami związanymi ze świętem zakochanych. Mowa zwłaszcza o kwiatarniach, sklepach

z biżuterią i bielizną, które, zdaje się, mają przypominać klientom o zakupie prezentu dla sympatii. Klasycznym pomysłem jest zaproszenie do restauracji na romantyczną kolację. Oprócz tradycyjnych prezentów zakochani chętnie decydują się w tym dniu na miłosne deklaracje czy wyznania.

Jak widać, zwyczaj obchodzenia walentynek rozprzestrzenił się w ciągu kilku lat. Pomimo że nie jest to święto głęboko zakorzenione w polskiej kulturze, to zakochani chętnie spędzają ten dzień w wyjątkowy sposób. Popularność tego święta widoczna jest zwłaszcza wśród młodych ludzi, którym bliższa jest kultura i obyczaje zachodu. Od klasycznych wyznań i, koniecznie czerwonych, kartek na tę okoliczność poprzez kosztowne prezenty, ludzie pragną i będą pragnęli wyrażać swoje uczucia, szczególnie w tym dniu.

Katarzyna Kędra

Wędkarskie wybory

Wszystkie koła wędkarskie są już po walnych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. W „jedynce” i „dwójce” zarządy pozostały praktycznie w dotychczasowych składach, za to w „trójce” doszło do niemal całkowitej zmiany warty.

Właśnie członkowie koła nr 3 debatowali jako pierwsi, a zebranie odbyło się w restauracji „Olimp”. Obok prezesa Górnika w skład zarządu weszli: wiceprezes – Emil Drąg, sekretarz – Justyna Pietryka, skarbnik – Krzysztof Sokołowski (składki wpłacać można w sklepie wędkarskim „Karo” przy ul. Poprzecznej), członkowie – Janusz Nastyn i Mariusz Kruzynski (gospodarze koła).

Komisja rewizyjna: Arkadiusz Sołek, Tomasz Kłodowski i Piotr Kmiotowicz. Sąd koleżeński – Tomasz Skolarczyk, Tomasz Warchoń i Jan Kocłowski. Kapitanat sportowy: Paweł Rygosz, Andrzej Grzebiń i Mariusz Pietryka.

Tydzień później, także w „Olimpie”, zorganizowane zostało zebranie wędkarzy z koła nr 2. Zarząd pozostał bez zmian: prezes – Władysław Soltysik, wiceprezes – Bolesław Radwański, skarbnik – Józefa Chytle, sekretarz – Łukasz Puchala, członkowie – Piotr Soltysik (kapitanat sportowy), Piotr Chytle (gospodarz koła) i Konrad Chanas.

Komisja rewizyjna: Marek Pelc, Jan Winiarz i Łukasz Gibczyński. Sąd koleżeński: Tomasz Kurek, Marcin Pater i Zbigniew Chanas.

Zebranie koła nr 1 odbyło się w ostatni weekend w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. W zarządzie nastąpiły



tylko kosmetyczne zmiany, a obecnie jego skład tworzą: prezes – Adam Skrechota, wiceprezes – Wojciech Mądry, sekretarz – Józef Litwin, skarbnik – Barbara Skrechota, członkowie – Janusz Benedyk i Andrzej Korzeniowski (gospodarze koła), Bogdan Lisiewski i Piotr Bałda (kapitanat sportowy), Janusz Radzik i Maciej Ko-

rzeniowski (komisja zarybieniowa), Józef Rycyk (rzecznik dyscyplinarny), Witold Nowakowski i Bogusław Biały.

Komisja rewizyjna: Mieczysław Sabat, Tomasz Tylko, Roman Kordys i Andrzej Więtkowicz. Sąd koleżeński – Ryszard Sroka, Grzegorz Buczkowicz, Dariusz Daniel i Artur Gładysz. (b)

Prawnik radzi

Przed sądem toczy się sprawa o pozbawienie mnie władzy rodzicielskiej. Moją była żona na ostatnią rozprawę przyszła ze swoim nowym partnerem. Nie chcę, aby on uczestniczył w posiedzeniach sądu. Czy mogę domagać się, żeby rozprawa była niejawną?

Wojciech P.

Co do zasady posiedzenia sądowe odbywają się w sposób jawny. Zasada ta nie ma jednak charakteru bezwzględnego, gdyż przepisy szczególne dopuszczają rozpoznawanie spraw na posiedzeniach niejawnych. W przypadku jawnych posiedzeń wstęp na salę sądową mają wszystkie osoby pełnoletnie, natomiast na posiedzeniach niejawnych tylko osoby wezwane przez sąd.

Ponadto Kodeks postępowania cywilnego przewiduje także możliwość odbycia posiedzenia sądu przy drzwiach zamkniętych. Sąd z urzędu zarządza odbyte całego posiedzenia lub jego części przy drzwiach zamkniętych, jeżeli publiczne rozpoznawanie sprawy zagraża porządkowi publicznemu lub moralności lub jeżeli mogą być ujawnione okoliczności objęte ochroną informacji niejawnych. Posiedzenie przy drzwiach zamkniętych może odbyć się także na wniosek stron, ale tylko wtedy, gdy rozstrząsane być mają szczególne okoliczności życia rodzinnego albo podane przez stronę przyczyny sąd uzna za uzasadnione. Odbyte posiedzenia przy drzwiach zamkniętych nie oznaczają jednak, że na sali nie mogą przebywać inne osoby. Oprócz stron wstęp na posiedzenie mają interwenienci uboczni, ich przedstawiciele ustawowi i pełnomocnicy oraz prokurator. Ponadto w posiedzeniu mogą wziąć udział także tzw. osoby zaufania. Każda ze stron może wyznaczyć dwie takie osoby. Mogą to być



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113, www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

osoby swobodnie wybrane przez stronę.

W związku z powyższym, w sytuacji gdy zgłosi Pan wniosek o rozpoznawanie sprawy przy drzwiach zamkniętych, i sąd ten wniosek uwzględni (zależy to jednak od decyzji sądu), na sali może być obecny partner Pana byłej żony, jeżeli żona ustanowi go swoją osobą zaufania.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1822)

SPROSTOWANIE

Jesienią ubiegłego roku Rada Miasta podjęła decyzję o demontażu i wywiezieniu Pomnika Wdzięczności Żołnierzom Armii Czerwonej z Placu Harcerskiego. Wywołało to dyskusję, także na łamach „Tygodnika Sanockiego”. W listopadzie wydrukowaliśmy list, nadesłany do redakcji przez p. Edwarda Woźnego. Dziś, po upływie trzech miesięcy, od autora listu nadeszła prośba o zamieszczenie takiego oto sprostowania:

W moim artykule zamieszczonym w „Tygodniku Sanockim” z dnia 10 listopada 2016 r., a dotyczącym likwidacji pomnika czerwonoarmistów popełniłem dwa błędy:

1. Tablica wmurowana w ścianę jednego z budynków sanockiego Rynku poświęcona jest trzem członkom oddziału Antoniego Żubryda, straconym w czasie publicznych egzekucji na stadionie i w Rynku, a nie samemu Antoniemu Żubrydowi.

2. W świetle rehabilitacji A. Żubryda przez Sąd Wojewódzki Wydział Karny w Rzeszowie w 1994 roku, (sygn. akt Ko648/94) formacja dowodzona przez A. Żubryda jest oddziałem „Zuch”, a nie bandą, jak napisałem w artykule.

Za popełnione błędy przepraszam Janusza Niemca – syna Janiny i Antoniego Żubrydów, ich wnuków i prawników oraz Czytelników Tygodnika Sanockiego.

Edward Woźny

Lepiej zapobiegać niż leczyć

Biała Sobota

Sobota 4 lutego w sanockim szpitalu minęła pod znakiem badań profilaktycznych. Biała Sobota była doskonałą okazją dla wielu kobiet i mężczyzn, którzy mogli poddać się bezpłatnym badaniom i konsultacjom medycznym.



– Każda taka akcja jest znacząca, bo profilaktyka jest niezwykle istotna. Zawsze lepiej, taniej i szybciej jest zapobiegać niż leczyć, a i wcześniej wykryta choroba daje dużo większe szanse na całkowite wyleczenie. Cieszy nas, że z roku na rok chętnych na badania jest coraz więcej, bo to znaczy, że świadomość

potrzeby kontroli własnego zdrowia, zanim pojawi się choroba i jej objawy, jest coraz większa. Dla nas jako Stowarzyszenia profilaktyka stanowi jeden z głównych celów działania. Chcemy, aby świadomość była jak największa – mówi Joanna Cieśla ze Stowarzyszenia „Sanitas”.

– Takie akcje są bardzo potrzebne. Dlaczego? Po pierwsze, brakuje czasu, po drugie – pieniędzy. Skorzystałem z darmowego USG

i pomiaru ciśnienia. Żona mnie do tego namówiła. Teraz wiem, że mam ciśnienie nieco za wysokie. Lepiej wiedzieć o takich sprawach wcześniej i w porę zacząć się leczyć – stwierdził pan Piotr.

– Kolejki do ginekologa są ogromne, przyszedłam na USG piersi. Chwila w kolejce i – darmowe badania. Przyszedłam, bo chcę być zdrowa i w dobrej formie dla wnuków. Na szczęście wszystko jest w porządku – relacjonowała pani Helena.

4 lutego na Podkarpaciu Biała Sobota została przeprowadzona w czterech placówkach: w Brzozowie, Rzeszowie, Mielcu i w Sanoku.

„Sanitas” włączył się w akcje w Sanoku i Brzozowie; zadaniem Stowarzyszenia była pomoc wolontaryjna oraz zapewnienie atrakcji w czasie oczekiwania na wizytę lub badania. Nie zabrakło konkursu z nagrodami, upominków, pogadanek oraz bezpłatnych poradników i książek.

Edyta Wilk

Wykonano badania:

- PSA - 72 (Antygen gruczołu krokowego (PSA) - marker nowotworowy)
- Ciśnienie, Saturacja, BMI - 58
- USG jamy brzusznej dla mężczyzn - 50
- USG piersi - 21
- Mammografia - 11

Z inicjatywy SPTK

Ważne spotkanie przyrodników i przewodników

4 lutego 2017 roku o godz. 10.00 w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN, w Ustrzykach Dolnych, rozpoczęło się spotkanie Dyrekcji Bieszczadzkiego Parku Narodowego z przewodnikami Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych Karpaty w Sanoku.

Dyrekcja muzeum zorganizowała spotkanie w odpowiedzi na pismo stowarzyszenia, w którym zawarte zostały sugestie, uwagi i propozycje dotyczące funkcjonowania parku, które zebrane zostały od przewodników, sympatyków BdPN, turystów oraz mieszkańców regionu.

Wicedyrektor Tomasz Winnicki omówił poszczególne punkty zawarte w piśmie, udzielając na nie wyczerpujących odpowiedzi. Odpowiadał również wraz ze współpracownikami na pojawiające się w dyskusji pytania oraz notował sugestie zgromadzonych na sali przewodników. Ustalony został

system współpracy i komunikowania się SPT „Karpaty” z Dyrekcją Bieszczadzkiego Parku Narodowego, w celu wzajemnej współpracy, wymiany uwag i informacji.

Tematy poruszane podczas dyskusji były na tyle istotne, że spotkanie zakończyło się po przeszło czterech godzinach intensywnych rozmów. Wykazało potrzebę organizacji takich

kontaktów, pomiędzy obydwoma środowiskami, a jego uczestnicy opuszczali Ośrodek Edukacji Ekologicznej w poczuciu satysfakcji z osiągniętych porozumień. RB



Rzecznik ZUS podpowiada

Senior aktywny i bezpieczny z ZUS

Zakład Ubezpieczeń Społecznych włączył się do kampanii „Bezpieczny i Aktywny Senior”, organizowanej przez Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej. Prezes ZUS, prof. Gertruda Uścińska podpisała porozumienie w tej sprawie z Elżbietą Rafalską minister rodziny pracy i polityki społecznej.

Nasze społeczeństwo coraz bardziej się starzeje, dlatego seniorzy stanowią pokaźną grupę demograficzną. W dzisiejszym świecie są to osoby otwarte na nowości, z reguły zadowolone z życia, rozwijające zainteresowania. Ale to tylko jedna strona medalu. Wśród problemów, z którymi muszą się zmagać, wymienia się najczęściej: samotność, opuszczenie przez rodzinę, brak poczucia bycia wartościowym i potrzebnym. Dzisiaj człowiek stary niejednokrotnie może liczyć tylko na siebie.

– Celem realizowanej od grudnia 2016 r. kampanii „Bezpieczny i Aktywny Senior” jest uchronienie osób starszych przed przestępstwami, takimi jak oszustwa, wyłudzenia pieniędzy, nieuczciwe praktyki przedsiębiorców, nadużycia w prywatnych placówkach całonocnego pobytu, przemoc, czy dyskryminacja ze względu na wiek – podkreśla Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS województwa podkarpackiego. Dlatego organizatorzy stawiają sobie za cel podniesienie świadomości społecznej w tym obszarze.

Drugim obszarem kampanii jest szeroko rozumiana aktywność – zawodowa, społeczna, sportowa, edukacyjna, kulturalna, rekreacyjna. Prowadzenie aktywnego i zdrowego stylu życia w znacznym stopniu wpływa na stan zdrowia oraz wydłużenie się okresu samodzielności osób starszych.

Podpisanie porozumienia nie jest sprawą przypadku. ZUS zawsze był sojusznikiem w zakresie polityki senioralnej.

– Zakład Ubezpieczeń Społecznych wspierał i wspiera politykę senioralną państwa. My na co dzień mamy kontakt z dziesiątkami tysięcy seniorów, bo to ZUS dba o ich bezpieczeństwo finansowe, wypłacając zawsze na czas należne im świadczenie – podkreślała prof. Gertruda Uścińska. – Podejmujemy też szereg działań, do których prawo nas nie obliguje, ale które służą naszym klientom w podeszłym wieku. Prowadzimy edukację w zakresie obowiązującego w Polsce systemu emerytalnego i rentowego, organizujemy Dni Seniora, systematycznie ograniczamy wszelkie bariery architektoniczne na naszych salach obsługi i tworzymy miejsca przyjazne seniorom.



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



Obok ZUS-u do kampanii „Bezpieczny i Aktywny Senior” przystąpiła Poczta Polska, której prezes Przemysław Sypniewski również podpisał z MRPiPS porozumienie o współpracy.

Pytania czytelników

W październiku 2017 r. ukończę 65 lat. Czy to oznacza, że będę zmuszony przejść na emeryturę?

Nie. Po osiągnięciu wieku emerytalnego, decyzja o zakończeniu kariery zawodowej należy do zainteresowanego. Jeżeli zechce kontynuować pracę, to ma do tego prawo.

Do listopada 2018 roku mam świadczenia przedemerytalne. W maju 2017 roku ukończę 60 lat. Czy muszę pobierać to świadczenie do ukończenia podwyższonego wieku emerytalnego?

Kobieta, która w dniu wejścia w życie ustawy zmieniającej ma ustalone prawo do świadczenia przedemerytalnego, zachowuje prawo do tego świadczenia do dnia osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego. W Pani przypadku jest to 61 lat 6 miesięcy. Tak jest według obecnego stanu prawnego, ale z uwagi na zmianę ustawy emerytalnej od 1 października 2017 r. nie musi Pani czekać do osiągnięcia wieku wskazanego w decyzji. Po wejściu w życie ustawy na Pani wniosek ZUS ustali prawo do emerytury, bowiem ma Pani już ukończone 60 lat życia.

Inauguracja Forum

Mistrzowski recital Indjica

Już po raz dwunasty Sanok stał się gospodarzem Międzynarodowego Forum Pianistycznego, organizowanego pod szyldem „Bieszczady bez granic”. 360 uczestników z 14 krajów przez kolejne dni brało udział w koncertach, warsztatach wykładach i zajęciach rehabilitacyjnych. Konkurs Młody Wirtuoz przyciągnął 140 uczestników. 5 lutego w Sanockim Domu Kultury odbyła się uroczysta inauguracja XII Międzynarodowego Forum Pianistycznego.

Wieczór rozpoczął się wraz z pierwszymi dźwiękami „In-szy” czyli Wojciecha Ingłota i Łukasza Sabata, którzy zaprezentowali swój premierowy projekt łączący wiele gatunków muzycznych. Ich aranżacja, podczas gdy goście powoli wypełniali rzędy, pozwoliła na oswojenie przestrzeni, wprowadzając ciekawy rodzaj spoiwa, pomostu między oczekiwaniem na mistrza, krzątaniem i pamięcią zdarzeń dnia.

Konferansjerem gali był Janusz Ostrowski – dyrektor forum, który w sposób dość brawurowy poprowadził narację niedzielnego wieczoru. Nakłonienie publiczności do okrzyku „lal” dla sponsorów forum to specyficzne osiągnięcie. Po prezentacji darczyńców, patronów etc. na scenę zaanonsowano prof. Jarosława Drzewieckiego prezesa fundacji oraz przewodniczącego rady programowej Forum, który wygłosił krótką okolicznościową mowę.

Nakreślił w niej ideę Forum Pianistycznego, jako pewnej alternatywy dla szkolnictwa państwowego, opierającej się na dwóch filarach: medycynie i biznesie. Jak zważył prof. Drzewiecki: „Zawód muzyka jest bardzo trudnym zawodem, stresogennym, który sprawia, że



AUTOR

przy złej postawie i przez złe nawyki można zostać kaleką.

Dlatego też forum służy temu, aby zwrócić szczególną uwagę na aspekt związany ze zdrowiem i prawidłowym rozwojem młodych muzyków. Profesor przypomniał również o tym, że prawa rynkowe przenikają każdy element naszej rzeczywistości i dlatego tak ważne dla muzyków stają się umiejętności autoprezentacji.

Dr Zofia Machowska, która już dziesięć lat temu diagnozowała, że 70 – 80 procent uczestników Forum ma problemy zdrowotne i wady. Obecnie ten odsetek jest znacznie niższy, być może dzięki prowadzeniu zajęć rehabilitacyjnych i polityce informacyjnej. Specjalizuje się w nich klinika Lira z Warszawy.

– Ideą Forum jest również pewien rodzaj sztafety pokoleniowej, adepci stają się wykładowcami, a ci przekazują wiedzę kolejnym muzykom. Muzyka jest tym, co najpiękniejsze, i powinna łączyć – podsumował swoje wystąpienie prof. Drzewiecki

Na scenę zaproszono kolejnych gości, posłł Piotr Uruski podziękował organizatorom Forum za ich wysiłek i zadeklarował wsparcie dla tej inicjatywy. Bogdan Florek, w imieniu burmistrza Tadeusza Pióro oraz starosty Romana Koniecznego przywitał uczestników Forum.

W imieniu ministra Piotra Glińskiego zabrał głos Krzysztof Szczepaniak, podziękował wszystkim, którzy przedsięwzięcie wspierają.

Część oficjalna dobiegła końca, prof. Drzewiecki zapowiedział występ Eugena Indjica, obdarzonego wielkim talentem pianistę pochodzenia rosyjsko-serbskiego. Jest on laureatem trzech międzynarodowych konkursów pianistycznych: w Warszawie (Konkurs Chopinowski, 1970), w Leeds (1972) i w Tel Awiwie (im. Artura Rubinsteina, 1974). Mistrz nad mistrzami, uwielbiany przez naszą młodzież... Chopina gra jak Polak, Debussy'ego jak Francuz, a Prokofiewa jak Rosjanin.

W pierwszej części artysta wykonał „Fantasie Stihl” opus 12 Schumanna i sonatę fortepianową nr 21 C-dur opus 53 Beethovena, znaną jako sonata Waldsteinowska. Druga część recitalu składała się z utworów Chopina, 4 mazurków opus 24, 30, 50 i 63 oraz sonaty B moll opus 35.

Publiczność z wielkim entuzjazmem przyjęła występ Indjica, aplauzem nakłaniającego do bisu. Gdy ogłosił, że wykona „Fireworks” Debussy'ego, sala odpowiedziała westchnieniem zachwytu.

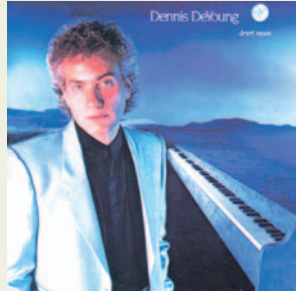
Autentyzm mistrza był nie do podrobienia, przemawiał dźwiękiem i ciszą, przezywającymi momentami zawieszenia, gdy dłoń zamierała nad klawiszami fortepianu. Pauzy, ogywanie ciszy, intensywne interpretacja, piękny fortepian, idealny niedzielny wieczór.

Relacja z kolejnych koncertów Forum – w kolejnym wydaniu „TS” ab

Moja płyta

Upolowana w Australii

DENNIS DeYOUNG – „Desert Moon” (1984)



BARTOSZ BŁAŻEWICZ, dziennikarz „TS”

Korzystając z „wolnej kolejki” innych recenzentów postanowiłem spojrzeć na temat szerzej. Może nie ta „jedyna”, ale najdłuższa szukana, najbardziej pożądana, najdroższa. Ja na powyższą polewałem niemal dekadę...

Gdy w 1990 r. poznałem grupę STYX, było dla mnie jasne, że muszę kompletować też solowe albumy jej członków, oczywiście na płytach CD. Dlatego do dziś nie pojmuję, dlaczego nieco później nie kupiłem tego tytułu w Belgii i to mimo przystępnej ceny. Po powrocie do kraju poprosiłem o to kuzyna, ale ktoś okazał się szybszy. Dopiero rok później ojciec znalazł mi ten album w USA, jednak na kasecie. Gdy w końcu trafiła do magnetofonu, przesłuchałem ją ze słuchawkami na uszach dwa razy z rzędu, co zdarzyło mi się jedyny raz w życiu. Wrażenie było tak wielkie.

To tylko zaostrzyło mój apetyt, by mieć „Desert Moon” na kompakcie. Niestety, jego zdobycie graniczyło z cudem. Pierwsza edycja miała bowiem niski nakład, który szybko został wykupiony. Tytuł ten zaczął pojawiać się dopiero parę lat później na eBay, jednak w szalonych cenach – raz widziałem sprzedaż za 619 dolarów! Przecież to było więcej, niż moja ówczesna pensja. W końcu wpisałem się na stronę CD-wishlist, wkrótce otrzymując ofertę z Australii – 50 dolarów. Ale okazja! Po kilku tygodniach wreszcie miałem wymarzoną płytę, może jako jedyny w Polsce. Byłem gościem! Do czasu, bo trzy lata później wyszło wznowienie, które teraz można kupić za kilka dolarów...

„Desert Moon”, solowy debiut byłego wokalisty i klawiszowca STYX, podzielony jest stylistycznie. Strona A wydania winylowego to utwory rockowe – od skoczego „Don't Wait For Heroes”, przez najlepsze w zestawie „Please” i niesamowitą przeróbkę „Fire” Hendrixa, po zwirowane „Boys Will Be Boys”, które zawsze mnie rozwesela. Dla odmiany strona B to DeYoung znany z macierzystej formacji, czyli w romantycznym wydaniu. Utwór tytułowy był singlowym hitem, „Suspicious” i „Gravity” cudownie kołyszą, a „Dear Darling (I'll Be There)” wspaniale zamyka album. Czterdzieści minut muzycznej perfekcji.

Wariacje filmowe

Na początku było słowo...

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Ile to już razy widzieliśmy w kinie albo czytaliśmy o najeździe Obcych? Konfrontacji cywilizacji Ziemi z zupełnie Inną, a przez to niezrozumiałą kulturą. Przeważnie scenariusz był podobny, Obcy przybywają w celu podboju i unicestwienia. Ale zdarzają się przypadki, że to my ludzie podbijamy Bogu ducha winne istoty. Przywołajmy chociażby przygody szeregowca Mandelii i napaści Ziemi na planetę Bykarian w serii komiksów pt. „Wieczna wojna”. Hollywood szczególnie wyeksplloatował temat „wiecznej wojny” między Ziemią a przybyszami „nie wiadomo skąd”. Przeróżna nas Inność – to bardzo organiczne i niestety wpisane w naszą naturę. O ile jesteśmy w stanie zrozumieć inną kulturę, cywilizację w obrębie naszej planety, o tyle bardzo zachowawczą i z dużym lękiem reagujemy na obce formy życia z kosmosu. Cho-

ciaż jak dotąd nie odkryliśmy istot rozumnych, obawy pozostają, podgrzewane skutecznie przede wszystkim przez filmowców. Dodajmy do tego serię wygenerowanych efektów, często zastępujące scenariusz, mamy wówczas mroczny sukces kinowy. Wspominałem już o wielkim wydarzeniu, jakim był film Nolana „Interstellar”, dzieło jakże inne, przemyślane, w którym widzimy działalność Obcych, opartą na zasadzie metafizyki. Jedynym ich celem jest ofiarowanie pomocy, dlatego otwierają dla nas, Ziemi, tunel czasoprzestrzenny. W podobnym tonie rzecz dzieje się w filmie Kanadyjczyka Denisa Villeneuve'a (autora znanego m.in. z bardzo ciekawego obrazu meksykańskiego świata przestępczego: „Sicario”) „Arrival” („Nowy początek”).

Film, mimo iż był wydarzeniem festiwalu w Wenecji, zebrał szereg nagród, został jednak chłodno przyjęty. Pówd? Za mało kasowy, efektorski, być może. Artur Zatorski recenzując dzieło Villeneuve'a zwrócił uwagę na



to, że my sami poprzez naszą cywilizację, a szczególnie twór spajający jej podstawy, czyli język, stajemy się więźniami własnych zasad. Język, u podstaw którego leży znak, pierwszy element komunikacyjny, okazuje się być naszą największą przeszkodą. Obwarowany zasadami gramatycznymi, całym mechanizmem lingwistycznym, w zderzeniu z inną cywilizacją zawodzi. W „Arrival” powstałym na kanwie opowiadania Teda Chianga Obcy zjawiają się z misją. Ale nie żeby atakować, nawet nie po to, by pomóc, lecz prosić Ziemi o wsparcie. Przez trzy tysiące lat to oni nam pomagali, teraz zjawiają się z prośbą. Oczy-

wiście człowiek-łowca nie rozumie ich intencji, broni się, w konsekwencji chce unicestwić Obcych. Nie rozumie ich, dlatego się boi, zderzenie z Innością wywołuje w nim drapieżność, a jednocześnie odkrywcę. Pragnie dotknąć, zbadać, potem zniszczyć. To smutny obraz człowieczeństwa, nas ludzi-niszczycieli, który skłania do refleksji, że może to my, Ziemi, jesteśmy największym zagrożeniem w najbliższej galaktyce/galaktykach.

Pomimo tego Villeneuve pokazuje na przykładzie dwóch postaci – lingwistki dr Banks (Amy Adams) oraz fizyka Iana (Jeremy Renner), że potrafimy przełamywać

schematy cywilizacyjne narosłe przez stulecia. Parze naukowców udaje się pokonać bariery kulturowe, spojrzeć na czas nie tylko w wymiarze linearnym i skutecznie odrzucić strach przed Innymi. Tyle i aż tyle wystarczy, by skomunikować się z gośćmi z przestrzeni kosmicznej i czasowej. Ponadto dr Banks skutecznie zażegnaje konflikt międzyplanetarny (to akurat najsłabszy akcent filmu). W rezultacie spotkania z Obcymi dr Banks przechodzi proces ekspiacji, która z pewnością jest jednym z przesłań filmu kanadyjskiego reżysera.

Bez fajerwerków, w sposób bardzo wyważony w filmie „Arrival” budowana jest

atmosfera. Fabuła może z początku wprowadzić widza w błąd, oczekującego znanego Hollywoodzkiego schematu konfrontacji z Innymi. Później jednak odkrywamy, że naprawdę warto przyglądać się sobie samym i całej ludzkości, i że tak naprawdę to my generujemy największy strach i tworzymy niewyobrażalne ograniczenia, mimo z początku słusznym ich założen.

„Arrival”, reż. Denis Villeneuve, USA 2016. Oscar 2017 – nominacje: najlepszy film, najlepszy reżyser, najlepszy scenariusz adaptowany, najlepsza scenografia, zdjęcia, dźwięk, montaż i montaż dźwięku.

Więcej niż czytanie

Szuber na warszawskich salonach

W foyer Teatru Polskiego zbiera się publiczność. Słychać szepty, rozmowy. Dzwonię do Janusza Szubera, żeby mu powiedzieć, że w mroźne niedzielne południe na spotkanie z jego poezją przyszło około sto osób.

Scena Kameralna w Teatrze Polskim nosi imię Sławomira Mrożka, foyer pełne jest Mrożkowych akcentów; rysunki satyryczne, afisze, kostiumy teatralne. Zajmujemy miejsca na widowni, która znajduje się bardzo blisko sceny. Na scenie stolik, krzesła, pianino. Dekoracje z tworzywa, szkła i metalu, dość chłodne w wyrazie. Wszystko się zgadza: w poezji Szubera świat nie jest przytulny, nikomu nie gwarantuje bezpieczeństwa.

Gospodarzem cyklu Salony Poezji w Teatrze Polskim jest Janusz Majcherek, w niedzielę witał publiczność: – Spotykamy się w Sali Kameralnej, ale poezja, której państwo za chwilę wysłuchają, wymaga takich właśnie kameralnych warunków i szczególnie skupienia. Będą państwo słuchać poezji Janusza Szubera, jednego z najważniejszych obecnie polskich poetów.

Antoni Libera, reżyser teatralny, pisarz, tłumacz, prywatnie przyjaciel Janusza Szubera, przedstawił publiczności sylwetkę poety. Zaczął od osobistej glosy: – Historia mojej znajomości z Januszem Szuberem jest historią literacką, kto wie, czy wokół tego w przyszłości czegoś nie napiszę... Zaczyna się wszystko

precyzyjnej odpowiedzi. I to stało się rytuałem, dosyć nawet zabawnym, ogrywanym i przez profesora, i przez nas. Muszę przyznać, że chociaż w tamtych czasach sporo czytałem, to Janusza traktowałem jak kogoś, kto właściwie wszystko już przeczytał i wszystko wie, i trochę się go bałem...

Po drugim roku studiów Janusz Szuber przestał przychodzić na zajęcia. Niektórzy koledzy myśleli, że zrezygnował ze studiów. Powód był inny: poważna choroba, unieruchomienie, w końcu wózek inwalidzki.

– W latach 90. otrzymałem dziwny telefon – wspominał Libera. – Zadzwoniła pewna starsza pani i zapytała, czy sobie przypominam kogoś takiego jak Janusz Szuber. Wyrwany do odpowiedzi po prawie 30 latach odpowiedziałem, że oczywiście sobie przypominam, ale równolegle zacząłem się zastanawiać gorączkowo, o co w tym może chodzić. Wtedy usłyszałem, że za pośrednictwem owej pani Janusz Szuber pyta, czy może do mnie napisać list... Dosyć to było osobliwe...

Za kilka dni nadeszła przesyłka: list, napisany pięknym kaligraficznym pismem, i dwa tomiki wierszy, wydane własnym sumptem w Sanoku.



tem telefony. Janusz Szuber wszedł triumfalnie do polskiej literatury. Zadebiutował, mając prawie 50 lat. Od tego czasu wydał wiele tomików i stał się jednym z najważniejszych poetów współczesnych.

Antoni Libera przypomniał o Nagrodzie Orfeusza, którą Janusz Szuber otrzymał w 2015 roku. Mówił o twórczości, która nie kłękła przed złotym cielcem kultury masowej. Wymieniał tomy, według niego o wyjątkowej wartości: „Biedronka na śniegu”, „Okrągłe oko pogody” i „Czerteż”. – Poezja Janusza Szubera jest komunikatywna, a przy tym tajemnicza. Komunikatywna prostotą wyrazu, a tajemnicza problematyką. Podejmuje tematy filozoficzne, nie mówi jednak o nich w sposób abstrakcyjny, lecz zmysłowo, przez konkret, poprzez studium przedmiotu. Janusz pisze o ludziach, o przedmiotach, zjawiskach, jakby chciał przeniknąć i dotrzeć na tak zwaną „drugą stronę” rzeczywistości. To pisarz metafizyczny, tkwiący mocno w „fizyce”, w domenie pięciu zmysłów.

Jakie wiersze usłyszała warszawska publiczność? – Wybór jest pewnego rodzaju próbą całości, próbą syntezy, jest wyborem reprezentatywnym. Zbierają się w nim wątki z całego dorobku autora, zarówno typowe dla niego mini nowele, oniryczne obrazy w stylu Chagalla czy Schulza, barokowe pastisze, kartezyjskie namysły nad sensem rzeczywistości i wreszcie przedsięwzięcia archeologii pamięci. A składa się to wszystko na autoportret człowieka, który niby tkwi tu i teraz pomiędzy przedmiotami pospolitego użytku, w marnym czasie przelomu wieków i tysiącleci, w istocie zaś przebywa w zupełnie innym świecie; gdzieś, kiedyś, dawnemu temu, w czasoprzestrzeni mitu. Ten mit jest i prywatny, wyrosły z wła-

snych przeżyć, i ponadosobisty, tworzony przez pokolenia od niepamiętnych czasów – objaśniał Antoni Libera, zapraszając na scenę aktorów.

Czytali Jerzy Szejbal i Szymon Kuśmider. Na elektrycznym pianinie towarzyszył im Adam Rossa. „Eliasz Puret fotografuje...”, „Klara”, „Jednodniowa księżna”, „Rakija”, „Burzliwy żywot ex-sierżanta W.” – to na początek. Przez cały czas sanockie akcenty, wśród nich tak trudne do interpretacji „Narracje”, z którymi przed laty w Sanoku mierzył się Adam Ferency.

Janusz Szuber przyzwyczaił nas do swojego czytania, które, jak wiadomo, jest zawsze jedynym w swoim rodzaju mistrzostwem. Słuchać Szubera poza Szuberem, z dala od Szubera to zupełnie nowe doświadczenie. Czy poeta byłby zadowolony z aktorskich interpretacji? Tego nie wiem, ale nie to jest ważne. Istotne jest życie wiersza: wyzwolonego, samodzielnego, powszechnie dostępnego. I jeśli to jest „wiersz skrzydlaty”, wówczas nikt go nie zatrzyma, choć niejeden pewnie spróbuje okiełznać. Jerzemu Szejbalowi i Szymonowi Kuśmiderowi udawało się to raz lepiej, raz gorzej. Całość, złożona z 30 tekstów, zamknięta wierszem „Po wieczorze autorskim”, ustanowiła kameralny spektakl, w który publiczność wsłuchiwała się przez ponad godzinę w ciszy i skupieniu.

Potem były oklaski i Szymona Kuśmidra spontaniczny zachwyt i słowa o Nagrodzie Nobla – że chciałby doczekać, ponieważ dla niego poezja Janusza Szubera to najwyższe mistrzostwo.

Publiczność spoglądała tęsknie na tom „Pianie kogutów”, służący tego dnia za rekwiwit.

Szuber w Teatrze Polskim to było coś więcej niż czytanie wierszy.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Co ludzie gadają

Młode słowa roku

TOMASZ CHOMISZCZAK



Fundacja Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski oraz redakcja PWN ogłosiły plebiscyt na najpopularniejsze młodzieżowe słowa ubiegłego roku. Trudno wyłonić zwycięzcę; język młodych jest ciekawy ze względu na jego dynamikę, częstą (dez)aktualizację modnych określeń, innowacyjność – i, co za tym idzie, na ciągłe zaskakiwanie. Zgromadzono zatem kilkadziesiąt „kandydatów”. Niektóre z nich zdążyły wejść do powszechniejszego użytku („masakra”, „hajs”, „balety”, „wtopa”, „LOL”, „janusze”), ale przybywa kolejnych: nawet zwroty już wcześniej „rozszyfrowane” nabierają oto nowych znaczeń, a inne, pozornie proste, zdumiewają nieoczywistością swoich skojarzeń.

Zaintrygował mnie termin „buwing”. Angielska końcówka czasownikowa została tu dodana do skrótowca BUW (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego): całość oznacza modę na spędzanie czasu w teje instytucji – na poszukiwaniu materiałów czy lekturze, ale i w celach towarzyskich (dużo zieleni, punkty gastronomiczne itp.). Ech, chciałoby się tak w Sanoku wprowadzić modę na jakieś towarzyskie „embepy”, ale czy ma to szansę powodzenia? No nie wiem...

„Cebula” wchodzi ostatnio w miejsce równie slangowego „buraka” (notabene cóż nam te warzywa zawiniły?). Podobnie zamiast „kujona” pojawił się „kuc”, a zamiast „musztardy po obiedzie”

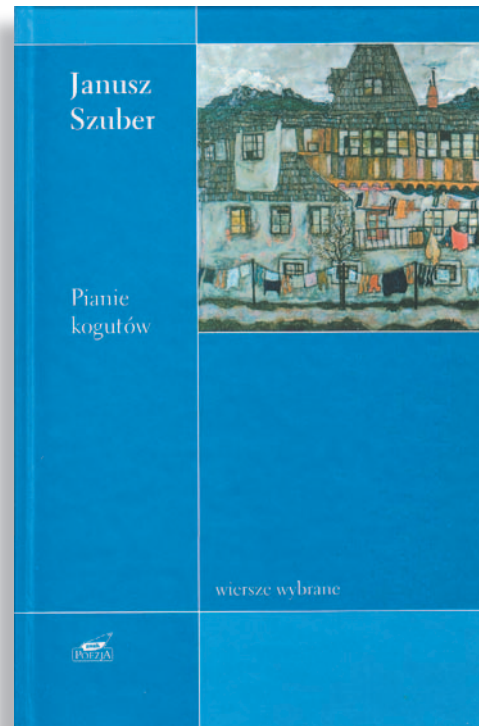
mamy „keczup po frytkach” – znak czasu... „Gramotny” nie ma nic wspólnego z „gramoleniem się”: to ktoś bystry, a słówko jest rusycyzmem, jak równie popularne teraz wśród młodych słowa „charaszo” i „prawilny”. „Grubo” ma dziś niekoniecznie sens pejoratywny: oznacza raczej tyle co „świetnie”, „rewelacyjnie”.

Z satysfakcją witam powracające stare słowa: pośród nich choćby „huncwota”, z wyraźnie żartobliwym kontekstem. Jeszcze śmieszniej wypada w nowej roli „ogar”: on już nie z tych, co u Żeromskiego „poszły w las” – teraz to właściwie kuriozalna forma wołacza od czasownika wzywającego do wzięcia się w garść (czyli „ogarnięcia się”). Z ogromną radością przyjmuję próby zamiany angielskiego na polski w sytuacjach, wydawałoby się, beznadziejnych. I tak „lajk”, czyli polubienie na portalu społecznościowym, można też nazywać „polubkiem”. No, pyszne, a w dodatku czuje się tutaj styl... Leśmiana.

Tym nad wyraz pozytywnym akcentem dziś zakończę, ale do tematu pewnie wrócę za tydzień. Narka!

Pianie kogutów

Ta książka ukazała się w 2008 r. Nie ma jej już w księgarniach, można ją upolować w antykwariacie. Znają ją doskonale czytelnicy poezji Janusza Szubera. Jest to jeden z najbardziej reprezentatywnych wyborów wierszy sanockiego poety.



w roku 1967 – 68. Los sprawił, że znaleźliśmy się obaj nie tylko na tym samym roku warszawskiej polonistyki, ale w jednej grupie. Uczestniczyliśmy obaj w zajęciach z poetyki u Zdzisława Łapińskiego. Od razu zwróciłem uwagę na Janusza, który wyróżniał się olbrzymią wiedzą i nas wszystkich przewyższał czytaniem, znajomością różnych rzeczy. Prowadzący bardzo szybko rozpoznał inteligencję Janusza, siedzącego w pierwszej ławce; zadawał pytanie, wszyscy się kryli, robiąc unik, więc zwracał się do niego. Wtedy Janusz odwracał się do nas, robił przepraszający gest – że on wie, a my nie wiemy – i udzielał

– Miałem już swoje lata i wiedziałem, jak to jest z niektórymi kolegami, którzy piszą wiersze – że niekiedy doprowadza to do bardzo kłopotliwych sytuacji. Tutaj jednak, już po przeczytaniu kilku stron, nie miałem wątpliwości, że mam w rękę coś rewelacyjnego. Zrozumiałem, co zostało mi powierzono i że oto mam szansę być publicznym odkrywcą tego talentu. Napisałem Januszowi entuzjastyczny list i rozpocząłem akcję zwrócenia na te wiersze uwagi – mówił Antoni Libera.

Wiersze Szubera dotarły do Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza. Była wymiana korespondencji, po-

KONKURS „PAMIĘTNIK NAUCZYCIELA”

Pedagodzy do piór!

Nauczyciele wszystkich typów placówek oświatowo-wychowawczych i szkół, nauczyciele przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów, szkół średnich, nauczyciele akademicy, nauczyciele czynni zawodowo, nauczyciele emeryci z terenu Podkarpacia a także innych okolic! PWSZ organizuje konkurs!



Niemal każdy nauczyciel ma wiele do powiedzenia na temat swoich doświadczeń. Chodzi o to, by zechciał się swoimi przemyśleniami podzielić. Stąd propozycja, jaka wypłynęła z PWSZ.

Organizatorem konkursu jest Zakład Pedagogiki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, partnerem – Uniwersytet Rzeszowski. Konkurs „Pamiętnik nauczyciela” objęty jest patronatem przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

Zarówno Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sanoku, jak i Uniwersytet Rzeszowski kształcą przyszłych pedagogów. To dla nich i wielu innych młodych nauczycieli doświadczenia zawodowe starszych kolegów mogą być kierunkowskazem w rozwiązywaniu problemów współczesnej edukacji.

Pamiętamy, że rok 2016 był Rokiem Sienkiewiczowskim. Henryk Sienkiewicz, noblista, nauczyciel i wychowawca, zwany był przez wielu „duchowym hetmanem Polaków”. Swoje dzieła tworzył w XIX wieku, pisał „ku pokrzepieniu serc”. Jeden z jego utworów to nowela pt. „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela”. Opisuje w niej czasy zaborów, a na ich tle losy Michała, ucznia gimnazjum, i jego nauczyciela, którzy pomimo heroicznego wysiłku nie potrafili stawić czoła wymogom ówczesnej rzeczywistości.

Współcześnie oświata boryka się z wieloma problemami, a wśród nauczycieli jest wielu herosów, których

codzienny trud nie jest należycie doceniany. Wielu pedagogów i wychowawców przeżyło lub przeżywa wspaniałe momenty w swojej pracy zawodowej, a może też chwile rozterek czy bezsilności zawodowej. O tym powinni napisać!

Zakład Pedagogiki PWSZ w Sanoku oraz Zakład Dydaktyki Ogólnej i Systemów Edukacyjnych UR zapraszają wszystkich nauczycieli i zachęcają do podzielenia się przemyśleniami i refleksją na temat przebiegu kariery zawodowej. Organizatorzy są przekonani, że nauczyciele okażą się wspaniałymi kronikarzami swojego dorobku, wskażą sukcesy i porażki oraz wydarzenia ważne dla ich osobistego rozwoju zawodowego.

Celem konkursu jest ukazanie w formie pamiętnika wspomnień nauczycieli, a w tym szczególnie:

1. Zgromadzenie wiedzy na temat indywidualnych postaci w zawodzie nauczycielskim.

2. Poznanie przemyśleń i refleksji nauczycieli o blaskach i cieniach pracy pedagogicznej.

3. Wyłonienie i opublikowanie oryginalnych prac.

Dla potrzeb pracy konkursowej istotnym wydaje się zamieszczenie przez autorów następujących treści:

1. Motywacja wyboru zawodu, obierane drogi kształcenia.

2. Sukcesy i porażki wychowawcze, edukacyjne.

3. Działalność twórcza, pasje i zainteresowania zawodowe, poszukiwanie nowa-

torskich rozwiązań dydaktycznych i wychowawczych.

4. Rozterki zawodowe.

5. Wspieranie ucznia, uczniów, rodziców, nauczycieli.

6. Działania na rzecz rozwoju danej placówki, pełnione funkcje, współpraca, dzielenie się zdobytą wiedzą, do kształcenie i podnoszenie kwalifikacji.

7. Wsparcie rodziny autora w rozwijaniu ambicji i pasji zawodowych.

W pracy można umieścić zdjęcia lub ilustracje związane z tematyką pamiętnika.

Prace konkursowe mają być dostarczone w formie wydruków komputerowych wraz z dołączonym plikiem zapisanym na nośniku elektronicznym (DVD lub pendrive).

Termin składania prac: od 15 lutego do 1 czerwca 2017 roku w Zakładzie Pedagogiki PWSZ w Sanoku – ul. Mickiewicza 21, pokój 106, osobiście lub przesłane pocztą na adres: PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 21, pokój 106 z dopiskiem na kopercie: Konkurs „Pamiętnik nauczyciela”.

Termin rozstrzygnięcia konkursu – 20 czerwca 2017 roku.

Wyniki konkursu zostaną opublikowane na stronie internetowej Zakładu Pedagogiki PWSZ w Sanoku 20 czerwca 2017 r., a laureaci zostaną powiadomieni mailowo i telefonicznie.

Uroczyste ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród odbędzie się w październiku 2017 r. w auli PWSZ.

Spośród przysłanych prac wyłonieni zostaną zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: nauczycieli przedszkoli i szkół różnego szczebla, nauczycieli akademickich, nauczycieli emerytów z podziałem na placówki różnego typu (w zależności od ilości prac).

Skład komisji konkursowej:

mgr Maria Kuzin PWSZ w Sanoku

dr Katarzyna Serwatko PWSZ w Sanoku

dr hab. Wojciech Walat prof. PWSZ w Sanoku i UR

Komisja oceni prace według następujących kryteriów:

1. Kryterium merytoryczne: bogactwo treści, oryginalność, ujmująca tematyka, własne przemyślenia, ocena wydarzeń, ich wpływ na dalsze losy bohatera pamiętnika lub autora.

2. Kryterium techniczne: tekst w postaci wydruku komputerowego – czcionka Times New Roman wielkość 12, odstęp między wersami – 1,5, tekst wyrównany, tytuły i podtytuły – wielkość 14, numeracja stron, tekst na kolejnych stronach, ilość znaków – około 20 000 (12 stron).

Komisja konkursowa przestrzega sobie prawo odrzucenia prac niespełniających wymogów formalnych. Przesłane prace pozostają własnością organizatora.

NAGRODY dla zwycięzców:

I miejsce – 2000 zł

II miejsce – 1000 zł

III miejsce – 500 zł

Prace należy dostarczać z dopiskiem:

Do pracy konkursowej powinny być dołączone dane osobowe autora: imię, nazwisko, adres zamieszkania, wiek, staż pracy, typ szkoły lub placówki, stopień specjalizacji, stopień awansu zawodowego, numer telefonu kontaktowego oraz adres poczty e-mail. Prace należy własnoręcznie podpisać. Dla potrzeb publikacji prac można użyć pseudonimu zamiast imienia i nazwiska autora.

Zwycięskie prace oraz wybrane spośród nadesłanych zostaną opublikowane w monografii pt. „Pamiętnik nauczyciela”, której wydanie planowane jest na koniec 2017 roku. Nauczyciele zostaną poinformowani o terminie spotkania i wręczenia monografii.

W sprawie pracy konkursowej można kontaktować się z mgr Marią Kuzin.

Miłość i ekologia

EkoWalentynki w „ekonomiku”

Ponad 100 miejscowości w Polsce weźmie udział w VII edycji ogólnopolskiej akcji edukacyjnej „EkoWalentynki, czyli Kochamy Recykling”. W Dzień Zakochanych – 14 lutego tego roku – zostanie ona zainaugurowana także w sanockim „ekonomiku”. Osobom przynoszącym zużyte baterie oraz drobny sprzęt elektryczny i elektroniczny będą rozdawane lizaki w kształcie serca. – Zbiórkę baterii i elektroodpadów będziemy prowadzić aż do 22 kwietnia, czyli do Dnia Ziemi – informuje Małgorzata Chomiszczak.



Partnerami naszych działań są firmy, dzięki którym każdego roku wzrasta w Polsce poziom odzysku i recyklingu baterii oraz elektroodpadów: REMONDIS Electrorecycling, Electro-System oraz European Recycling Platform Polska. Natomiast pomysłodawcą i koordynatorem całego przedsięwzięcia akcji jest ekolog i podróżnik Dominik Dobrowolski, nominowany w plebiscycie „Eko-Inspiracja 2016” za akcję „Cycling Recycling Ekologiczna Wyprawa Rowerowa” – mówi koordynator akcji.

Nowa ustawa o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym wprowadza podwyższone standardy jego zbierania i przetwarzania: do 2021 roku ma to być już 65% masy wprowadzonego na rynek sprzętu. Tymczasem wciąż największym problemem jest wyrzucanie elektroodpadów i baterii razem z in-

nymi odpadami komunalnymi. Dlaczego nie wolno tego robić? Z jednej strony, elektroodpady są źródłem cennych surowców, które można ponownie wykorzystać, oszczędzając jednocześnie naturalne zasoby naszej Ziemi. Z drugiej strony – zużyty sprzęt może zawierać substancje niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi oraz dla środowiska (np. ołów, kadm, chrom, brom, rtęć, freon). Ponadto za wyrzucenie urządzenia w miejscu do tego nieprzeznaczonym grożą wysokie kary pieniężne: do 5 tysięcy złotych!

Organizatorzy zachęcają do udziału w „EkoWalentynkach”: – Przyniescie baterie i drobny sprzęt elektroniczny – weźcie lizaka! Zapraszamy na pierwsze piętro „ekonomika” w walentynki od godz. 10.00.

„Tygodnik Sanocki” walentynkową akcją „ekonomika” wspiera z całych sił. **ab**

Puls medycyny

Wyróżnienie dla prorektor Grażyny Rogali-Pawelczyk

Dr Grażyna Rogala-Pawelczyk, prorektor ds. Rozwoju i Nauki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku znalazła się w elitarnej grupie stu najbardziej wpływowych osób w ochronie zdrowia 2016 roku.

Plebiscyt organizowany jest od 2002 roku przez portal lekarzy i pracowników służby zdrowia PULS MEDYCINY. Jury składające się z wybitnych osobistości z dziedziny medycyny wybiera stu najbardziej wpływowych w dwóch kategoriach: wpływ na rozwój polskiej medycyny oraz znacząca rola w systemie ochrony zdrowia.

Przy okazji warto wspomnieć, że nie jest to pierwsze wyróżnienie takiej rangi dla dr Grażyny Rogali-Pawelczyk. W zeszłym roku została ona laureatką plebiscytu „KOBIETY MEDYCINY 2016”, a wcześniej znalazła się w pierwszej piątce „KOBIET MEDYCINY 2014” – plebi-



scycie zorganizowanym przez redakcję „Portali Medycznych”, pod patronatem honorowym Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej. **TM**

Spotkanie z ojcem Leonem Knabitem

Zwolnij, człowieku!

Tłumy ludzi, młodzi, starsi, kobiety, mężczyźni, większość z książką w rękach. Atmosfera oczekiwania, a potem słuchanie każdego zdania, każdej myśli. Tak wyglądało spotkanie z benedyktynem ojcem Leonem Knabitem, 7 lutego w księgarni „Autorska”.



Ojciec Leon Knabit znany jest ze swojej otwartości, szczerości i zarażającego humoru, duszpasterz młodzieży, mieszkaniec opactwa Benedyktynów w Tyńcu, chętnie wypowiadający się w mediach, bloger. Słowem duchowny, który ściśle kieruje się maksymą zgromadzenia Ora et labora. A praca według ojca Leona to przede wszystkim kontakt z drugim człowiekiem. Okazją do spotkania z ojcem Knabitem w Sanoku była jego najnowsza książka „Slow life według ojca Leona”. Jednak, jak można było się spodziewać, gość nie koncentrował się wyłącz-

nie na książce. W zabawnych anegdotach ojciec Leon przemycił prawdy, o których często się zapomina albo nie zwraca się na nie uwagi. Według opowieści charyzmatycznego benedyktyna ważne w jego życiu stały się niespodziewane doświadczenia z drugim człowiekiem. Na przykład z pięcioletnią dziewczynką, która zadała ojcu Leonowi pytanie, dlaczego nie jada czekoladek. Na co on odpowiedział, że jest już za stary na łakocie. Nie czekając długo dziewczynka zauważyła, że jej babcia także jest stara, a mimo to jada słodczyce. W odpowiedzi usłyszała, że

jej babcia jest wyjątkowa, a on tylko skromnym benedyktynem, takim jakimś byle jakim. Reakcja dziewczynki przeszła najsmielsze oczekiwania. Powiedziała, że nikt nie jest byle jaki, każdy bowiem człowiek jest „jakiś”. To jedna z bardzo wielu nauk, która z zdaniem ojca Leona, przekazywana jest nam przez Boga w najbardziej czasem zaskakujący sposób. Tę myśl potem benedyktyn wykorzystywał w swoich kazaniach i okazało się, że pojawił się raz zdesperowany człowiek, któremu te słowa w życiu pomogły. Ojciec Leon opowiadał także o swojej mamie,

która po tragicznej śmierci męża (zamordowanego przez Gestapo) zajęła się rodziną, o swojej duszpasterskiej drodze, własnych wybojach, pomyłkach. Na pytanie o szczęście, ojciec Leon z rozbajającym uśmiechem odpowiedział, że każdy ma inną wartość szczęścia. Ale najważniejsze jest czynić dobrze w mądry sposób. Tutaj gość posłużył się przykładem kondycji współczesnego Kościoła katolickiego w Polsce. Przed '89 rokiem do kościoła chodziła większość społeczeństwa, pomimo komunistycznej ateizacji i powszechnej sekularyzacji. Obecnie w dobie wolności i swobody, współczesna „klasa” polityczna skuteczniej odstraszyła ludzi od kościoła, aniżeli komunistyczni propagandyści. Dlatego ojciec Leon kontrowersyjnie stwierdził m.in., że Jerzy Urban był dobry, dobry w czynieniu zła. Dla porównania dzisiaj jest wielu, którym wydaje się, że czynią dobro, ale robią to w bardzo nieudolny sposób.

Tradycyjnie spotkanie z ojcem Leonem Knabitem zakończyło się rozdaniem autografów. Wielu było takich, którzy chcieli, prócz podpisu w książce, porozmawiać choć przez chwilę z duchownym. Z pewnością ojciec Leon zaraża ludzi optymizmem, ale nie naiwnym tylko wynikającym z nauki Chrystusa. Nauki, którą w prosty sposób duchowny przekłada na język współczesny i dostosowuje do rzeczywistości.

Tomek Majdosz

Konkurs w Kielcach

Sukces akordeonistów

Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku przyzwyczaili nas do tego, że każdy konkurs z ich udziałem owocuje dobrymi wynikami. Nie inaczej było w Kielcach.

Bardzo dobrze zainaugurowali nowy rok szkolny akordeoniści z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku. W końcu stycznia w Kielcach odbył się I Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy im. prof. Mirosława Niziurskiego, w którym wzięło udział 100 uczestników z całego kraju. W bardzo mocnej konkurencji szkół I stopnia znakomicie spisała się Wiktoria Kocylowska z klasy Grzegorza Bednarczyka, która w kategorii uczniów do 12

lat zdobyła III nagrodę, podobnie jak Piotr Niemczyk z klasy Jacka Gagatki w kategorii do 15 lat. W kategorii szkół II stopnia bardzo dobrze spisał się również Jakub Kucia, uczeń Andrzeja Smolika, który zdobył wyróżnienie.

Przewodniczący Jury, prof. Joachim Pichura z Akademii Muzycznej w Kielcach podkreślił, że wykonawcy prezentowali wysoki poziom artystyczny, a liczny udział młodzieży w Konkursie dobrze rokuje na jego dalszy rozwój. **fz**



Od lewej: Jakub Kucia, Piotr Niemczyk, Andrzej Smolik

Po zmianach w Zarządzie

Podsumowanie roku w sanockim oddziale ŚZZAK

Rok 2016 przyniósł dużą zmianę w kierowaniu kołem. Nadzwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sanoku, które odbyło się 30 marca 2016 r. udzieliło absolutorium poprzedniemu Zarządowi Koła oraz dokonało wyboru nowych władz. Dotychczasowy prezes koła – Aleksander Roman, w uznaniu wieloletnich zasług w kierowaniu kołem i w podziękowaniu za szczególną troskę o przekazywanie społeczeństwu etosu Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Sanoku.

Ponieważ pięciu członków nadzwyczajnych uzyskało status członków zwyczajnych, możliwa była zmiana pokoleniowa w kierownictwie koła.

Przypomnijmy: nowe władze Koła ŚZZAK w Sanoku wybrane zostały 30 marca:

Zarząd Koła:
Prezes Zarządu – Krystyna Chowaniec
Z-ca Prezesa – Andrzej Romaniak
Skarbnik – Alicja Kawaska
Sekretarz – Irena Bojarska

Członek Zarządu – Andrzej Początański
Komisja Rewizyjna:
Przewodniczący – Mariusz Kluczyński
Sekretarz – Katarzyna Ziemoń

Członek – Michał Chodakowski (weteran)
Delegaci na Zebranie Okręgu: Krystyna Chowaniec i Andrzej Romaniak.

Reprezentacja Koła ŚZZAK w Sanoku wraz z pocztm sztandarowym uczestniczyła we wszystkich ważniejszych uroczystościach i świętach



Aleksander Roman i Krystyna Chowaniec

państwowych w Sanoku, składając wiązanki kwiatów przed pomnikami lub tablicami pamiątkowymi.

Członkowie Zarządu Koła (K. Chowaniec, A. Kawaska i A. Romaniak) wchodzili w skład zespołu realizującego

zadanie: „Trasa kurierska – Las”, którego najważniejszym celem było upamiętnienie placówki AK w Żubraczem. 19 września 2016 r. w Żubraczem koło Cisnej odsłonięto tablicę poświęconą Jadwidze z Gedroyciów Kociatkiewicz. Ceremonii odsłonięcia dokonali: córki Anny Pauliny Filipiak (najbliższej współpracownicy Jadwigi Kociatkiewicz) – Alina Frąckowiak i Czesława Łojek, Janusz Barecki – wnuk Jadwigi Kociatkiewicz, Renata Szczepańska – wójt gminy Cisna oraz Władysław Chmurski – nadleśniczy w Cisnej. Poświęcili tablicę i odmówili modlitwę za organizatorów, kurierów, przewodników oraz prowadzących punkty przerzutowe na trasie kurierskiej „LAS”, za rodziny Gedroyciów, Kociatkiewiczów, Filipiaków i Woźniców, którzy na tej ziemi z poświęceniem i odwagą walczyli o wolność Polski,

księża: ks. hm. Tomasz Latoшек, ks. Andrzej Szkoła i ks. Zbigniew Łuc. Następnie w Cisnej odbyła się sesja popularnonaukowa na temat przerzutów granicznych; referaty wygłosili Andrzej Romaniak i Krystyna Chowaniec, koordynator całego przedsięwzięcia. Umieszczenie tablicy w Żubraczem było częścią projektu „Trasa kurierska – Las” wspartego przez Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra 2016”.

W roku 2016 roku odeszli na Wieczną Wartę żołnierze Armii Krajowej, członkowie sanockiego oddziału ŚZZAK: Eugeniusz Czerepaniak, Stanisław Siedlecki, Stanisław Jagoda, ps. „Drań”, Janina Słomiana ps. Pliszka, Wilczyca. Będziemy powracać do ich życiorysów w przyszłych numerach „Tygodnika Sanockiego”. **FZ**

Ze wspomnień Witolda Mołodyńskiego

Dalsze przygody sanockiego urbanisty

Autokar wyjechał z zalesionej strefy i za ostatnim zakrętem odsłoniła mi się olbrzymia półka, leżąca u stóp trzech masywów alpejskich. Droga główna opasała swoją wstęgą zabudowę hotelowo-usługową stacji narciarskiej Chamrousse. Pozwoliłem się wieźć na ostatni przystanek, tak żeby schodząc z góry, można było zaliczyć zwiedzanie całego miasteczka.

W jego najwyższej partii przeważała zabudowa jednorodzinna, nad którą nieco wyżej dominowały dwa duże, kilkupiętrowe hotele. W centrum zlokalizowano kilka podobnych hoteli z wystrojem z miejscowego drewna. Na obrzeżu tej zabudowy znajdowała się dolna stacja kolejki linowej, obudowana w taki sposób, żeby hałas jadących wagoników nie przeszkadzał gościom hotelowym. Wokół stacji było niewiele parkingów, co mogło świadczyć o tym, że była ona widocznie przeznaczona tylko dla gości hotelowych.

Na parterach okolicznych hoteli były restauracje, obok wypożyczalnie sprzętu narciarskiego, poczta i „Syndicat d'Initiative”, gdzie zapatrzyłem się w niezbędne prospekty tutejszych wyciągów i tras zjazdowych.

Na tarasie kawiarni przy małej czarnej zacząłem zapoznawać się z całą sytuacją tej miejscowości. Sama stacja narciarska leżała na południowym wschodzie od Grenoble. Nad stacją dominowały szczyty le Recoin (1650 m) i Roche-Berger (1750 m). Na ten właśnie szczyt prowadziła kolejka gondolowa. Ciekawostką było to, że jej produkcją zajmowali się Polacy z Grenoble – Pomagalscy. Piszę w liczbie mnogiej, bo produkcję kolejek udoskonalał później syn założyciela firmy. Różnica polegała jeszcze na tym, że za syna na wagonikach pozostały „sfrancuszczone” napisy „POMA”.

Z otrzymaniem biletu w obie strony na moje zaświadczenie nie miałem żadnego kłopotu; wsiałem do prawie pustego wagonika – widocznie „hotelowcy” byli już na „pistach” 1. Dopiero z unoszącego się wagonika mogłem nie tylko podziwiać całą zabudowę stacji, ale zauważyłem, że wzdłuż „obwodnicy” zaprojektowano od strony zewnętrznej spore parkingi. Turyści z „dolin” bezkolidyjnie zajeżdżali na parkingi, zdejmowali z dachów sa-

mochodów narty i podchodzili do pobliskich wyciągów krzeselkowych, rozwożących ich na różne zbocza ośnieżonych stoków.

Wszystko to sprawnie funkcjonowało i widoczne było, że zaprojektowane było przez fachowców. Wydawało mi się, że u nas jeszcze takich specjalności w urbanistyce nie było i miałem ochotę nauczyć się tej dziedziny.

Po kilkunastu minutach poczułem się, jakbym był na Kasprowym Wierchu, tylko coś mi nie pasowało. Nie musiałem się pchać do kasy i autobusu jadącego do Kuźnic – tam kto pierwszy piął się po schodach do kasy po bilet, a w hallu to już były tłumy! Dopiero człowiek był uszczęśliwiony, gdy z wagonika mógł zobaczyć dach hotelu na Kalatówkach... Wspominając dalej tamte czasy, pamiętam, że z Kasprowego trzeba było zjechać możliwie szybko przez Goryczkową do Kuźnic, żeby zdążyć kupić bilet na drugi wyjazd tego samego dnia. Wówczas zjeżdżało się na Halę Kondratową – szanując wysokość i mając czas, zjeżdżało się spacerkiem aż do Ronda. Dalej autobusem do Domu Turysty. Ubolewałem, że nie było wyciągów po obu stronach Kasprowego, gdzie by można było sobie do woli pojeździć. Obiecałem sobie zrobić po powrocie plan zagospodarowania Kasprowego.

Z dworca autobusowego do „Maison de jenes” 2 miałem już niedaleko. Po drodze kupiłem w sklepie czekoladę, pomarańcze i bagietkę na kolację. W hallu schroniska przywitał mnie kierownik, pytając o wrażenia z całego dnia. Tak, oczywiście, zwiedziłem całą stację narciarską, ale on mi odpowiedział, że jest to również stacja dla turystów pieszych, działająca od wiosny do jesieni. Pytał, czy po drodze nie widziałem pięknie zbudowanych stacji termalnych o światowej renomie.

Ta po północnej stronie od nas to Allevard nad doliną Bredy, leczę drogi oddechowe, a po prawej – Uriage-les-Bains leczę choroby reumatyczne i skórne. Ale ja byłem wtedy przy pełnym zdrowiu, więc odparłem, że mnie takie stacje nie interesują.

Kierownik nie dawał za wygraną, widocznie zależało mu, żebym jeszcze pozostał, bo warto w samym Grenoble zobaczyć nowy ratusz projektu M. Novarina, fontannę



z jakąś słynną rzeźbą z różanego marmuru, wystawę słynnych dywanów, no, a przede wszystkim muzeum malarstwa, słynne na całą prowincję, gdzie sporo miejsca poświęcono sztuce modernizmu.

Wymieniał jeszcze inne muzea, ale już nie notowałem, bo bym tu musiał siedzieć na tych śniadaniach jeszcze cały tydzień. Zostałem jeden dzień dłużej, znalazłem przy okazji „dom architekta”. W hallu wystawiona była makieta wioski olimpijskiej, której projektantem był ten sam architekt M. Novarina.

Zapytałem o adres agencji pana Novarina, bo przyszło mi do głowy, że mógłbym tam znaleźć zatrudnie-

nie. Sekretarka dając mi adres, zaznaczyła, że biuro jest w Chambéry, i jak się później okazało, było to na drodze mojej podróży. Wracając pod wieczór do schroniska, obiecywałem sobie, że już mnie na nic kierownik nie namówi, ale namówił.

Taką ciekawostką okazały się wioski turystyczne w dolinach olbrzymiego kompleksu górskiego pomiędzy Grenoble a Chambéry. Było to coś nowego, czego szukałem do zaadoptowania na polskie warunki.

Kierownik wyjaśniał mi, że są różne formy powstawania takich stacji turystycznych i ich finansowania. Tych kilka wiosek nie chciało sprzedać swoich gór wypasowych komuś obcemu, który im i ich dzieciom zapewniał zatrudnienie przy wyciągach, wytyczeniu i utrzymaniu tras zjazdowych i letnich ścieżek spacerowych, a po ukończeniu odpowiednich kursów także posady instruktorów.

Ludność tych kilku wiosek zrzeszyła się w wyspecjalizowane kooperatywy, otrzymali kredyty na budowę własnych wyciągów, hotelików, wypożyczalni sprzętu czy szkółek narciarskich. Młodzież wysłano na przeszkolenie zawodowe i tak się zaczęli bogacić i spłacać kredyty – zakończył kierownik. Taką formę zagospodarowania widziałem w naszych górach. Przeszkodą był zapewne system polityczny, w którym nie wolno było się bogacić.

Do pierwszej takiej wioski dojechałem lokalną komunikacją. W istniejącej starszej zabudowie pojawi-

ły się nowe wille w stylu alpejskim, małe hoteliki, bary, a przy parkingach – wyciągi narciarskie. Były tak zaprojektowane, że z pierwszego wyjeżdżało się na górę i zjeżdżało do dolnej stacji drugiego wyciągu i tak dalej, aż na najwyższą górę. Trasy zjazdowe były dobrze oznakowane i ubite ratrakami.

Oglądając to wszystko, przegapiłem ostatni autobus. Ceny noclegów były dla mnie horrendalne, schroniska nie było, za herbatę w ramach kolacji zapłaciłem podwójnie. Widocznie hotelarze zmówili się, bo wszędzie pokoiki były w jednako wysokiej cenie. Musiałem oszczędzać, przecież chciałem jeszcze zobaczyć Chamouix i dojechać na północ Francji do stryja w Charleville. Zrezygnowawszy z hotelu szukałem jakiegoś dachu nad głową z grubymi ścianami do oparcia.

Takim budynkiem okazał się jedynie miejscowy kościółek. Wszedłem do niego i za chwilę przyszedł ksiądz pytając, czy czegoś nie potrzebuję. Tak, odpowiedziałem, przepaść się byle gdzie, bo nie mam pieniędzy na drogie hotele, a schroniska we wsi nie było.

– Nie ma, bo mieszkańcy nie pozwolili – wyjaśnił ksiądz. Potem zaprowadził mnie do małej przykościelnej klasy, gdzie mogłem spać na ławkach szkolnych. Nie wiem, dlaczego nie pomyślał o jakimś kocu, nie mówiąc o czymś gorącym do zjedzenia. Dobrze, że byłem grubo ubrany, nie było jeszcze mrozów, a bułki z czekoladą i pomarańczami nadal mi smakowały.

Wczesnym rankiem opuszczałem bogatą wioskę, gdzie jeszcze tak niedawno mieszkańcy zajmowali się pasterstwem, wyrabianiem serów i może jeszcze czegoś, żeby tylko związać koniec z końcem. Tak rozmyślając, dojechałem do przystanku, skąd było połączenie do następnej wioski turystycznej. Tę jednak postanowiłem zwiedzić już tylko z okien autobusu. Była podobna do poprzedniej i na pewno nie było w niej schroniska.

Gdzieś koło południa dojechałem do Chambéry, gdzie odnalazłem agencję architektoniczną. Zadzwoniłem, drzwi otworzył mężczyzna w średnim wieku. Przedstawiłem się, dodając, że szukam we Francji pracy, najchętniej w górach. Bardzo chętnie, ale właśnie zaczął remont biura i dopiero za miesiąc będzie przyjmował. Zaprowadził mnie do opustoszałego biura, gdzie jeszcze stała nienakryta kozetka. Podszedłem bliżej i zapytałem, czy mógłbym zatem skorzystać z niej na noc, tak aby rano wyjechać do Chamouix?

Zgodził się, przyniósł coś do nakrycia, pokazał sanitariat, łazienkę i nie mówiąc „bon soir” – wyszedł. Rozpakowałem się i po toalecie wieczornej szukałem w plecaku jakiejś cepeliowskiej pamiątki. Nie spodziewałem się, że jeszcze tego wieczoru zostanie zaproszony na smaczną zupę i sery z dobrym winem. Zapowiadało się, że za miesiąc będę tu pracował nad projektami wykonawczymi dla wioski olimpijskiej. Ale do tego wiodła jeszcze daleka droga. Najpierw trzeba było u stryja przedłużyć pobyt we Francji, a po drugie – wystarać się o pozwolenie na pracę.



Tajemnicza świątynia nad górnym Sanem

Dawno temu w Chmielu...

Aby tam dotrzeć, trzeba w Smolniku skrócić z głównej obwodnicy bieszczadzkiej w dolinę Sanu, w kierunku Zatwarnicy. Po minięciu Dwerniczka dojeżdżamy do krzyżówki, gdzie jedna z dróg skręca w kierunku Dwernika i Nasicznego, druga zaś w prawo, wiedzie do Zatwarnicy przez wieś Chmiel. Po chwili jazdy dostrzegamy stojącą po lewej stronie drogi smukłą sylwetkę tutejszej świątyni. Jest to dawna, drewniana cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Mikołaja, zbudowana w 1906, a konsekrowana w rok później.

Pierwsza wzmianka o uposażeniu tutejszej cerkwi pochodzi z roku 1589 roku. Druga drewniana cerkiew parafialna pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa została zbudowana (prawdopodobnie w miejscu starej) w 1795 roku. Istniała do roku 1904, kiedy to spłonęła. Obecną wzniesiono w latach 1904-1906, a konsekrowano w 1907 roku.

W okresie międzywojennym działała przy cerkwi Bractwo Trzeźwości.

Po 1951 roku służyła jako magazyn sprzętu OSP. Wyposażenie wnętrza rozkradzono. W 1968 roku obiegła środowisko konserwatorskie wieść, że Jerzy Hoffman planuje spalanie cerkwi dla potrzeb powstającego wówczas filmu „Pan Wołodyjowski”, którego część scen planowana była w opustoszałych okolicach Lutowisk. Miała to być scena odtwarzająca pożar Raszkowa. Ludzie sztuki zareagowali spontanicznym protestem, a Jerzy Szablowski wystosował list do reżysera, domagając się ocalenia świątyni. Raszków „powstał” w Chmielu i dla potrzeb filmu został spalony.

Cerkiew ocalała. Sam reżyser twierdził, że spalania świątyni nie planował. Wiele osób twierdzi, że przeciwnie. Trudno dociec prawdy, jednakowoż szczęśliwie cerkiew w Chmielu przetrwała zarówno pożogę wojenną jak i pożar sienkiewiczowskiego Raszkowa i możemy ją nadal podziwiać.

W 1969 roku po długich staraniach świątynia została zagospodarowana przez społeczność rzymskokatolicką z przeznaczeniem na kościół filialny, parafii Lutowiska,



AUTOR

podlegający obecnie pod parafię w Dwerniku.

Od 1970 roku przez siedem lat prowadzono gruntowny remont świątyni, doprowadzając ją do przyzwoitego stanu.

Kolejne remonty przeprowadzono w 1995 roku a także w ostatnich latach.

Cerkiew jest orientowana, trójdzielna, konstrukcji zrębowej, oszalowana deskami w pionie. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, do niego zaś dobudowane dwie zakrystie. Przed prytworem

niewielki przedsionek. Nad nawą główną kopuła posadowiona na oktagonnym tamburze. Na jej szczycie oraz na narteksie i wiewtarze niewielkie makowiczki. Świątynię obiega wydatny daszek okapowy, wsparty na wystających ze zrębu, ozdobnie profilowanych belkach. Dachy kalenicowe, pobite blachą.

We wnętrzu znajduje się strop z fasetą, w nawie głównej i w prytworze pozorne sklepienie żagłowe. Nadwieszony chór muzyczny z balustradą. Oryginalne wyposażenie

niestety nie dotrwało do naszych czasów.

Przed cerkwią stoi prowizoryczna drewniana dzwonnica z dzwonem z 1932 roku, przeniesionym w latach pięćdziesiątych z nieistniejącej już, sąsiedniej wsi Ruskie. Stojącą tu, zabytkową, siedemnastowieczną dzwonnice rozebrano w latach siedemdziesiątych. Była to budowla konstrukcji zrębowo-skieletowej przykryta namiotowym dachem. Zbudowana zapewne w 1795 roku.

Przy cerkwi znajduje się interesująca płyta nagrobna, której tajemnicze zapisy i znaki przez lata rozbudzały wyobraźnię historyków i amatorów. Jej rozszyfrowania dokonali dopiero w 2004 roku wybitni historycy: Maciej Augustyn i Jarosław Gieźma. Jest to piaskowcowa płyta o wymiarach 180x84 cm. Jej wnętrze ujęte jest prostą, podwójną bordiurą o wydatnym reliefie. W górnej części płyty znajduje się wypukłe prostokątne pole z kartuszem herbowym opisanym literami

Φω3Δ. Całość tablicy pokrywa memorialna inskrypcja scs-em. Tworzy ją data śmierci, przedstawienie osoby zmarłej i pobożnego wezwania. Według tłumaczenia Jarosława Gieźmy napis ten głosi: „Roku Bożego 1644, miesiąca lipca, dnia 17/ Tu leży szlachetna urodzona Pani Feronia rodzona córka Pana Ewstafija Dubrawskoho i małżonka Pana Ioana Orlyckoho. Spoczywa tu w wierze, czeka daru, którym darem obiecanie w niebie królestwo.”

Problemem jest identyfikacja wyobrażonego na nagrobku herbu, który w/w historycy identyfikują jako „Sas” lub „Nowina”, ze względu na posiadanie cech obu tych herbów.

Jak udało się im ustalić, Feronia Orlicka spędzała ostatnie lata życia we dworze u krewnych Dubrawskich, właścicieli Chmiela.

Płyta ta znajdowała się wewnątrz starszej świątyni, rozebranej w 1746 roku przed ołtarzem. Po zbudowaniu nowej cerkwi, starszą po jakimś czasie rozebrano a płyta z epitafium znalazła się poza świątynią.

Przez wiele lat płytę nagrobną przypisywano mylnie władcy przemyskiemu Hieronimowi Ustrzyckiemu.

Na cmentarzu znajduje się jeszcze 5 nagrobków z XIX i XX wieku. Wśród nich: nagrobek właściciela miejscowych dóbr ziemskich Emila Ricci zmarłego w 1875 r. oraz klasycystyczny pomnik miejscowego proboszcza Feliksa Dołżyńskiego z 1903 roku.

W 1987 roku uczestnicy obozu zorganizowanego przez Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy ZG TONZ w Warszawie, odnowili znajdujące się na cmentarzu nagrobki.

Robert Bańkosz

Ciekawostka przyrodnicza

Przy jedzeniu obowiązuje hierarchia

Bardzo ciekawą sytuację zarejestrowała fotonagrywka zastawiona przez leśników z Nadleśnictwa Baligród na karmie dla zwierząt. W jednym kadrze znalazły się: żubr, niedźwiedź i trzy jelenie. Z pozoru panuje tu wielka harmonia i porządek, ale nie ma wątpliwości, kto dominuje wśród wspomnianych gatunków.

Potężny byk żubra spokojnie obżera się sianokiszonką, podczas gdy niedźwiedź wydaje się czekać na jego przyzwolenie, by mógł przystąpić do uczty. Z kolei trzy potężne jelenie byki czekają w bezpiecznej odległości, by podejść do karmy, gdy najedzą się już żubr i niedźwiedź.

– Takie scenki to spora rzadkość, ale w moim leśnictwie w okolicy Łopienki obserwowalem je od dawna – mówi leśniczy Kazimierz Nóżka. – Fotonagrywki dały nam możliwość utrwalania obrazów, które pokazują bardzo ciekawe relacje między gatunkami wielkich ssaków żyjących w Bieszczadach. Na

pewno jeszcze nieraz zaskoczy nas podobny widok.

Zima daje się już zwierzyźnie we znaki, stąd coraz chętniej korzysta ona z karmy wykładanej przez leśników. Codziennie uzupełniane są zapasy sianokiszonki, kukurydzy, buraków, a w lizawki zadawana jest sól. Wykładane są też wierzchołki wierzby i osiki, chętnie ogryzane przez żubry, jelenie i sarny.

Edward Marszałek
Rzecznik RDLP
w Krośnie



Do jedzenia obowiązuje hierarchia. Fotonagrywka, Damian Stemulak

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Pokaż swój styl” Aimee Song



Jesteś maniaczką Instagrama i nie możesz przeżyć dnia bez opublikowania choćby jednego zdjęcia? A może nie znasz zbyt tej platformy i dopiero planujesz zacząć z niej korzystać? Albo używasz Instagrama umiarkowanie, bez zbyt dużego zaangażowania, ale chciałbyś to zmienić? Bez względu na to, na które pytanie udzieliłaś twierdzącej odpowiedzi, „Pokaż swój styl” może być książką dla Ciebie.

Aimee Song to popularna blogerka modowa, twórczyni strony „Song of Style” i prawdziwa ekspertka w zakresie korzystania z Instagrama. Zgromadziła na tej platformie prawie 4 miliony obserwatorów, więc można mieć pew-

ność, że wie jak prowadzić swój profil i sprawić, by był popularny. W „Pokaż swój styl” Aimee dzieli się sposobami na tworzenie pięknych zdjęć, opowiadanie interesujących historii i inspirowanie swoich odbiorców. Książka ma formę poradnika, w którym autorka krok po kroku wyjaśnia, czym jest Instagram i jak z niego korzystać. W niezwykle przejrzysty sposób definiuje pojęcia, które musi znać użytkownik tego serwisu, zamieszcza również szczegółowe wskazówki dotyczące kwestii technicznych. A przede wszystkim - bardzo dużo pisze o robieniu zdjęć. Dowiadujemy się więc, co może być tematyką naszych

fotografii, jak uniknąć tak zwanych „instabanałów” (zdjęć, które zamieszczają wszyscy, np. artystyczny wzorek na latte), jak uzyskać interesujące ujęcia i przy użyciu jakich programów edytować nasze prace. Autorka pisze również o promowaniu własnego profilu na Instagramie, o pozyskiwaniu nowych obserwatorów oraz o podejmowaniu współpracy ze znanymi markami. Wszystko jest oczywiście ilustrowane ogromną ilością zdjęć, pochodzących z profilu samej Aimee.

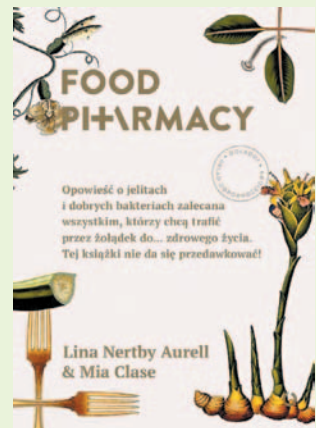
Chociaż autorka zajmuje się głównie modą (i fotografii modowej poświęca dużo miejsca w swojej książce), nawet osoby nieinteresujące się tym tematem i chcące zamieszczać na Instagramie zupełnie inne zdjęcia, mogą wynieść z lektury dużo cennych informacji. Wiele wskazówek jest na tyle uniwersalnych, że może skorzystać z nich każdy użytkownik Instagrama. Oczywiście, jeśli ktoś chce poznać podstawy fotografii i zyskać na ten temat dużą wiedzę, książka Aimee będzie dla niego tylko wstępem. Ale do poruszania się w instagramowym świecie i opowiadania tam spójnych, ładnie przedstawionych historii, w zupełności wystarczy.

Beata

„Food Pharmacy” Lina Nertby Aurell, Mia Clase

Zbyt często łapiasz infekcje? A może Twoje dziecko, rodzic lub inna bliska Ci osoba? Czy po prostu cały czas czujesz się zmęczona/y? Nie nie, to nie jest kolejna reklama cudownego suplementu diety;) To książka, na którą czekałam, nawet o tym nie wiedząc i zakochałam się od pierwszego przejrzenia! Sporą czytam o zdrowym odżywianiu, wprowadzając w życie możliwie jak najwięcej. Wiedziałam, co służy mojemu dziecku w chorobie, co nieco o rozgrzewającym cynamonie i przeciwzapalnej kurkumie. Nigdy wcześniej nie natrafiłam jednak na

książkę, która w tak przystępny i wciągający sposób przedstawi mi, jak przez odżywianie pielęgnować czy odbudować na nowo swoją odporność. Co jeść, czego starać się unikać, jak konkretne posiłki i dlaczego wpływają na nasze samopoczucie, zdrowie, odporność i wreszcie wagę. Książkę czyta się lekko i przyjemnie, zupełnie nie jak standardowy poradnik. Napisana w taki sposób, że nie odstrasza ogromem przedsięwzięcia zdrowego odżywiania się, a zachęca do „małych kroków”. Przepisy już wypróbowałam na sobie i rodzinie i nie zamierzam z nich rezy-



gnować. W przeciwieństwie do sztucznych preparatów na odporność. Polecam.

Asia

„Muza” Jessie Burton



To znakomita powieść o sztuce, skrytycznie krytykowanej i ludzkiej, oszustwach i ludziach pełnych pasji. W 1967 roku matka Lawrie'go Scotta umiera, pozostawiając mu w spadku tajemniczy obraz. Odelle Bastien, czarnoskóra imigrantka z Trynidadu, rozpoczyna w tym czasie wymarzoną pracę w renomowanej galerii sztuki w Londynie. Przekraczając po raz pierwszy próg tego miejsca, nawet nie przypuszcza, jak bardzo zmieni się jej życie. Krok po kroku będzie odkrywać prawdziwą

historię niezwykle obrazu, który powstał w Andaluzji w 1936 roku. Czy prawda o jego pochodzeniu ujrze światło dzienne? Sięgnij po tę książkę i poznaj losy Oliwii Schloss, Izaaka Roblesa i jego siostry Teresy. Dowiedz się, kim tak naprawdę była przełożona Odelle - Marjorie Quirk. To powieść dla miłośników dobrej literatury. Warto po nią sięgnąć, gdyż wciąga już od pierwszych stron i trzyma w napięciu do samego końca. Polecam :)

Marzena

Odcinek 42

Posilek był wyborny. Dziewczyna zapomniała już, kiedy jadła coś tak smacznego. Nie spieszyła się, miała dziwne uczucie, że czas działa na jej korzyść. Szpakowaty mężczyzna cały czas jej się przyglądał. Nie natrętnie, ale z uwagą, w jego wzroku dało się wyczuć ojcowską opiekuńczość i troskę. Jednak spokój tajemniczego pokoju zakłócił nagle dziwny gwar za ścianą. Ktoś biegł po korytarzu. Głos zbliżał się bardzo szybko, wtem drzwi otworzyły się z łoskotem, do środka wpadł zdyszany Bartek.

– Haniu, na miłość boską, nie mów im nic, słyszysz, nic!

Nie zdołał skończyć, chwyciło go dwóch potężnych facetów. Pomimo sprawności fizycznej, Bratek musiał szybko się poddać, nie miał z nimi najmniejszych szans. Hania nieco zdziwiona zauważyła, że ci dwaj, którzy skrupowali ręce Bartkowi, nie mieli przy sobie żadnej broni, ubrani byli zwyczajnie, ale na nogach lśniły im czerwone buty podobne do tych, które nosił szpakowaty mężczyzna. Nim jednak Hania zdążyła się otrząsnąć, drzwi z powrotem zostały zamknięte. Szpakowaty mężczyzna, co także było dziwne, w ogó-



le nie zareagował na wtargnięcie Bartka i całą tę akcję. Siedział spokojnie, nie spuszczał wzroku z dziewczyny.

– Skończyła już pani?

– Proszę..., ja...

Hania przez chwilę nie mogła się otrząsnąć, choć usilnie starała się trzymać nerwy na wodzy.

– Ja, tak, dziękuję, bardzo...

To teraz może mi wyjaśni pan, o co chodzi, bo przyznam szczerze, jestem tym wszystkim cholernie zmęczona. Znam na tyle Bartka, to znaczy tego chłopaka, który tu przed momentem wpadł, wiem, że nie jest zdolny

do takich rzeczy. To jakaś kolejna pokazówka?

Mężczyzna nie odpowiedział od razu, tylko lekko się uśmiechnął, po czym wstał, przysunął sobie krzesło i usiadł naprzeciwko Hani.

– Jest pani naprawdę bardzo bystra i spostrzegawcza, szkoda, żeby się zmarnował pani talent.

– Jaki cholerny talent, niech pan mówi jaśniej, mam dość tych półsłówek, niedomówień, słyszy pan?

– Paweł jestem, proszę wierzyć, będzie się nam łatwiej rozmawiało.

– Już to gdzieś słyszałam.

– Słucham?

– Nic takiego, po prostu głośno myślę.

Hania nie potrafiła opanować emocji, czuła, że mimo starań sytuacja wymyka się spod jej kontroli. Ostatnie miesiące życia w ciągłym stresie, niedospanie, niedojedzenie odzywały się teraz ze zdwojoną mocą. Nigdy wcześniej nie pocili jej się ręce, zawsze była opanowana. Ale tamto życie umarło wraz z tamtą dziewczyną. Zmieniło się wszystko, przeszłość w tym momencie nie miała żadnego znaczenia.

– W porządku, przejdźmy na ty, rzeczywiście będzie nam prościej.

– Haniu, to co ci powiem, na pewno wywoła w tobie szok, może nawet większy niż do tej pory, z tym wszystkim czego ostatnio doświadczyłaś. Wiem, że się denerwujesz, ale jak zauważyłaś, nie spieszy się nam.

– Panu, to znaczy tobie na pewno nie. W każdej chwili możesz stąd wyjść, pójść sobie do rodziny, a ja jestem waszym więźniem.

Szpakowaty mężczyzna uśmiechnął się dobitnie,

ukazując lśniące białe zęby, odruchowo ręką strzepnął z siebie nieistniejący brud, po czym dodał:

– Nie jesteś żadnym więźniem. O proszę, jeżeli masz taką potrzebę, możesz wyjść, wiesz gdzie są drzwi, pomogę ci nawet zejść.

– Nie wierzę panu, a wypadek, a to że Robert zmienił się zupełnie, a to co zrobił mi ten facet o tłustych włosach, o nie, nie wmówisz mi, że jestem wolna, ja nie mam już nic...

– To prawda o czym mówisz. Z Lejbą sytuacja się posypała i może to cię zdziwi, ale Antoni i tak by się go pozbył, właśnie za to, co ci zrobił.

– Nie rozumiem...

– Pozwól, że ja będę mówił, w razie wątpliwości pytaj, ale wtedy kiedy skończę, okey?

– Skoro, jak mówisz, jestem wolna, to...

– To co, mam przerwać, możemy wrócić do rozmowy, kiedy tylko będziesz chciała.

– Daj mi broń. Tę którą masz w kaburze.

Mężczyzna popatrzył badawczo na Hanię, zaraz potem sięgnął po Walthera.

– Proszę.

Hania bez namysłu wzięła pistolet, przeladowała go i wymierzyła go w kierunku Pawła.

Tomek Majdosz

Walentynkowa opowieść

Miłość po sąsiedzku

To nie jest historia zmyślona, chociaż jej bohaterowie występują pod zmienionymi imionami. Ale przecież nie o to chodzi, żeby pisać o nich. Raczej o tym, co się im zdarzyło, a co mogłoby się przydarzyć wielu innym. O tym, że szukając szczęścia na ścieżkach życia, nie zauważamy, jak często po nim deptamy...

Ona, panna M., na przykład – Malwina.

On, pan. M., dajmy na to – Marek.

Jakiś czas łączyło ich tylko to, że na taką samą literę mieli imiona. Dwie zupełnie różne osoby, dwa różne życia i dwa popękane serca. Tak daleko, a jednak tak blisko...

Malwina

Wiesz, jak to jest, kiedy się jest nastolatką wychowaną bez ojca. Szybko wierzysz komuś, kto powie, że kocha. I tak było; za szybko chciałam czuć się dorosłą, kochaną. Kochana przez mężczyznę. I stało się. Mając siedemnaście lat, urodziłam synka. A on, mąż-czyzna, zachował się jak chłopiec. Uciekł. Zostałam sama. Mama mi pomagała przy synku, a ja kończyłam szkołę. Następna szkoła i praca. I pociągnęłam tę swoją „biedę”. Poradziłam sobie, bo miałam kogoś, dla kogo warto się starać, czyli najcudowniejszego mężczyznę obok siebie – synka. Nie zawsze było łatwo, nie zawsze różowo. Jednak już wiedziałam, że mam dla kogo żyć i się starać.

Marek

Pali papierosa i patrzy w dal.

Wiesz, jak to jest. Młody człowiek, głupi. Miłość? To nie była miłość. Zauroczenie i w konsekwencji dziecko. Nacisk rodziców, by się pobrać. I drugie dziecko. I brak miłości. Tak po prostu. Bycie z kimś z obowiązku zawsze kończy się źle i skończyło się rozwodem. Trwało to parę lat. Ona pod wpływem rodziców utrudniała mi kontakty z dziećmi. Bolało. Nadal boli. Kiedyś dzieci podrosną, to zrozumieją, że to nie moja wina, że odsunięty jestem. Zamieszkałam znów z rodzicami. To jest porażka dla trzydziestoletniego faceta mieszkać znów z rodzicami. Był czas, że nic mi się nie chciało. Pewnego dnia zachciało mi się. Wiesz, kiedy? Kiedy usłyszałam, jak mały człowieczek z sąsiedztwa mówi do mnie: wujku...

Drobny, trzyletni chłopczyk patrzy na mężczyznę rozkręcającego koło w aucie.



– A co to?
– Kołpak.
– A co to?
– Opona.
A co to?

Zaczął się od rozmów przy garażu. Ona nie była młodziutką nastolatką, tylko nastolatką doświadczoną przez życie, a on nie był facetem szukającym przygody. Dzieliło ich kilka metrów ko-

rytarza na klatce schodowej. „Idę do wujka Marka” – mówione słodkim dziecięcym głosem słyszał każdy.

Nie trzeba było czekać długo, by M + M stało się faktem, a chłopczyk dostał upragniony prezent – siostrę.

– Kocham dzieci i w końcu mam szansę być prawdziwym ojcem. I dla synka Malwiny i dla naszej córki. Tak 24 godziny na dobę. Nie ma różnicy między dziećmi. Wszystkie są nasze.

Patrząc z boku, ludzie dostrzegają często nie to, co trzeba. Nieodpowiedzialną nastolatkę, rozwodnika, małe mieszkanie, brak perspektyw. Nie dostrzegają zrozumienia, tęsknoty za uczuciami, ciepła, miłości. Ludzie oceniają powierzchownie, nie wnikając w czas, zdarzenia, konsekwencje czynów i słów, odrzucenia, godzin płaczu, spędzonych przy kołysce...

Siedzimy na ławce pod blokiem, patrzymy na Malwinę, która karmi córeczkę. Marek krząta się przy rowerku czteroletniego Adasia. Adaś przykucnął i z uwagą śledzi ruchy Marka. Marek co chwilę ogarnia wzrokiem Adasia, Malwinę i małą Malgosię. Nie muszę pytać, czy jest szczęśliwy.

Edyta Wilk

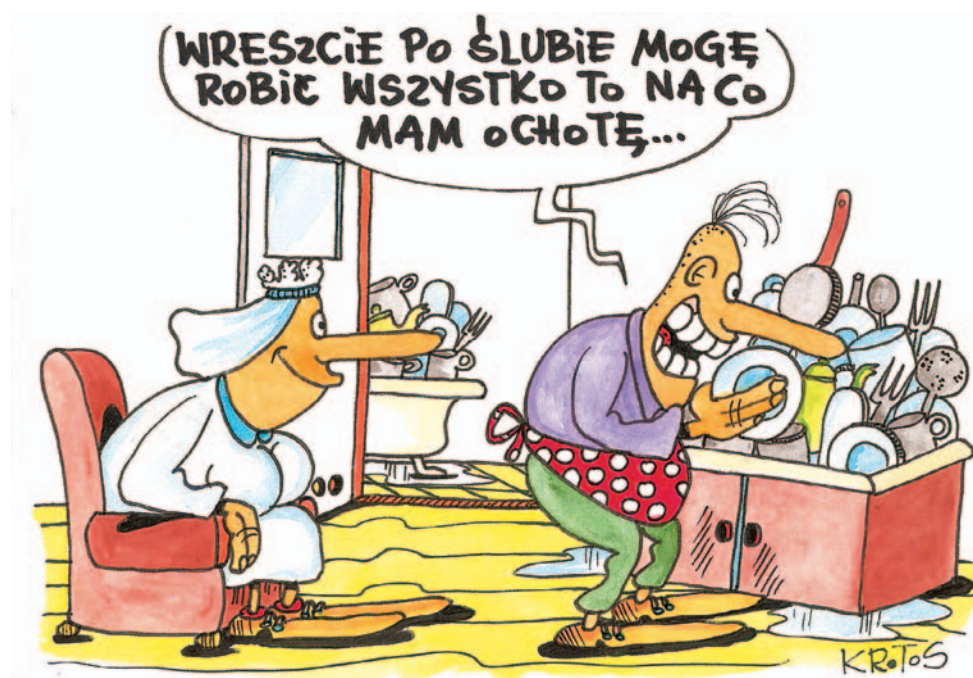
W dniu świętego Walentego

Lepkie serduszko i anielska cierpliwość

Cytryna tym dla herbaty, czym ślub dla wielkiej miłości – zażartował kiedyś pewien młodzieniec, udając erudyty podczas wizyty u zacnej, mającej dawno za sobą złote годы, pary. Nie wywołał tą uwagą u gospodarzy nawet grymasu przypominającego uśmiech.

Walenty, którego zakochani obwołali swoim patronem, żył w III wieku w Rzymie za panowania Klaudiusza II. Cesarz ten zabronił młodym mężczyznom wchodzić w związki małżeńskie w wieku między 18 a 37 rokiem życia, bowiem uważał, że najlepszymi żołnierzami są legionści niemający rodzin. Zakaz ten złamał biskup Walenty i błogosławił śluby młodych legionistów, za co został wtrącony do więzienia, następnie skazany na śmierć. Legenda głosi, że przeddzień egzekucji skazaniec napisał list do córki swojego strażnika, w której podobnie zakochał się był, podpisany „Od Twojego Walentego”.

Walenty jest więc orędwnikiem związków, scementowanym świętym węzłem, którego niech ręka ludzka nie waży się tknąć. Kto raz wybrał, niech ślubuje, a potem dotrzyma wierności. I kroku.



Kroku trudniej czasem w związku dotrzymać niż wierności. Niektórzy mówią, że małżeństwo jest jak zabawa

w łapanego, tyle że z przeszkodami. Raz mąż ucieka, żona biegnie za nim, za chwilę zmienia rolę, żona daleko z przodu,

a małżonek próbuje nadążyć. I tak wkoło, Macieju!

Tam, gdzie bieganina i łapanie przemienne, tam przy-

najmniej nie ma nudy. Gorzej pewnie przejść przez życie letnim spacerem, ale i amatorzy dreptania ślubują, a potem, według planu, realizują krok po kroku żywot długi i nierzadko szczęśliwy.

Dzielić z kimś łożę, to dzielić i stół. A jak łożę i stół, to także zmiany pościeli i garnki przypalone, do wyszorowania. No, właśnie: dzielić. Kto po partnersku umie się tym wszystkim podzielić? Bez wzajemnych pretensji? Bez kłótni? Siłowego przeciągania? Pewnie tacy gdzieś są, lecz do końca nie wiadomo, gdzie...

Nie ma dymu bez ognia, żołnierza bez karabinu, a małżeństwa bez sporów, czasem łez. Jednak mimo romantycznych przeszkód i stereotypowej złej sławy, małżeństwa od czasów biskupa Walentego cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Suknie z welonem, białe lub lekko przełamane écru, wieczory panięskie i kawalerskie, pierścionki zaręczynowe, obrączki złote, szarmanckie

oświadczy: kto by tego wszystkiego nie chciał doświadczyć choć raz?

Piękne to, uroczyste, wzniosłe; krótko mówiąc: miłe złego początku. Potem maltretowanie, zrzęczenie, wchodzenie sobie na głowę, narzekania do koleżanek, wypadły na piwo z kumplami. Finał czasem przed sądem, to fakt, ale częściej, jak po nocy dzień, po burzy słońce, tak po małżeńskiej kłótni uśmiech i – przekonanie, że co nie zabija, to wzmacnia.

14 lutego to dzień, w którym Walenty położył głowę pod topór kata. Tego dnia, na pamiątkę, a jednocześnie jakby na przekór tragicznemu zdarzeniu sprzed wieków, popkultura eksplodowała kiczowatą słodkością, oblepioną czerwonymi serduszkami i brokatem.

Co na to Walenty?

Pewnie patrzy na wszystko z pobłażaniem i wyrozumiałością, bo komu jak komu, ale świętemu dana jest przecież anielska cierpliwość.

FZ

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Krwawa zima 1846 roku

Początkiem 1846 roku w Galicji planowany był wybuch antyaustriackiego powstania. Jednym z głównych ognisk spisku były tereny ziemi sanockiej. Plany udaremnione zostały przez bunt miejscowego chłopstwa, które rozbijało oddziały powstańcze, mordowało szlachtę i paliło dwory. Wydarzenia te przeszły do historii jako „rabacja chłopska” lub „rzeź galicyjska”

Sformowany w Krakowie Rząd Narodowy planował wybuch powstania na 21 lutego 1846 roku. Emisariuszem rządowym na ziemię sanocką został Ludwik Mazurkiewicz, wspierany m.in. przez Teofila Romera, Edwarda Textorisa, Feliksa Urbańskiego, Franciszka Balla, ks. Antoniego Szostkiewicza i ks. Leona Stokowskiego. Władze powstańcze liczyły na masowe wsparcie szlachty, duchowieństwa, mieszczan, nawet chłopów, którym obiecywano zniesienie pańszczyzny. W tym ostatnim przypadku – jak się okazało miało – srodze się przeliczone.

Nieudany spisek

Dowódcą jednostek powstańczych na ziemi sanockiej mianowany został major (w późniejszych latach, już na emigracji, mianowany generałem) Jerzy Skenderberg Bulharyn, mający w sobie albańską krew, weteran powstania listopadowego, gdzie dowodził 7 Pułkiem Ułanów i 2 Pułkiem Jazdy Augustowskiej. Za dzielność na polu walki został (podobnie jak jego brat Joachim) uhonorowany najwyższym polskim odznaczeniem wojennym – Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Po upadku Powstania dzierżył majątek w Sobrance na Węgrzech (dzisiaj Słowacja).

Bulharyn, mający objąć funkcję Naczelnika Wojennego Obwodu Sanockiego, dotarł na ziemię sanocką w połowie lutego 1846 roku. Ten doświadczony dowódca planował operowanie trzema oddziałami. Dwa miały uderzyć od północy na Sanok, zaś trzeci na Dobromil. Powstańcy mieli się zgrupować w określonych punktach zbornych 21 lutego o godzinie 11 wieczorem.

W Nowosielcach i Jurowcach zbierał się pierwszy oddział. Okazało się jednak, że bardzo wrogo wobec spiskowców są nastawieni okoliczni chłopci. Próby przekonania ich do udziału w powstaniu speliły na niczym. W efekcie u dowódcy oddziału Teofila Ostaszewskiego we Wzdowie zjawili się ledwie 60-80 uzbrojonych i gotowych do walki ludzi. Po naradach rozjechali się do domów.



Rzeź galicyjska na obrazie

W tym samym czasie Bulharyn w okolicach Uherzec zgromadził kolumnę powstańczą z oddziałków przybywających z Cisnej, Kalnicy, Procinego i innych miejscowości. W Polanie poświęcono jeszcze powstańczy sztandar z hasłem „Wolność, Równość, Niepodległość”. Łącznie dowódca dysponował około 180 uzbrojonymi ludźmi. Zanim jednak nastąpił wymarsz w kierunku Sanoka, docierać zaczęły niepokojące informacje. W Stefkowej chłopci pojмали emisariuszy, doszło do strac między wieśniakami a powstańcami. Prysłły nadzieje na jednoczesny atak oddziału Ostaszewskiego. Nie doczekano się, dochodząc do Zahutynia, spodziewano się znaku w postaci płonącej karczmy.

Rozbite oddziały

Bojowe nastroje powstańców szybko opadły, gdy jasne się stało, że szanse powodzenia wprawy są mizerne, a wokół roi się od chłopskich band. Docierały już informacje o napaściach na dwory. Ludzie powoli zaczęli się rozprzeczkać. Bulharyn na czele 40 już zaledwie podwładnych zaczął wycofywać się w kierunku granicy węgierskiej. Tu zastąpili im drogę chłopci. Orężem musieli więc spiskowcy wyrąbywać sobie swobodną drogę.

Trzecią grupę formował Stanisław Brześciński z Ustjanowej. W Ustrzykach z pieniędzy rządu powstańczego zakupiono kosy, osadzone na sztorc, w Jasieniu odprawiono uroczyste nabożeństwo i odczytano manifest do ludu. Z planowanego marszu na Dobromil nic jednak nie wyszło. Garka powstańców natknęła się na rozszalałych chłopów, którzy poj-

mali spiskowców i odstawili pod silną strażą do Sanoka. Jednocześnie trwało płądrowanie okolicznych majątków. Nie doszło tu co prawda do wystąpień na taką skalę jak na terenach wysuniętych bardziej na zachód, ale jak oszacowano później, zrewoltowane chłopstwo zniszczyło w cyrkule (powiecie) sanockim 25 dworów, zginęło sześć osób. Fala przemocy zaczęła się rozlewać na sąsiednie tereny, co z kolei zmusiło do kontrakcji zaborczych władz. Doszło do starć wojska z miejscowymi, kilku chłopów przyplaciło to życiem.

Represje austriackie

Austriacy, których już wtedy podejrzewano o inspirowanie chłopskiej rebelii, a dzisiaj uchodzi to za pewnik, mogli mieć powody do radości. Stosunkowo małym nakładem sił, niemal bez ofiar, udało im się zneutralizować groźne zapowiadające się powstanie. Zachowały się wspomnienia o wydarzeniach tamtego czasu spisane przez ówczesnych:

„Proboszcza miejscowości tej w Sanockiem położonej, do Wiktorów należącej, odstawiono do Sanoka za to, że w kazaniach przemawiał do chłopów, by ich od mordów i rabunków powstrzymać. Oficer rzucił się na związanego i krzyżem, który mu z rąk wyrwał, tak go bił po głowie, że krzyż złamał”

„Jak się dostawiający cyrkulom powstańców chłopci nad nimi znęcali, opowiadał Jan Bał, jak mu kazano co krok skakać przez kij”

„Karola Klobassę jadącego do Feliksa Urbańskiego do Komborni, złapali chłopci w Trześniowie, a kiedy i Urbańskiego związanego przywieziono, rzucono obu związanym pod ławę, wyczekując ze Sanoka polecenia, co z więźniami zrobić. Tam to do tych dwóch przyłączył się pojmany Jagielski”



Rzeź galicyjska na obrazie



Jerzy Bulharyn



„W dzisiejszym leskim powiecie należącym dawniej do starostwa w Sanoku zamordowano w Jankowcach p. Kerna, który się ukrył w szafie”.

Lista osób represjonowanych przez władze austriackie za próbę wzniesienia narodowego powstania na ziemi sanockiej liczy kilkadziesiąt nazwisk osób różnego stanu i zawodu. Znajdujemy na niej m.in. Antoniego Balla – dzierżawcę z Tyrawy Wołoskiej, Wincentego Bożyma – parobka z Olchowej, Jana Brodzińskiego – strażnika skarbowego, Michała Burczałę – krawca z Zarszyna, Seweryna Niedzielskiego – gorzelnika z Nowosielec, Augusta Przyłipskiego – proboszcza z Zarszyna i wielu, wielu innych.

„Surowymi były wyroki, dotkliwymi kary, stosowane wobec przestępców, zwłaszcza wobec inteligencji, ludzi bowiem niższych warstw społeczeństwa traktowano o wiele łagodniej, wychodząc z zasady, że działali oni pod wpływem, naciskiem, przymusem, tem samem mniej są odpowiedzialni za swoje czyny” – pisze w swej wydanej 60 lat później książeczce „Sanockie w r. 1846” Józef Białynia Choledecki.

Kary zasądzone wobec rzeczywistych i domniemych uczestników powstania rzeczywiście były drakońskie. I tak np. Bobczyński, Brześciński, Łacheta – po 20 lat więzienia, Goslar – 18 lat, Neronowicz, Putalkiewicz, Dominikowski – po 15 lat, Dydyński, Bogusz, Bukowski – po 12 lat. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że zaborca bezlitośnie karał za ten zryw, nawet zasądając najwyższe wyroki. Na przykład Teofil Wiśniowski, jeden z powstańczych dowódców wydany przez chłopów oraz Józef Kapuściński, emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zostali powieszeni w lipcu 1847 roku na Górze Stracenia w Kleparowie pod Lwowem.

Skazani z ziemi sanockiej zostali wysłani do owianej ponurą sławą twierdzy Hradczy Kopiec. Na szczęście dwa lata później uwol-



Wojciech Ostaszewski

niła ich przetaczająca się przez Europę Wiosna Ludów. Uczestnicy powstania krakowskiego wyszli na wolność dzięki ogłoszonej przez władze austriackie amnestii.

Powstańcze losy

Co się dalej działo z głównymi organizatorami nieudanego szturmu na Sanok? Jerzy Bulharyn dwa lata później walczył jako pułkownik polskiego legionu na Węgrzech, usiłujących wydostać się spod austriackiej niewoli. Bił się m.in. w bitwach pod Tarczall i Hatvan. Po klęsce rewolucji, już jako generał brygady, trafił do Turcji. Tu proponowano mu posadę inspektora kawalerii. Warunkiem było przejście na islam. Bulharyn, w przeciwieństwie np. do gen. Józefa Bema, odmówił. Zdecydował się na dalszą tułaczkę po świecie. Mieszkał w Londynie, później osiadł na wyspie Jersey, podróżował po Francji i Włoszech nawiązując kontakty z polską emigracją. W czasie amerykańskiej wojny secesyjnej proponowano mu wysokie stanowisko. Odmówił. Zmarł w październiku 1885 roku, w wieku 87 lat.

Wojciech Teofil Ostaszewski, cudem przeżywszy dostanie się w ręce zrewoltowanych chłopów (ocalić miał go jakiś papier z austriackim orłem, co niepiśmienni wieśniacy uznali za ważny, urzędowy dokument) dwa lata spędził w słynnym lwowskim więzieniu „Magdalenek”. Wydostał się na wolność dzięki licznym zabiegom przyjaciół, m.in. gubernatora Galicji Wacława Zaleskiego. Przez lwowian traktowany był niczym narodowy bohater. Był pierwszym uwolnionym ze znaczniejszych powstańców. W 1849 roku poślubił Emmę hrabiankę Załuską, córkę Karola Załuskiego, naczelnego wodza powstania listopadowego na Litwie. Jego majątek we Wzdowie nadal był centrum niepodległościowej myśli. Tu m.in. organizowano pomoc dla powstania styczniowego. Ostaszewski zasłynął także jako organizator edukacji oraz świetny gospodarz. Słynna była jego stadnina koni, a także hodowla bydła rogatego nagradzana medalami na największych wystawach. Obsypany licznymi honorami, m.in. honorowego członka Galicyjskiego Towarzystwa Rolniczego czy też honorowym obywatelstwem Sanoka, dożył sędziwego wieku 82 lat. Jego pogrzeb przerodził się w narodową manifestację.



Jakub Szela – nieformalny przywódca zrewoltowanych chłopów w Galicji

Z kalendarium podkarpackiej historii 10 – 17 lutego

Urodzili się

12.02.1904 w Zagórzcu urodził się Edward Karol Szwed, nauczyciel i w okresie przedwojennym działacz narodowy na Śląsku Opolskim. Skończył Szkołę Podstawową w Zagórzcu i Gimnazjum w Sanoku. Po studiach we Lwowie pracował koło Stryja, po odbyciu służby wojskowej przeniósł się na niemiecką stronę Śląska. Organizował Gimnazjum w Bytomiu i Polski Uniwersytet Ludowy na Śląsku Opolskim, pisał do prasy polonijnych m.in. o szykanowaniu polskiej ludności. Został usunięty z terytorium III Rzeszy. Po wybuchu wojny poszukiwany przez Gestapo, prowadził tajne nauczanie w Grodzisku Mazowieckim i Budzowie Wawodzieckim. Zmarł w Pszczynie.

12.02.1919 w Zarszynie urodził się Mieczysław Porawski, ksiądz katolicki, Kanonik Kapituły Konkatedralnej w Stalowej Woli, Kapelan Honorowy Jego Świątobliwości z nominacji Jana Pawła II. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu pracował m.in. w Lesku, Dydni, Jarosławiu, Ulanowie. Przez 44 lata był proboszczem parafii w Raclawicach koło Niska.

17.02.1961 w Sanoku urodziła się Alina Maślak, działaczka społeczna, nauczycielka, regionalistka. Sekretarz gminy Dydnia. W grudniu 2013 roku pośmiertnie nadano jej honorowe obywatelstwo gminy.

Zmarli

11.02.1906 zmarł Włodzimierz Truskolaski, wybrany w 1901 roku z okręgu sanockiego poseł Sejmu Krajowego Galicji VIII kadencji, marszałek Rady Powiatu Sanockiego. Jego rodzina posiadała majątek w Płonnej.

12.02.1997 zmarł urodzony w Dąbrówce Ruskiej (dawnej wsi, obecnie dzielnicy Sanoka) Mieczysław Kocylowski, żołnierz podziemia antyhitlerowskiego i antykomunistycznego. W czasie okupacji należał do ZWZ/AK. Zasłynął brawurą ucieczką z pracy w warsztatach pod Mińskiem, gdzie miał wysadzić jedną z hal. Po wkroczeniu wojsk radzieckich działał w Narodowych Siłach Zbrojnych. Dowodził m.in. oddziałem, który podporządkowany został formacji Antoniego Żubryda.

12.02.1997 zmarł urodzony w Zarszynie Stanisław Hajnus. Z zawodu geodeta pracował m.in. w Bieszczadach. W latach 1990-94 burmistrz Jarosławia, później, aż do śmierci członek zarządu miasta.

13.02.2004 we Wrocławiu zmarł, urodzony w Sanoku Stanisław Ryniak, pierwszy więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Po ukończeniu sanockiego Gimnazjum kształcił się w Państwowej Szkole Budowlanej w Jarosławiu. W maju 1940 roku został aresztowany w obławie urządzonej na uczniów podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Do Oświęcimia trafił wraz z pierwszym tzw. tarnowskim transportem w czerwcu 1940. Otrzymał numer obozowy 31. Był to pierwszy numer więźniarski, niższe nosili niemieccy kryminaliści ściągnięci z innych obozów do pełnienia w Auschwitzu roli więźniów funkcyjnych. Wolność odzyskał w maju 1945. Po wojnie osiadł we Wrocławiu, do końca życia aktywnie działał w środowiskach „oświęcimiaków”.

16.02.1987 zmarł Adam Fastnacht, historyk, wybitny badacz dziejów Sanoka i ziemi sanockiej. Od młodości gromadził historyczne eksponaty udostępnione później w Muzeum Ziemi Sanockiej. Po studiach pracował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, zaś po wojnie w Ossolineum we Wrocławiu. Wydał szereg prac, m.in. „Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu”. Jego imię nadano Muzeum Regionalnemu w Brzozowie.

Wydarzyło się

10.02.1940 początek wielkich deportacji na Wschód ludności zamieszkującej tereny wcielone do Związku Radzieckiego na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. Wywózka dotyka także mieszkańców obszarów ziemi sanockiej, które znalazły się po 17 września 1939 r. w radzieckiej strefie wpływów.

12.02.1946 bojówka Ukraińskiej Powstańczej Armii wprowadziła ze wsi Mokre czterech polskich mieszkańców. Ich los pozostał nieznany. Mniej więcej w tym samym okresie UPA porwała i zamordowała również pięciu Polaków ze wsi Hołuczki.

13.03.1982 miał obradować w Sanoku „zespół ds. oceny kadry pedagogicznej szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w Sanoku”. W efekcie spotkania szereg nauczycieli związanych z „Solidarnością” zostało przeniesionych na inne stanowiska lub wydalonych z zawodu. Po latach część uczestników zaprzeczała, że brała udział w takim spotkaniu.

14.02.1905 obowiązki burmistrza Sanoka przejął Feliks Giela. Zastąpił odchodzącego w atmosferze skandalu Aitala Witoszyńskiego (chodziło o nieprawidłowości w Komunalnej Kasie Oszczędności). Przez ponad dwa lata swą funkcję pełnił nieformalnie, gdyż rada nie była w stanie wybrać burmistrza. Oficjalnie został nim dopiero w sierpniu 1907 roku. Zapamiętana została jego ofiarność w czasie katastrofalnej powodzi 1907 i przy rozbudowie miejskiej infrastruktury.

14.02.2012 wicewojewodą podkarpackim z rekomendacji Polskiego Stronnictwa Ludowego została Alicja Wosik, wcześniej m.in. wiceburmistrz Zagórzca. Ze stanowiska została odwołana po wyborach samorządowych w 2014 roku.

15.02.1958 przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku został Stanisław Potocki, wcześniej m.in. dyrektor szkoły mechanicznej przy Fabryce Wagonów. Na stanowisku pozostał jedynie do końca następnego roku. Odszedł krytykowany za opieszałość w realizacji zadań. Jego szwagierka (siostra żony) – Stanisława – była matką Zdzisława Beksińskiego.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 4-pok., 4-piętro 76m². Os. Błonie lub wynajmę tel. 503042377
- ★ Mieszkanie 37m², IV p., ul. Sadowa. Tel: 792 611 781
- ★ Działka budowlana 22 ar. w Sanoku tel. 510 167 531
- ★ Sprzedam uzbrojoną działkę budowlaną, Sanok ul. Lipińskiego 86, niepełne 7 arów. Tel: 693 545 879
- ★ Gospodarstwo w Jaćmierzu: 2 domy drewniane, budynek gospodarczy, grunt rolny. Ogółem 1,68 ha. Tel: 783-081-088, 531-997-513

Posiadam do wynajęcia

- ★ Duży pokój dla 2 Panów pracujących tel. 512-220-202

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 605 269 836

- ★ Pokój z kuchnią w domu prywatnym tel. 508 577 210

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654
- ★ Kupię Fiata 125 lub 126p, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Drewno opałowe, tel. 504 372 404

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię osobę w zakładzie produkcyjnym do obsługi maszyn stolarskich, mile widziane doświadczenie w zakresie produkcji sztalug. Miejsce pracy: Pielnia tel: 795-277-545

Poszukuję pracy

- ★ Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie tel. 732 702 793

Firma Transportowa poszukuje kierowców kat. C+E w transporcie międzynarodowym głównie Niemcy
- doświadczenie na w/w stanowisku mile widziane
Oferujemy:
- stabilne warunki zatrudnienia
- b. dobre warunki płacowe.
Siedziba:
Transcornelia Mikołów (woj. śląskie)
Kontakt: 48 32 226 20 55 / 48 609 009 899
Jacek Żywczok
jacek.zywczok@transcornelia.pl

Usługi

- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.
- ★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210
- ★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602 733 424.
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów. Tel. 506 717 530

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Korepetycje

- ★ Matematyka tel. 605 148 736
- ★ Angielski do matury tel. 506 080 353
- ★ Język angielski tel. 605 148 629
- ★ Matematyka korepetycje: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia tel. 516 032 448

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA
16 lutego 2017 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
**Ryszard
Karaczkowski**
w godz. 17–18**

OGŁOSZENIE

Zarząd
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
Sp. z o.o. w Sanoku ul. Jana Pawła II 59 ogłasza przetarg
w formie licytacji na sprzedaż środków trwałych.

1. Samochód Jelcz SK 7 zabudowany beczką asenizacyjną

- VIN: 175651263
- rok produkcji: 1988
- data pierwszej rejestracji: 1989.01.03
- pojemność/moc silnika: 11100ccm/149kW(203KM)
- cena wywoławcza: 8 500 zł(netto)
- wadium: 425zł

Licytacja odbędzie się w dniu 24.02.2017r, o godzinie 09.30 w świetlicy przedsiębiorstwa (piwnica biurowca SPGK Sp. z o.o. w Sanoku).

2. Minikoparka gąsienicowa RT 10

- VIN: 058
- rok produkcji: 1999
- nr silnika: 12LD475-2/4209569
- pojemność/moc silnika: 954ccm/13kW(18KM)
- rodzaj nadwozia: z dachem twardym
- cena wywoławcza: 5 500 zł(netto)
- wadium: 275zł

Licytacja odbędzie się w dniu 24.02.2017r, o godzinie 10.00 w świetlicy przedsiębiorstwa (piwnica biurowca SPGK Sp. z o.o. w Sanoku).

3. Koparka kołowa Waryński K 406

- VIN: 6268
- rok produkcji: 1977
- pojemność/moc silnika: 4360ccm/59kW(80KM)
- rodzaj zabudowy: podwozie z kabiną
- cena wywoławcza: 14 000zł(netto)
- wadium: 700zł

Osoby zainteresowane mogą oglądać i uzyskać informację o stanie technicznym samochodu i koparek codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 14.30 – numer kontaktowy 602241806.

Licytacja odbędzie się w dniu 24.02.2017r, o godzinie 11.00 w świetlicy przedsiębiorstwa (piwnica biurowca SPGK Sp. z o.o. w Sanoku).

Warunkiem uczestnictwa w licytacji jest wpłacenie wadium w kasie naszego przedsiębiorstwa przed rozpoczęciem licytacji.

4. Samochód Lublin 303564 E3 3,5t

- VIN: SUL35643430074378
- rok produkcji: 2003
- data pierwszej rejestracji: 17.12.2003
- przebieg km: 49175km
- pojemność/moc silnika: 2417 ccm/66 kW(90KM)
- rodzaj zabudowy: skrzynia bez opończy
- cena wywoławcza: 5800zł
- wadium: 290zł

Osoby zainteresowane mogą oglądać i uzyskać informację o stanie technicznym samochodu codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 14.30 – numer kontaktowy 507507801.

Licytacja odbędzie się w dniu 24.02.2017r, o godzinie 11.30 w świetlicy przedsiębiorstwa (piwnica biurowca SPGK Sp. z o.o. w Sanoku).

Warunkiem uczestnictwa w licytacji jest wpłacenie wadium w kasie naszego przedsiębiorstwa przed rozpoczęciem licytacji.

Fundusze Europejskie
PODKARPACKIE
Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie
Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

F.U. „DREW” Józef Mamrot
Rąbanie i cięcie drewna.
Dojazd do klienta
Tel. 607-149-064

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.
TRANSPORT GRATIS

Fundusze Europejskie
PODKARPACKIE
Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie
Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny

STUDIO HAFTU KOMPUTEROWEGO
Sabina Furdak
38-516 Tarnawa Dolna, Tarnawa Górna 151
Tel. 695 675 498 Email: Sabina.furdak@o2.pl

Firma powstała dzięki dotacji ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach RPO WP na lata 2014-2020 oraz budżetu Państwa w ramach projektu: „Skuteczny przedsiębiorca – od pomysłu do biznesu” – realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

AMEDIC
SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. „AMEDIC”
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX
STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

IX PRZEGLĄD KOŁĘD I PASTORAŁEK – 1 luty 2017 – Klub „Górnik” w Sanoku

Kolędy i pastorałki

Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował Przegląd Kolęd i Pastorałek już po raz dziewiąty, zainteresowanie przeglądem jest ogromne, w tym roku zgłoszono 82 kolędy i pastorałki.

Zmagania konkursowe oceniało jury w składzie: Kamila Figura – Bat, Grzegorz Maliwiecki oraz Konrad Oklejewicz – przewodniczący jury. Laureaci konkursu otrzymali nagrody które ufundował Powiat Sanocki oraz Fundacja Karpacka – Polska.

Kategoria I Przedszkola Soliści :

I m. – Kornelia Michniowska – Przedszkole nr-4 Sanok

Wyróżnienia:

Nikola Bułdys - Przedszkole nr-2 Sanok
Weronika Orłowska –Przedszkole nr-3 Sanok
Kategoria II Przedszkola -Zespoły :
I m. – Adam Kobrzyński z rodziną – Przedszkole Uherce Mineralne



Kategoria III Soliści kl.I-III Szkoła Podstawowa

Wyróżnienia:

Amelia Szmidt –Sp-2 Sanok
Julia Cybuch –SP-2 Sanok
Aleksandra Murawska –SP-2 Sanok

Kategoria IV Zespoły – kl.I- III Szkoła Podstawowa

I m. – Klasa 3b. z Rodziną –Sp-2 Sanok
II m. – Zespół z Komańczy

Kategoria IV Soliści – kl.IV-VI Szkoła Podstawowa

I m. – Julia Kałamućka SP-1 Brzozów
I m. – Matylda Korona SP-1 Brzozów
II m. – Natalia Kozak SP-1 Sanok
III m. – Aleksandra Kędra Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie
III m. – Martyna Osenkowska – SP-Łukowe

Wyróżnienia:

Amelia Chrzęszcz – SP-Trepcza
Wiktoria Miazga – SP-Mrzyglód

Kategoria V Zespoły – kl.IV-VI Szkoła Podstawowa

I m. – Zespół wokalny SP-1 Sanok
II m. – Zespół wokalny SP- 1 Brzozów
III m. – Zespół z Komańczy

Kategoria VI Soliści – kl.IV-VI Szkoła Podstawowa

III m. – Sara Czech G-1 Sanok
Wyróżnienie:
Jagoda Kopczak G-4 Sanok

Kategoria VII Zespoły –Gimnazjum

Grand Prix – Złoty Anioł – G-3 Band – G-3 Sanok
Wyróżnienia:
Animato –G- Zagórz
Gimnutki –G-Strachocina

Kategoria IX Soliści Szkoły Średnie:

I m. – Katarzyna Kicak – Świetlica Tarnawa Dln.

Podopieczni Fundacji Czas Nadziei

IMPREZA CHARYTATYWNA

Razem dla:

JULIA przyszła na świat 22 grudnia 2009 roku, mieszka w Sanoku. Urodziła się z ciężką encefalopatią niedotleniowo-niedokrwienną, poddana została reanimacji. W wyniku specjalistycznych badań stwierdzono u dziecka: padaczkę, niedoczynność tarczycy, zwiększone napięcie mięśniowe, przepuklinę żołądkowo-przełykową, zez rozbieżny, pogarszający się stan wzroku, małą głowę, opóźnienie rozwoju psychoruchowego.

ANIELA to 3 letnia dziewczynka z Długiego koło Zarszyna. W 2015 roku wykryto u niej i usunięto mięsaka z uda, niestety po kolejnych badaniach okazało się, że są przeżuty na płuca. Aniela przeszła długie leczenie radioterapią, obecnie poddawana jest leczeniu chemioterapią.

Dom Strażaka Sanok - Olchowce z zespołem **SAMI SWOI**

LICZNE LICYTACJE I LOTERIA FANTOWA

Wstęp - 60 zł/os
w cenie: trzy posiłki gorące, zimna płyta, napoje zimne i gorące, ciastka.

18.02.2017
Start 19:00

REZERWACJA 511 115 109

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Rynek 22 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 10.02.2017 r. do dnia 03.03.2017 r., zostaną wywieszane do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykazy obejmują nieruchomości położone w Sanoku, oznaczone jako działki:

- nr 1625/8 o pow. 0,0177 ha, obręb Dąbrówka;

- nr 602 o pow. 0,0044 ha, obręb Śródmieście;

sprzedaż w/w nieruchomości odbędzie się w drodze bezprzetargowej.



ZAPROSZENIE DO WZIĘCIA UDZIAŁU W KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH

Burmistrz Miasta Sanoka zaprasza wszystkich mieszkańców, przedsiębiorców oraz innych zainteresowanych z terenu Miasta Sanok do udziału w spotkaniach konsultacyjnych poświęconych opracowaniu Aktualizacji Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Sanoka na lata 2016-2022.

Spotkania odbędą się dniu 15 lutego 2017 roku w dwóch częściach:

- Część I – godz. 9.00 – 11.00
- Część II – godz. 15.00 – 16.00

Miejsce spotkań: Klub „Górnik” ul. Grzegorza 2 w Sanoku

Obie części spotkań są ze sobą tożsame – wyznaczenie dwóch terminów miało na celu umożliwienie obecności jak największej liczby interesariuszy w dogodnym czasie.

Plan spotkania jest następujący:

- 1. Wprowadzenie – krótka prezentacja multimedialna**
 - a. definicja rewitalizacji, obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji
 - b. metodologia wyznaczenia obszarów zdegradowanych: podział Miasta na dzielnice, dobór wskaźników, mapa obszarów zdegradowanych;
- 2. Podział uczestników spotkania na grupy – wspólna analiza słabych i mocnych stron Miasta Sanok oraz szans i zagrożeń z nich wynikających**
- 3. Propozycje działań rewitalizacyjnych – tzw. działania infrastrukturalne oraz działania miękkie – fizyki projektowe.**

Rewitalizacja jest procesem obejmującym działania przestrzenne, gospodarcze, ale przede wszystkim społeczne. Istotnym elementem rewitalizacji jest włączenie do działań mieszkańców oraz przedstawicieli lokalnych instytucji społecznych czy gospodarczych. Przygotowanie programu rewitalizacji pozwoli Miastu Sanok na długofalowe działania zmierzające do poprawy warunków i jakości życia jej mieszkańców, zapobieganie dalszej degradacji obszarów, w których stwierdzono stany kryzysowe, jak również umożliwi Miastu ubieganie się o środki finansowe z Unii Europejskiej w ramach RPO WP 2014-2020 oraz uzyskanie dotacji.

Udział w konsultacjach umożliwi Państwu realne włączenie się w proces rewitalizacji Miasta, kreowania jej rozwoju oraz wspólnej przyszłości!

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 6 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

OGŁOSZENIE

Zarząd

Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku ul. Jana Pawła II 59 ogłasza przetarg w formie licytacji na sprzedaż środka trwałego.

1. Samochód osobowy Ford Mondeo 2.0 MR'07

- VIN: WF0DXXGBBD9R10409
- rok produkcji: 2009
- data pierwszej rejestracji: 2009.07.17
- rodzaj nadwozia : sedan 4 drzwiowy
- skrzynia biegów manualna
- przebieg km: 230061
- pojemność/moc silnika: 1999ccm/107kW(145KM)
- cena wywoławcza : 25 000 zł (netto)
- wyposażenie standardowe: ABS +EBD, głośniki 8szt, immobiliser, kierownica wielofunkcyjna, klimatyzacja automatyczna 2 strefowa, kolumna kierownicy regulowana, lusterka zewnętrzne podgrzewane i regulowane elektrycznie, poduszka powietrzna kierowcy i pasażera oraz boczne przednie, system ESP+TC-S+EBA, szyba przednia i spryskiwacze podgrzewane, światła hamowania awaryjnego i p/mgielne przednie, wspomaganie układu kierowniczego, zamek centralny zdalnie sterowany. Kupiony w salonie w Polsce, serwisowany, pierwszy właściciel.

Osoby zainteresowane mogą oglądać i uzyskać informację o stanie technicznym samochodu codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.30 do 14.30 – numer kontaktowy 508066103.

Licytacja odbędzie się w dniu 24.02.2017r, o godz. 9.00 w świetlicy przedsiębiorstwa (piwnica biurowca SPGK Sp. z o.o. w Sanoku).

Warunkiem uczestnictwa w licytacji jest wpłacenie w kasie naszego przedsiębiorstwa wadium w wysokości 2500zł (dwa tysiące pięćset złotych) przed rozpoczęciem licytacji.

POMÓŻ NAM KONTYNUOWAĆ PRAWIE SZESZDZIESIĄCILETNIĄ TRADYCJĘ HOKEJOWĄ W NASZYM MIEŚCIE

PRZEKAŻ **1%** ZE SWOICH DOCHODÓW NA SZKOLENIE, WYCHOWANIE DZIECI I MŁODZIEŻY WPISZ W ROZLICZENIE PIT NUMER **KRS 0000297715**

SIATKÓWKA

I liga

Wygrana bez fajerwerków

TSV SANOK – SMS PZPS SPAŁA 3:1 (17, 21, -22, 16)

TSV: Frankowski, Gnatek, Rusin, Gąsior, Jurkojć, Kusior i Dembiec (libero) oraz Pieper, Oroń, Zmarz, Wierzbicki i Głód (libero).

Zwycięstwo, którym siatkarze TSV mogli przypieczętować awans do fazy play-off, jednak ścigający ich Norwid Częstochowa sensacyjnie pokonał wicelidera z Suwałk, więc świętowanie trzeba odłożyć. Nie wiadomo, na jak długo, bo forma w meczu z SMS bynajmniej nie zachwycała...



Siatkarze TSV cieszyli się z kolejnego zwycięstwa. My czekamy na radość z awansu do fazy play-off

Początek zapowiadał jednak – zgodnie z oczekiwaniami – dość łatwą przeprawę. Głównie dzięki skuteczności Daniela Gąsiora szybko uzyskaliśmy szybkie prowadzenie (7:3), potem sukcesywnie je powiększając. W połowie pierwszego seta punkty dały nawet dwie rozpaczliwe obrony (Łukasz Jurkojć, Gąsior), po których piłka... wpadała

w boisko zupełnie zdezorientowanych gości. Przy stanie 21:11 gospodarze zwolnili trochę tempo, co pozwoliło młodzieży ze Spały nieco poprawić niekorzystny bilans.

Chyba był to błąd naszych siatkarzy, bo zajmujący ostatnie miejsce w tabeli zawodnicy SMS zaczęli łapać właściwy rytm gry, od drugiej części meczu poczynając

Łukasz JURKOJĆ, rozgrywający TSV: – Dość dziwny pojedynek, w którym – zwłaszcza w czwartym secie – więcej było siatkarskiego ping ponga niż prawdziwej siatkówki. Najważniejsze jednak, że zgarnęliśmy komplet punktów. Mam nadzieję, że w meczach z silniejszymi rywalami pokażemy nasze prawdziwe oblicze.

Krzysztof FRĄCZEK, trener TSV: – Mecz, który należało wygrać za 3 punkty, co też zrobiliśmy. Styl nie był najlepszy, ale liczy się wynik. Tym bardziej, że przez 2,5 tygodnia przerwy wypadliśmy z rytmu meczowego. Rywale okazali się bardzo nieobliczalną drużyną – jednego seta grali słabo, by w kolejnym prezentować się znacznie lepiej.

sobie znacznie śmieiej. Przede wszystkim udało im się poprawić blok, dzięki czemu długo trwała zacięta walka. W pewnym momencie goście prowadzili nawet 2 punktami. Sanoczanie zmobilizowali się jednak w końcówce, po akcjach Pawła Rusina odskakując na 19:16 i przewagi już nie wypuścili.

Trzecia partia była podobna do drugiej, tyle tylko, że zawodnicy SMS-u zagrali jeszcze lepiej, utrzymując koncentrację w decydujących momentach. Przy stanie 15:18 sanoczanie starali się za wszelką cenę odrobić straty, ale drużyna rywali zawsze miała skuteczną odpowiedź. Nie myliła się w przyjęciu, wyprowadzając skuteczne ataki. Goście seta zakończyli efektywnym blokiem.

Zaczął robić się niebezpiecznie, więc trener Krzysztof Frączek posłał na parkiet Damiana Wierzbickiego. To była świetna decyzja, bo snajper TSV niemal w pojedynkę rozstrzelał rywali, atakami ze skrzydła zdobywając chyba z 10 punktów, w tym trzy decydujące. Inna sprawa, że goście nie grali już tak dobrze, a gdy w połowie czwartego seta trzy razy z rzędu posłali piłkę w aut, pozwalając siatkarzom TSV odskoczyć na 13:6, było praktycznie po meczu.

LEKKOATLETYKA

Halowe Mistrzostwa Województwa Młodzików

Dwa medale w biegach na kilometr

Trzeci tej zimy start w Mielcu, tym razem tylko z dwoma medalami Komunalnych. Co ciekawe, obydwa zdobyte zostały w wyścigu na 1000 metrów. Wśród chłopców srebro wywalczył Piotr Mackiewicz, a w rywalizacji dziewcząt brąz wybiegła Martyna Łuszcz.

Pierwszoroczny młodzik Mackiewicz finiszował z czasem 3.20,45 i przewagą 3,5 sekundy nad kolejnym zawodnikiem. Wygrał reprezentant Resovii Rzeszów, będący absolutnie poza zasięgiem pozostałych – równe 15 sekund przewagi. Piotr startował również w konkursie skoku w dal, otwierając drugą dziesiątkę.

W dziewczęcym wyścigu na kilometr Łuszcz uplasowała się na 3. pozycji. Jej wynik – 3.37,76. Strata do zwyciężczyni wyniosła 7 sekund.

Sukces wychowanki Ryszarda Długosza jest tym większy, że to zawodniczka z rocznika 2004, będąca jeszcze w kategorii dzieci starszych, czyli dwa lata młodsza od nominalnych rywalce.

Podczas mistrzostw w Mielcu barwy Komunalnych reprezentowały również: w biegu na 60 m – Anna Milczanowska, Klaudia Szumilas i Jagoda Czerwińska, a na dystansie dziesięciokrotnie dłuższym – Zuzanna Daszyk, Kamila Borowy i Kornelia Borowy.



Piotr Mackiewicz (po prawej) zdobył w Mielcu srebrny medal

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Chłopcy blisko awansu

Trwa świetna passa zespołów TSV TG Sokół, które kolejne trzy mecze wygrały bez straty seta, pokonując Karpaty Krosno, Kępę Dębica i MOSiR Jasło. Natomiast juniorki Sanoczanki PBS Bank zakończyły sezon wyjazdową porażką w Mielcu.



Narybek TSV gra w tym sezonie dobrą siatkówkę. Efektem powinien być awans do ćwierćfinałów Mistrzostw Polski

Juniorki

SZÓSTKA MIELEC – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 3:0 (12, 11, 8)

Ostatni mecz Sanoczanki w kampanii 2016/17 nie był udany, co nie zmienia faktu, że drużyna zakończyła rozgrywki na dobrym 4. miejscu. – Biorąc pod uwagę, że podstawowy skład tworzyły głównie kadetki i młodziczki, możemy mówić o sukcesie. Pozostał niedosyt, że nie udało się zająć 3. pozycji, co dałoby nam awans do ćwierćfinałów Mistrzostw Polski – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Kadeci

TSV TG SOKÓŁ SANOK – KARPATY MOSIR KROSNO 3:0 (21, 23, 16)

Dla odmiany siatkarze TSV wykonali kolejny krok w kierunku awansu, pokonując do zera Karpaty. Choć wynik nieco fałszuje obraz meczu, bo w pierwszych setach trwała walka. W drugim trochę na własne życzenie, bo od stanu 24:20 nasz zespół zmarnował trzy setbole. Dopiero w trzeciej partii gra toczyła się już pod zdecydowane dyktando gospodarzy, którzy odpowiednio podkreślili tempo

Młodzicy

TSV TG SOKÓŁ SANOK – KĘPA DĘBICA 2:0 (15, 7)
TSV TG SOKÓŁ SANOK – MOSIR JASŁO 2:0 (8, 22)

Dwa gładkie zwycięstwa podczas turnieju w Krośnie – tylko w jednym z czterech setów było trochę walki. Bardzo dobry występ zanotował środkowy Jakub Mandzelowski, grający też w meczu kadetów. – Chłopcy czerpali radość z gry w siatkówkę, co przełożyło się na wynik. Przy okazji potwierdziliśmy, że w młodzikach jesteśmy po Resovii drugą siłą na Podkarpaciu – podkreślił trener Maciej Wiśniowski.

Mityng w Spale

Sprawdzian formy przed mistrzostwami

Dzień później juniorzy Komunalnych pojechali na zawody do Spały, żeby na tydzień przed Mistrzostwami Polski mieć przetarcie z silnymi rywalami. Formą znów błysnął Albert Komański.

Przede wszystkim nasz najlepszy sprinter wygrał wyścig juniorów młodszych na 200 m, czasem 22,96 poprawiając rekord życiowy. Miał również szansę na dobry rezultat w biegu na 60 m, jednak po zwycięskich kwalifikacjach (wynik 7,15 – zaledwie 0,01 słabiej od „życiówki”) w finale popępnął falstart.

Z dobrej strony pokazała się Karolina Gefert, zajmując 6. miejsce w konkursie skoku w dal junierek (5,11 metra) oraz 8. w trójskoku (10,08). Natomiast w skoku w dal

juniorów młodszych 6. był Michał Schmidt (5,85).

Pozostali zawodnicy Komunalnych plasowali się w drugich dziesiątkach kategorii juniorów młodszych. Kilka wyników warto jednak podkreślić. Dawid Kurdyła w trójskoku uzyskał 12,47 m, pobijając własny rekord aż o 50 cm. Tym samym wypełnił kwalifikację do Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych, wynoszącą 12,20. W biegach sprinterskich Emilia Janik uzyskała 8,50 na 60 m i 28,91 na 200 m.

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Komputronik pewny awansu

Rozgrywki wkroczyły w decydującą fazę. Pierwsze ćwierćfinały bez niespodzianek, zwycięstwa odniosły rozstawione ekipy, czyli Niedźwiedzie, Komputronik i AZS PWSZ. O dziwo, najcięższą przeprawę miała ta pierwsza, dopiero w ostatniej minucie meczu z Coś Słodkiego zdobywając decydującą bramkę.



Drużyna Coś Słodkiego (ciemne stroje) mocno postawiła się faworyzowanym Niedźwiedziom, przegrywając różnicą tylko jednej bramki

KOMPUTRONIK – FOREST SU 12-2 (5-1)

Bramki: Wituszyński 5, Zadyłak 2, Lachiewicz 2, Karnas 2, Szczudlik – Kot 2.

AZS PWSZ – BESCO 4-1 (0-1)

Bramki: Dobosz, Mielniczek, Kaczorowski, Kowalski – T. Milczanowski.

ARRIVA SANOCKIE NIEDŹWIEDZIE – COŚ SŁODKIEGO 4-3 (1-2)

Bramki: Myćka, Ambicki, Pielech, Brukwicki – Fal, samobójcza, Packanik.

Kapitan ekstrakligowców dwa razy pierwszy



Tomasz Sokółowski – 1. w klas. kanadyjskiej i wśród asystentów

Po fazie zasadniczej Sanockiej Ligi Unihokeja nastąpiło podsumowanie statystyk indywidualnych. W większości rankingów 1. miejsca zajęli gracze Wilków. Dwa razy na czele zestawień znalazł się ich kapitan Tomasz Sokółowski.

PUNKTACJA KANADYJSKA

1. Tomasz SOKOŁOWSKI (Wilki) – 33 punkty
2. Jakub SUJKOWSKI (Wilki) – 30 punktów
3. Piotr ZADYLAK (Komputronik) – 29 punktów

STRZELCY

1. Piotr ZADYLAK (Komputronik) – 23 bramki
2. Jakub SUJKOWSKI (Wilki) – 22 bramki
3. Tomasz SOKOŁOWSKI (Wilki) – 21 bramek

ASYSTENCI

1. Tomasz SOKOŁOWSKI (Wilki) – 12 asyst
2. Bartłomiej MILCZANOWSKI (Besco) – 12 asyst
3. Michał AMBICKI (Niedźwiedzie) – 12 asyst

BRAMKARZE

1. Krzysztof KOPEĆ (Wilki) – 82,02 procent
2. Maciej WOJTOWICZ (Niedźwiedzie) – 80,57 procent
3. Mateusz OLSZOWY (PWSZ) – 74,51 procent

Ekstraliga

Czas na ćwierćfinał

Już w sobotę historyczny mecz, bo w pierwszym pojedynku ćwierćfinału Mistrzostw Polski drużyna Esanok.pl Wilki podejmie Fenomen Babinost. Rywal w najwyższej klasie rozgrywkowej zadebiutowali przed rokiem, od razu zajmując miejsce tuż za podium, co uznać należy za duży sukces. Są więc teoretycznym faworytem, jednak nasz zespół nie stoi na straconej pozycji. Kluczem do walki o półfinał będzie zwycięstwo na własnym boisku, bo wtedy można pozwolić sobie nawet na porażkę w pierwszym z dwóch meczów wyjazdowych, które zaplanowano na 25 i 26 lutego (walka do dwóch wygranych). Pomóżmy naszym unihokeistom. Doping obowiązkowy! Początek spotkania w PWSZ o godzinie 17.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Powstanie drużyna juniorów

Młode Wilki

Wilki planują stworzenie zespołu juniorskiego, który od przyszłego sezonu przystąpiłby do krajowych rozgrywek. Po spotkaniu organizacyjnym odbył się pierwszy trening, w którym uczestniczyło ponad 30 młodych zawodników.

Frekwencja pozytywnie zaskoczyła, czego zresztą można było się spodziewać, biorąc pod uwagę, że nie od dziś „Sanok unihokejem stoi”. Przecież od lat nasze drużyny świetnie radzą sobie w rozgrywkach szkolnych, co w końcu przełożyło się na

Pojedynek drugiej drużyny zasadniczej z siódmą mógł mieć tylko jednego faworyta, tym bardziej, że na zakończenie pierwszej części rozgrywek Niedźwiedzie pokazały kły, pokonując ekstrakligowy zespół Wilków. Tydzień później okazało się jednak, że słodka dieta im nie pasuje. „Łasuchy” już w 2. min otworzyły wynik, tuż przed przerwą ponownie obejmując prowadzenie. Po zmianie stron „miśki” strzeliły 2 gole, jednak w przedostatniej minucie zawodnicy Coś Słodkiego doprowadzili do wyrównania. Decydujące słowo należało jednak do faworytów, a zwycięskiego gola zdobył Maciej Brukwicki.

Trochę emocji było też w starciu „studentów” z Besco, tym bardziej, że ci drudzy prowadzili po pierwszej połowie i bramce Tomasza Milczanowskiego. Po przerwie akademicka drużyna z nawiązką odrobiła straty, wygrywając różnicą 3 gole. Mimo wszystko wynik dwumeczu nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięty.

Dla odmiany awans do półfinału może już chyba świętować Komputronik, po zwycięstwie różnicą 10 bramek nad Forestem. Popisową partię rozegrał zwłaszcza Radosław Wituszyński, aż 5 wpisując się na listę strzelców. Sekundowali mu Piotr Zadyłak, Łukasz Lachiewicz i Piotr Karnas – po 2 bramki. Dla pokonanych oba gole zdobył Przemysław Kot.

HOKEJ

Spotkanie w magistracie

Wspólne działania

Nowy zarząd STS gościł w Urzędzie Miasta, na spotkaniu z burmistrzem Tadeuszem Pióro. Rozmawiano o przyszłości hokeja i szansach reaktywacji drużyny seniorów.

Prezes Jerzy Burtan, wiceprezes Hubert Paszkiewicz i doradca ds. marketingu Jakub Górski przedstawili aktualne informacje związane z działalnością klubu. Trwają rozmowy, poszukiwania sponsorów i szeroko rozumiane działania, dzięki

którym Sanok ma wrócić na hokejową mapę Polski. Burmistrz Pióro, utrzymujący stały kontakt z członkami zarządu, podtrzymał deklarację wsparcia działań na rzecz reaktywacji drużyny seniorów. Miejmy nadzieję, że uwieńczone zostaną sukcesem.



Ligi młodzieżowe

Strzelali po cztery gole

Kolejne zwycięstwa drużyn żaków. Obie zdobyły po 4 gole, jednak zdecydowanie pewniej wygrała ta starsza. Młodszy zespół bliski był roztrwonienia wyraźnej przewagi.

Żacy starsi

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KTH KRYNICA/UKH DĘBICA 4-0 (0-0, 2-0, 2-0)
Bramki: Żółkiewicz (27), Niemczyk (40), Sienkiewicz (47), Pisula (49).

Przez niemal pół meczu trwała walka, dopiero w 27. min wynik otworzył Dawid Żółkiewicz. Pod koniec drugiej tercji na 2-0 trafił Patryk Niemczyk. Jeżeli rywale mieli nadzieje na odwrócenie losów pojedynku, to rozwiły je bramki Filipa Sienkiewicza i Pawła Pisuli, zdobyte w odstępie 2 minut.

Żacy młodzi

PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 3-4 (0-2, 0-2, 3-0)

Bramki: Starościak 2 (11, 19), Karnas (6), Czopor (27).

W pierwszych tercjach duża przewaga Niedźwiadków, efektem gole Michała Starościaka, Marcela Karnasa i Macieja Czopora. – Przy prowadzeniu 4-0 chłopcy za wcześnie uwierzyli, że mecz jest wygrany; straciliśmy 3 bramki, niemal wypuszczając zwycięstwo z rąk – podkreślił trener Tomasz Wolanin.



Turniej Czterech Narodów

Wczoraj w Arenie rozpoczął się Turniej Czterech Narodów, w którym obok reprezentacji Polski do lat 18 występują także rówieśnicze zespoły Węgier i Moraw oraz o rok starsi zawodnicy z Austrii. Rozegrane zostały już mecze Polski z Austrią i Węgier z Morawami, dzisiaj pojedynki Austria – Morawy (godz. 16) i Polska – Węgry (godz. 19), a jutro Węgry – Austria (godz. 11) i Polska – Morawy (godz. 14).

PIŁKA NOŻNA

Sparing Ekoballu Stal

Sprawiedliwy remis w Pakoszówce

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – GŁOGOVIA GŁOGÓW MAŁOPOLSKI 3-3 (0-2)

Bramki: Sieradzki (63-wolny), Kuzio (79-karny), samobójcza (88).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek, Kaczmarski, Romerowicz, Gąsior, Hydzik, Sieradzki, Wójcik, Borek. Po przerwie weszli: S. Słysz, Adamiak, Jaklik, Kuzio, Kramarz, Ząbkiewicz.

Tydzień po rozpoczęciu meczów kontrolnych od porażki z Resovią Rzeszów piłkarze Ekoballu Stal wywalczyli remis z IV-ligową Głogovią Głogów Małopolski. Jest progres, choć ponownie straciliśmy aż 3 gole. Defensywa do poprawy.



W końcówce meczu Mateusz Kuzio (po prawej) strzelił gola i zanotował asystę

Spotkanie rozegrane zostało w Pakoszówce, a w składzie naszej drużyny znów wystąpił Patryk Wójcik, który prawdopodobnie wróci z Cosmosu Nowotaniec. Pojedynkę źle ułożył się dla stalowców, bo do przerwy przegrywali 0-2. Po zmianie stron nastąpiło kilka zmian, przede wszystkim na murawie pojawili się podstawowi zwykle pomocnicy i gra zaczęła się bardziej zająć. Wprawdzie na bramkę Bartosza Sieradzkiego, który skutecznie wykonał rzut wolny, rywale mieli odpowiedź, ale końcówka meczu już zdecydowanie należała do Ekoballu. Jej bohaterem okazał się Mateusz Kuzio – najpierw faulowany w polu karnym sam wymierzył sprawiedliwość strzałem z „jedenastki”, a w 88. min po jego akcji jeden z rywali wpakował piłkę do własnej bramki.

– W pierwszej połowie graliśmy całkiem niezłe, tracąc jednak gole po nieprzemysłanych błędach. Przy korzystnym wyniku Głogovia chyba za pewnie się poczuła, co potrafiłmy wykorzystać. Myślę, że remis jest sprawiedliwym wynikiem – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

Kolejny sparing w sobotę na sztucznym boisku w Lesku, gdzie Ekoball Stal zmierzy się z Bukowianką Bukowsko. Pierwotnie w tym terminie nasza drużyna miała zagrać z Wisłokiem Strzyżów, ale rywale wycofali się z tego pojedynku.

Pierwszy sparing juniorów

Zacięty bój z seniorami

EKOBALL SANOK – ISKRA ISKRZYŃNIA (seniorzy) 3-3

Bramki: K. Słysz, S. Słysz, Borek.

Kopia wyniku seniorów, zresztą w meczu z dorosłą drużyną, także rozegranym na sztucznym boisku w Pakoszówce.

Iskra to mocny zespół, który w poprzednim sezonie jako jeden z niewielu potrafił pokonać Ekoball w rozgrywkach krośnieńskiej klasy A. Nasi juniorzy nawiązali walkę przeciwko piłkarzom z Iskrzyni, u wszystkich chłopaków było widać dużą chęć do gry. Bramki strzelili:

bracia Kacper i Szymon Słyszowie oraz Michał Borek. To dobry prognostyk przed rundą rewanżową I ligi podkarpackiej, w której ekobalłowcy – choć po reorganizacji spadek już im nie grozi – z pewnością będą chcieli poprawić kiepską lokatę z pierwszej części sezonu.

Sanok Winter Cup 2017

Wygrała Akademia ze Stalowej Woli

Rozpoczynające cykl turniejów Akademii Piłkarskiej zmagania rocznika 2009, w których zwycięstwo odniosła drużyna AP Stalowa Wola. Jako jedyni pokonali ją gospodarze, jednak przyszło im zadowolić się 2. miejscem. Na pozycji 3. Resovia Rzeszów.

AP Sanok – MOSiR Brzozów 0-1
Bardomed Krosno – Ekoball Sanok 2-2
JKS Jarosław – AP Stalowa Wola 0-2
Resovia Rzeszów – Perfect Przeworsk 3-1
MOSiR Brzozów – Ekoball Sanok 1-0
AP Sanok – Bardomed Krosno 1-0
Ekoball Sanok – JKS Jarosław 3-1
AP Stalowa Wola – Resovia Rzeszów 1-0
Perfect Przeworsk – MOSiR Brzozów 2-2
AP Sanok – Ekoball Sanok 1-0
Bardomed Krosno – AP Stalowa Wola 0-0
Resovia Rzeszów – AP Sanok 3-0
Perfect Przeworsk – JKS Jarosław 1-0
MOSiR Brzozów – Bardomed Krosno 0-0
Bardomed Krosno – Resovia Rzeszów 1-2
AP Sanok – JKS Jarosław 1-0
Perfect Przeworsk – Ekoball Sanok 0-2
MOSiR Brzozów – Resovia Rzeszów 2-2
Bardomed Krosno – JKS Jarosław 2-0
AP Stalowa Wola – Ekoball Sanok 2-0
AP Sanok – Perfect Przeworsk 1-0
Resovia Rzeszów – JKS Jarosław 1-0
MOSiR Brzozów – AP Stalowa Wola 1-4
Bardomed Krosno – Perfect Przeworsk 4-0
Ekoball Sanok – Resovia Rzeszów 1-1
MOSiR Brzozów – JKS Jarosław 0-0
AP Sanok – AP Stalowa Wola 1-0
AP Stalowa Wola – Perfect Przeworsk 3-0



Waleczna drużyna Akademii Piłkarskiej Sanok (żółte stroje) zajęła 2. miejsce

Do turnieju w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej przystąpiło 8 drużyn, a że organizatorzy zdecydowali się na grę systemem „każdy z każdym”, to wyszło aż 28 meczów, czyli ponad pół dnia futbolowej zabawy. Oczywiście przy głośnym dopingiu rodziców. Walka o końcowe zwycięstwo była bardzo zacięta. Ostatecznie z dorobkiem 16 punktów najlepszy okazał się zespół ze Stalowej Woli, oprócz wspomnianej porażki z sanocznanami i remisem z Bardomedem Krosno wygrywając 5 pojedynków. Nasza Akademia Piłkarska zgromadziła 15 pkt, a Resovia miała 14 „oczek”. Drugiemu z naszych zespołów, czyli Ekobalłowi (8 pkt), przypadła 6. lokata.

Tytuł króla strzelców turnieju zdobył Kacper Krauz z Bardomedu, a najlepszym bramkarzem wybrano Karola Kędrę z AP Stalowa Wola.

Już w sobotę drugi turniej Sanok Winter Cup 2017, tym razem dla rocznika 2008. Zawody rozegrane zostaną w I Liceum Ogólnokształcącym, początek rywalizacji o godz. 9.

KOLARSTWO

Wywiad tygodnia

Miłość do roweru przekazałem dzieciom

mówi JANUSZ GŁOWACKI,

założyciel Sanockiego Klubu Kolarstwa Górskiego, obecnie zawodnik Roweromanii Team, który po długiej przerwie powrócił do sanockich barw

Jeżeli chodzi o przynależność klubową, to długo nie było cię w rodzinnym mieście. Po ilu latach wracasz? Zaczniemy od tego, że ponownie zacząłem startować po prawie dekadzie przerwy. Ostatnio reprezentowałem miejscowość, w której obecnie mieszkam, czyli BTC Golcowa. Na początek zaliczyłem kilka wyścigów szosowych, potem stopniowo wracając do imprez górskich. W 2011 roku zdecydowanie wygrałem klasyfikację łączną Maratonów Rowerowych Cyklokarpaty w kategorii 40-49 lat i wtedy wszystko znów ruszyło do przodu. Oczywiście byłem dużo młodszy, więc szło mi znacznie lepiej niż w poprzednim sezonie, moim ostatnim w kat M-4. Ale już wkrótce będę „pierwszorocznikiem”

łem mu po piętach. Zapowiada się ostra walka. I dobrze. Jednak realnie oceniając moje szanse, myślę o tym, żeby powalczyć o 2. miejsce w generalce.

W ostatnich latach jesteś nie tylko zawodnikiem, ale i szkoleniowcem...

A i owszem, bo dużo czasu poświęcam dzieciom – synowi Janowi i córce Joannie, którzy też startują w Cyklokarpaty. Mam nadzieję, że miłość do roweru przekazałem im w genach. Asia odnosi już pierwsze sukcesy, w ostatnim sezonie zajęła 3. miejsce w klasyfikacji najmłodszej grupy dziewcząt na dystansie Hobby. Michał też miał nieźle starty.

Wszystkie twoje dzieci jeżdżą?

Na razie tylko wspomniana dwójka, a mam... sześcioro.



Janusz Głowacki wraz z dziećmi – Jankiem, Joasią i Kubą

w M-5, więc znów jest szansa na dobre wyniki.

A jakie uzyskiwałeś w ubiegłym roku?

Delikatnie mówiąc, bez rewelacji – zająłem 10. miejsce w klasyfikacji łącznej M-4. Ale na to złożyło się wiele różnych czynników. Tegoroczny sezon będzie dużo lepszy.

Znów zamierzasz wygrać?

Będzie ciężko, bo w „pięćdziesiątce” już jest bardzo mocny kolarz – Krzysztof Gierczak z Olimpii Przemysł, który w poprzednim sezonie hurtowo wygrywał wyścigi w M-5, uzyskując czasy, które dałyby mu również zwycięstwa w K-4. Ale parę razy mocno depta-

Najstarszy syn Bartosz woli piłkę ręczną, a trójka najmłodszych – Jakub, Adam i Marysia – jest jeszcze za mała na wyścigi. Najbardziej do roweru rwie się Adaś, często płacze, gdy ruszamy na trening, a on chce jechać z nami. Może i z niego będzie kiedyś dobry zawodnik.

Na koniec wróćmy jeszcze do pierwotnego pytania o powody powrotu do sanockiego klubu...

Krystian Nawój z Roweromanii, mój wychowanek jeszcze z czasów SKKG, zaproponował mi, żebyśmy zrobili drużynę. Pomyślałem sobie „dlaczego nie”, w końcu będzie okazja wspólnych wyjazdów na zawody. W grupie zawsze różnie.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży i Mistrzostwa Polski Juniorów

Nałęcki w kolorze srebra

Zawody w Zakopanem okazały się bardzo udane dla Piotra Nałęckiego, który wśród juniorów młodszych zdobył 5 srebrnych medali! Na podium stanęła też drużyna Górnika w składzie: Adrian Nalepka, Dawid Posadzki i Kacper Starościak, sięgając po brąz.

Nałęcki rozpoczął trochę pechowo, bo od 4. miejsca w wyścigu na 500 metrów (czas 38,82), ze stratą zaledwie 0,11 sekundy do podium. Ale wszystkie kolejne biegi przynosiły mu 2. pozycje – na 3000 m (4.21,53), 1500 m (1.56,07) i 5000 m (7.47,28),

rales juniorów młodszych, ale również zajmująca miejsca w czołowych dziesiątkach wszystkich wyścigów (7. na 3000 m, 8. na 500 m oraz 9. na 1000 i 1500 m). W wieloboju 7. był też Posadzki, choć z nieco słabszym bilansem poszczególnych startów

przez łyżwiarzy Górnika, zajął wywalczył brąz, finiszując z czasem 4.46,36.

– Start na Podhalu mogę uznać za bardzo udany, tym bardziej, że pobiliśmy dużo rekordów życiowych. Drugie klasy sportowe uzyskali Posadzki na 500 i 1000 m



Piotr Nałęcki jeździł na torze w Zakopanem bardzo równo, zdobywając aż pięć srebrnych medali

co przelożyło się na tytuł wicemistrzowski w wieloboju. A ostatniego dnia zmagania był jeszcze nie wliczany do klasyfikacji łącznej start na 1000 m, w którym nasz panczenista znów wywalczył 2. lokatę, tym razem z czasem 1.15,50.

Z pozostałych łyżwiarzy Górnika najlepiej zaprezentowała się Klaudia Lorenc, nie tylko 7. w punktacji gene-

(m.in. 7. na 500 m i 10. na 5000 m; do tego 10. na 1000 m), a 8. Nalepka (7. na 5000 m i 8. na 3000 m). Lokaty 16. zajęli Karolina Jagniszczak i Starościak. W kat. juniorów starszych jedynym naszym reprezentantem był Mateusz Tokarski, sklasyfikowany na 14. pozycji.

W wyścigu drużynowym na 8 okrążeń zespół Podkarpacia, w komplecie tworzący

o Starościak na 1000 m. Oczywiście największe pochwały należą się Nałęckiemu, który jeszcze niedawno nie mógł ustabilizować formy. Ale od Mistrzostw Polski w Wieloboju Sprinterskim na torze „Błonie” widać było, że jest coraz lepiej. W Zakopanem wreszcie „odpalil”, bijąc rekordy życiowe na 1000, 1500 i 5000 metrów – zazna- czył trener Grzegorz Kudła.

Treners MOSiR-u wiceprezesem PZŁS

Pawłowski za Derksa

Roman Pawłowski (na zdjęciu), trener short-trackowej sekcji MOSiR-u, został nowym wiceprezesem Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Jego działka to sprawy sędziowskie i organizacja imprez.

Do zmian w zarządzie doszło po rezygnacji honorowego prezesa Kazimierza Kowalczyka, który po 30 latach kierowania związkiem (z przerwą w latach 2002-2006) przeszedł na zasłużoną emeryturę. Nowym sternikiem PZŁS został dotychczasowy wiceprezes Roman Derks, którego miejsce z kolei zajął Pawłowski, dotąd będący członkiem zarządu.

– Funkcja wiceprezesa to spora nobilitacja, choć przed jej przyjęciem postawiłem warunek, że będę nadal pracował w Sanoku, bez konieczności ciągłego kursowania do Warszawy. To nie problem w dobie obecnej techniki, gdy organizuje się wideokonferencje. Moją działką będą sprawy sędziowskie i organi-

zacja imprez. Duże wyzwanie czeka mnie w przyszłym roku, gdyż powierzono mi funkcję dyrektora Mistrzostw Świata Juniorów w Warszawie – powiedział Pawłowski.



TOMASZ SOWA

MP młodzików na „Błoniach”

Już w nadchodzący weekend kolejne zawody na torze „Błonie” – Mistrzostwa Polski Młodzików „Srebrna Łyżwa”, połączone z Mistrzostwami Okręgu Podkarpackiego. Początek zmagania w sobotę i niedzielę o godz. 10.

Podczas czempionatu młodzików wystartować ma około 50 panczenistów z 10 klubów. Nie zabraknie oczywiście reprezentantów naszego Górnika (trzy dziewczyny i dwóch chłopców). Największe szanse na walkę o medal ma Szymon Zegarowicz.

W sobotę rozegrane zostaną biegi na 500 i 1000 m dziewcząt oraz 500 i 1500 m chłopców, a także wyścigi drużynowe. Plan niedzieli: 500 i 1500 m dziewcząt oraz 1000 i 3000 m chłopców. Po biegach młodzików starty w ramach Mistrzostw Okręgu Podkarpackiego.

NARCIARSTWO BIEGOWE

Finał wojewódzki Igrzysk Młodzieży Szkolnej

Uczniowie SP1 najlepsi z „amatorów”

Rywalizacja w Ustjanowej okazała się udana dla drużyn „jedynek”, bowiem zajęły najwyższe miejsca spośród szkół nie specjalizujących się w narciarstwie biegowym. Chłopcy wywalczyli lokatę tuż za podium, dziewczęta na 5. pozycji.

Zawody wojewódzkie rozegrano na malowniczej trasie imienia Stanisława Nahajowskiego, do tego we wspaniałej scenarii, przy lekkim mrozie i proszącym śniegu, więc dla wszystkich uczestników z pewnością była to piękna zimowa przygoda. Startujące drużyny liczyły po pięć zawodniczek lub zawodników, a łączny wynik tworzyły czasy czterech najlepszych. Świetną formę zaprezentowali chłopcy z SP1, zajmując 4. miejsce w stawce 10 zespołów. Natomiast nasze dziewczęta były 5. wśród 9 drużyn. Indywidualnie najwyższe pozycje zajęli Tomasz Jadczyzsyn i Amelia Jadczyzsyn, plasując się w drugich dziesiątkach.

Drużynowo w obydwu grupach wygrała Narciarska Szkoła Sportowa z Ustrzyk Dolnych.



Biegacze narciarscy z SP1 w komplecie. Stoją od lewej: Amelia Przybylska, Milena Fineczko, Lidia Przygórzewska, Amelia Jadczyzsyn, Tomasz Jadczyzsyn, Filip Karczyński, Jakub Sudyka, Mateusz Gawlewicz. Poniżej Maja Wiejowska i Mikołaj Gawlewicz.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z występu naszych narciarzy w Ustjanowej. Wynik uznajemy za duży sukces – powiedział Dariusz

Fineczko, prowadzący drużyny wraz z Wiesławem Uczniem (w przygotowaniach do zawodów pomagał także Roman Lechoszest).

IV Bieg Popradzki

Szósty i dziewiąty

Zawody na Obidzy w pobliżu Piwnicznej-Zdroju, gdzie startowało dwoje narciarzy Sanok Ski Teamu. Bożena Prodziewicz i Tomasz Czech zajęli miejsca w czołowych dziesiątkach grup wiekowych.



Tomasz Czech

Malownicza trasa na pograniczu Polski i Słowacji ściągnęła blisko 130 osób, które ścigały się na różnych dystansach. Najlepszą frekwencję miał bieg na 21 km, rozegrany z udziałem 70 zawodników. Czech pokonał go w czasie 1:31,09, zajmując 6. pozycję w kat. M30, a zarazem 43. generalnie. Natomiast wśród kobiet walczyły na 14 km Prodziewicz była 9. w kat. K50 oraz 19. w klasyfikacji łącznej.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

NA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW I TRENERÓW PODKARPACKIEGO TRÓJMIASTA JASŁA, KROSNA I SANOKA W 2016 ROKU



VIII PLEBISCYT

TYGODNIK SANOCKI

Podkarpackie

OBIEKTYW Jasielski

SPORTOWCY

1.		10 pkt
2.		9 pkt
3.		8 pkt
4.		7 pkt
5.		6 pkt
6.		5 pkt
7.		4 pkt
8.		3 pkt
9.		2 pkt
10.		1 pkt

TRENERZY

1.		3 pkt
2.		2 pkt
3.		1 pkt

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

Prosimy o czytelne wypełnienie kuponu i przesłanie do 2 marca 2017 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adresy: Nowe Podkarpackie, 38-400 Krosno, ul. Słowackiego 6; Tygodnik Sanocki, 38-500 Sanok, ul. Rynek 10; Obiektyw Jasielski, 38-200 Jasło, ul. Kollątaja 1. Nadesłanie kuponu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla potrzeb plebiscytu.

PATRONI MEDIALNI



MOSiR

Turniej Czterech Narodów

Do 11 lutego w hali ARENA SANOK odbywać się będzie Turniej Czterech Narodów w hokeju na lodzie.

Rywalami naszych juniorów będą: Austria U19, Węgry U18 i Morawa/Czechy U18.

Harmonogram rozgrywek:

10 lutego:

godz. 16.00 - Austria U19-Morawa U18.
godz. 19.00 - Polska U18-Węgry U18.

11 lutego:

godz. 11.00 - Węgry U18-Austria U18.
Godz. 14.00 - Polska U18-Morawa U18.

Mistrzostwa Polski Młodzików „Srebrna Łyżwa”

W dniach 11-12 lutego na torze lodowym w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji, odbędą się Mistrzostwa Polski Młodzików „Srebrna Łyżwa”.

Podczas pierwszego dnia imprezy, zawodnicy wystartują na następujących dystansach:

- 500 m dziewczęta,
- 500 m chłopcy,
- 1000 m dziewczęta,
- 1500 m chłopcy,
- bieg drużynowy dziewczęta (4 okrążenia),
- bieg drużynowy chłopcy (6 okrążeń).

W trakcie drugiego dnia młodzicy rywalizować będą w kategoriach:

- 500 m dziewczęta,
- 1000 m chłopcy,
- 1500 m dziewczęta,
- 3000 m chłopcy.

Starty od godz. 10.00.

BWA

Wystawa prac Pauliny Karpowicz

17 lutego o godz. 18.00 odbędzie się wernisaż wystawy Pauliny Karpowicz pt. „Te wszystkie długie popołudnia”.

Urodzona w Szczepieszynie artystka w latach 1997-2001 studiowała na Wydziale Malarstwa krakowskiej ASP w pracowni profesora Jacka Waltosia i pracowni profesora Janusza Orbitowskiego. Dyplom z wyróżnieniem uzyskała w 2001 roku w pracowni malarstwa profesora Jacka Waltosia. Aneks do dyplomu w pracowni linorytu u profesora Zbigniewa Lutomskiego. Prace Pauliny Karpowicz znajdują się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Wystawa czynna będzie do 17 marca.



MOSIR SANOK
TOR LODOWY "BŁONIE"
11-12.02.2016 r.
MISTRZOSTWA POLSKI MŁODZIKÓW
"SREBRNA ŁYŻWA"

MOSiR Sanok

1 dzień
start godz. 10.00

500 m dziewczęta
500 m chłopcy
1000 m dziewczęta
1500 m chłopcy
bieg drużynowy dziewczęta
bieg drużynowy chłopcy

2 dzień
start godz. 10.00

500 m dziewczęta
1000 m chłopcy
1500 m dziewczęta
3000 m chłopcy

PTTK

Najstarsze nazwy w Bieszczadach

Zarząd Koła Przewodników PTTK w Sanoku zaprasza na wykład szkoleniowy pod tytułem: „Najstarsze nazwy miejscowości Bieszczadów i Beskidu Niskiego i ich odzwierciedlenie we współczesnym nazewnictwie”.

Wykład wygłosi dr Wojciech Krukar.

Po opowieściach na temat ziół i tradycji ziołolecznictwa Zarząd Koła Przewodników PTTK proponuje wyprawę w krainę onomastyki i do źródeł języka. Spotkanie określa się mianem „wykład szkoleniowy”, jednak spotkanie ma charakter otwarty i adresowane jest do wszystkich sanoczan, którzy chcieliby się dowiedzieć więcej na temat przeszłości swojego regionu.

17 lutego (piątek) godz. 17.00; Sala Gobelinowa sanockiego zamku.

Wstęp wolny.

SDK

Kino

„La, La Land” – musical, USA.

Seanse: sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 18.00.

„Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” – film biograficzny.

Seanse: sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, środa, czwartek godz. 20.15.

„Sing” 3D/2D dubbing – animacja Japonia, USA.

Seanse 3D dubbing: sobota, wtorek, środa, czwartek godz. 16.00.

Seanse 2D dubbing: niedziela, poniedziałek godz. 16.00.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 3 lutego o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Spektakl teatralny

26 lutego o godz. 17.00 swój monodram zaprezentuje Sonia Bohosiewicz.

„Chodź ze mną do łóżka” to monodram Soni Bohosiewicz, która z błyskotliwą inteligencją opowiada o przeszłości swojej bohaterki i trudnej rzeczywistości, w której przyszło jej żyć. Jest to przejmująca, ciepła, wzruszająca, ale i bardzo zabawna sztuka, która z pewnością zachwyci.

Cena biletu: 30 zł.

INNE

XXIII Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski

Bieszczadzki Park Narodowy, Grupa Bieszczadzka GOPR oraz Koło Przewodników PTTK Sanok zapraszają w dniach 22–26 lutego na XXIII Ogólnopolski Bieszczadzki Rajd Narciarski, który odbędzie się w Ustrzykach Górnych.

Rafajłowa. Huculska wieś w Karpatach Wschodnich

Do kwietnia w Muzeum Podkarpackim w Krośnie otwarta jest wystawa „Rafajłowa. Huculska wieś w Karpatach Wschodnich” autorstwa dra Jana Skłodowskiego. Patronatem wystawy jest Stowarzyszenie „Res Carpathia”.

23. Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe

To już dwudziesta trzecia edycja Rzeszowskich Spotkań Karnawałowych. Impreza wpisana została na stałe do kalendarza rzeszowskiego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w 1992 roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora Teatru, Bogdana Cioska. Z założenia spektakle korespondują z ideą karnawału i tym, co się z nim kojarzy: zabawą, radością, humorem, tańcem, muzyką, ogólnie – lekkością.

Harmonogram:

* 10 lutego:

Godz. 19.00 Teatr Polonia w Warszawie, „32 omdlenia”, reż. Andrzej Domalik.

Ok. 21.30 wieczór taneczny z muzyką na żywo zespołu Domarski Band.

* 11 lutego:

Godz. 16.30, czytanie performatywne „Dwie Polski”, reż. Agata Dyczko.

Godz. 19.00, Towarzystwo Teatralne „Pod Górkę”, „Colas Breugnon”, reż. Tadeusz Wiśniewski.

Ok. 21.00 recital mistrzowski Jerzego Derfla z udziałem Moniki Świtaj.

* 12 lutego:

Godz. 19.00, Teatr Ludowy w Krakowie, Sarenki, reż. Tomas Svoboda.

Ok. 21.00 Swing Party z udziałem Old Rzech Jazz Band oraz prezentacja i degustacja win z udziałem sommeliera Januarego Witaszewskiego.

Ceny przedstawiają się następująco: imprezy towarzyszące 20 zł; czytania performatywne 5 zł; „32 omdlenia” 100 zł parter, 90 zł balkon; Colas Breugnon” 60 zł parter, 50 zł balkon.



INNE WYDARZENIA

„Zimowe Tropy Żbików 2017”

Stowarzyszenie Sportowo-Rekreacyjne „Żbik-Komańcza” oraz gmina Komańcza zapraszają na VIII Bieszczadzki Wyciąg Rowerów Górskich „Zimowe Tropy Żbików 2017”. Wyciąg zaplanowano na 18 lutego, spod zagrody „Chryszczata” w Smolniku nad Oslawą.